W TYM NUMERZE:
kalendarz na **2021** rok

KWARTALNIK PALLOTYŃSKI

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Styczeń-Luty-Marzec
Nr 1 (109) 2021
ISSN 1231 – 5621

Zesłanie Ducha Świętego

s. 44

Jesteśmy w wyjątkowym momencie
Rozmowa z **Michałem Kurtyką**, ministrem klimatu i środowiska s. 14

Czuję coraz mocniejszą więź z ks. Michałem
Rozmowa z ks. abp. **Tadeuszem Wojdą** SAC, metropolitą białostockim s. 20

Wesołych Świąt

Bądźmy razem mimo odległości, bądźmy silni mimo przeciwności.

Niech Boże Narodzenie przypomina nam o potędze wiary, nadziei i miłości, a czas spędzony na zasłużonym odpoczynku przyniesie nam zdrowie i siłę na wyczekiwany przez wszystkich 2021 rok.

Wesołych Świąt oraz wszelkiej pomyślności w nadchodzącym roku

życzy

Totalizator Sportowy

TOTALIZATOR SPORTOWY

65 LAT TOTALIZATORA SPORTOWEGO

NIECH JEGO GŁOS BUDZI SUMIENIA

PAPIEŻ FRANCISZEK POŚWIĘCIŁ DZWON POWSTAŁY NA PODKARPACIU

Greta Łakoma

Waży ponad tonę i nieprzypadkowo został odlany 26 sierpnia, w uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej. Jego dźwięk po raz pierwszy zabrzmiał na watykańskim Placu św. Piotra dzięki uderzeniu samego Ojca Świętego. „Głos nienarodzonych" to dzwon, który powstał w podkarpackiej manufakturze rodziny Felczyńskich, ale sumienia budzić ma na całym świecie.

Dzwon „Głos nienarodzonych" to inicjatywa Fundacji „Życiu Tak" im. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, którego realizacją zajęła się słynna pracownia ludwisarska Jana Felczyńskiego w Przemyślu. Ważący tonę symbol ma przypominać o niezbywalnym prawie do życia każdego człowieka od poczęcia. Pomysł powiązania dzwonu z Marszami za Życiem oraz propagowania dzięki niemu ochrony nienarodzonych spotkał się ze szczególną aprobatą samego papieża Franciszka. To właśnie Ojciec Święty 23 września br. w Watykanie dokonał jego poświęcenia i symbolicznego pierwszego uderzenia, które poruszyło serca nie tylko Polaków, ale także pielgrzymów.

– Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków! Za chwilę poświęcę dzwon noszący imię „Głos nienarodzonych", wykonany przez Fundację „Życiu Tak". Będzie on towarzyszył wydarzeniom mającym na celu przypominanie o wartości ludzkiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Niech jego głos budzi sumienia stanowiących prawo i wszystkich ludzi dobrej woli w Polsce i na świecie. Niech Bóg, jedyny i prawdziwy Dawca życia, błogosławi Wam i Waszym rodzinom. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus – apelował papież Franciszek.

Podczas audiencji generalnej podkarpacką delegację reprezentowali m.in. Bogdan Romaniuk, pomysłodawca dzwonu i wiceprezes fundacji „Życiu Tak", Piotr Olszewski, właściciel odlewni dzwonów Jana Felczyńskiego oraz ks. Lucjan Szumierz, proboszcz Kolegiaty w Kolbuszowej. To właśnie w parafii pod wezwaniem Wszystkich Świętych będzie stacjonował dzwon „Głos nienarodzonych" i z tego miejsca będzie wyruszał na marsze i inne inicjatywy promujące ochronę życia w Polsce i poza jej granicami.

Mobilny dzwon poświęcony przez papieża Franciszka odbył już pierwszą podróż w obronie życia do nieprzypadkowego, wręcz wyjątkowo istotnego miejsca. Swoją drogę rozpoczął bowiem 21 października w parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie. „Głos nienarodzonych" zabrzmiał w przeddzień podjęcia przez Trybunał Konstytucyjny decyzji w sprawie życia nienarodzonych dzieci w przypadku podejrzenia choroby lub wady genetycznej. W tym dniu, przy zachowaniu reżimu sanitarnego, wierni modlili się o przychylną dla dzieci poczętych perspektywę. Pomysłodawca projektu podkreśla fakt, że to właśnie przy kościele św. Stanisława Kostki od ponad 30 lat działa Ruch Obrony Życia im. bł. ks. Jerzego Popiełuszki. To jeden z powodów, dla którego słowa polskiego męczennika i obrońcy nienarodzonych, że życie dziecka zaczyna się pod sercem matki, znalazły się na dzwonie.

Członkowie fundacji „Życiu Tak" nieustannie organizują kolejne wydarzenia. Ostatnie z nich odbyły się 29 listopada w Parku Papieskim przy Katedrze Rzeszowskiej w ramach Marszu za Życiem oraz 8 grudnia

na Jasnej Górze przed Niepokalanie Poczętą Najświętszą Maryją Panną. Inicjatorzy mają nadzieję, że w ten sposób „Głos nienarodzonych" usłyszą stanowiący prawo w Polsce i na świecie oraz że na stałe zapisze się on w naszej świadomości jako symbol potrzeby ciągłego „upominania się o życie w łonie matki".

foto: © Fundacja „Życiu Tak"

Marsz za Życiem, Rzeszów, foto: © Przemysław Sycz

w NUMERZE

ŻYCIU TAK Niech jego głos budzi sumienia 4

Od Redakcji 7

NA POCZĄTEK Veramente 11

WSPOMNIENIE
Ks. Grzegorz Młodawski SAC 12
Ks. Józef Lisiak SAC 13

ROZMOWA APOSTOŁA
Jesteśmy w wyjątkowym momencie 14

ROZMOWA APOSTOŁA
Czuję coraz mocniejszą więź z ks. Michałem 20

INSTYTUT PALLOTTIEGO
Objawienie Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego w celebracjach Oktawy Epifanii (4) 30

NA SZLAKU BOŻEGO MIŁOSIERDZIA
Historia obrazu Jezusa Miłosiernego (1) 34

DOLINA MIŁOSIERDZIA PARAFIA
Miłosierdzie opowiadane mozaikami (1) 36

ABC TEOLOGII MIŁOSIERDZIA
Tajemnica zesłania Ducha Świętego 42

BIBLIA I ŻYCIE
Zesłanie Ducha Świętego 44

OKIEM PROBOSZCZA
O grzechu, winie i przebaczeniu 46

MUSICA ECCLESIASTICA
Mesjasz – oratorium Georga Friedricha Händla (1) 48

ZZA KLAUZURY Zaufanie 53

SZYMON GIŻYŃSKI
Inwestycja Skarbu Państwa na Ziemi Częstochowskiej przyszłością polskiego rolnictwa 58

LITURGIA IN URBE ET ORBE
Miejsce głoszenia słowa Bożego 62

ORĘDZIE FATIMSKIE
Krucjata Jednej Intencji. Matka Boża potrzebuje też ciebie! 64

KS. SŁAWOMIR BEDNARSKI
Jaki świat zostawimy następnym pokoleniom? 68

ZNAKI CZASU
Afryka – kontynent przyszłości 72

APOSTOŁ NAUKOWY Tak zwana postulatura pallotyńska procesu beatyfikacyjnego s. Faustyny Kowalskiej (4) 76

JEŚLI CHCESZ...
Rzecz o powołaniu (1) 80

50 LAT KAPŁAŃSTWA
Jubileuszowe spotkanie w Dolinie Miłosierdzia i na Jasnej Górze 82

NOWICJAT PALLOTYŃSKI – ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE
Powołanie – czyli jak odnaleźć siebie 84

SEMINARIUM KSIĘŻY PALLOTYNÓW – OŁTARZEW
Sześć słów Maryi 86

SEMINARIUM – REMONT STULECIA
Pallotyńskie seminarium w Ołtarzewie wczoraj i dziś 88

CUDZE CHWALICIE...
Ks. Eugeniusz Dutkiewicz (1947–2002), prekursor i duszpasterz ruchu hospicyjnego w Polsce 90

PALLOTYŃSKIE DUSZPASTERSTWO AKADEMICKIE – POZNAŃ
Jak w domu 92

GODZINA MIŁOSIERDZIA
Miłosierne spojrzenie 94

DRAPIKOWSKI STUDIO
Biały krzyż wciąż w pamięci 98

MAGDALENA WOLIŃSKA-RIEDI
Zdarzyło się w Watykanie 100

MIĘDZY WIARĄ A WIEDZĄ
Informatyka stosowana – dokąd zmierzamy? 102

FUNDACJA IM. KS. KARD. A. KOZŁOWIECKIEGO SJ
Upamiętnienie życia i dzieła 106

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO
Wydaje: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego, Prowincja Zwiastowania Pańskiego **Zespół redakcyjny:** ks. Zbigniew Rembisz SAC, ks. Radosław Bernard Herka SAC, Elżbieta Cieślik, ks. Jarosław Rodzik SAC (redaktor naczelny) **Opracowanie graficzne i skład:** Irek Piwowarski {grafirek@gmail.com} **Adres redakcji:** 42-226 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 49; tel. (34) 365 66 68, w. 221; kom. 608 188 589; fax (34) 365 64 01; e-mail: apostol@adres.pl www.apostol-milosierdzia.pl **Druk:** Wydawnictwo Bernardinum, ul. Bpa Dominika 11, 83-130 Pelplin. Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Częstochowie oraz Ks. Prowincjała Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ISSN 1231 – 5621. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Zdjęcie na okładce: s. 1 – foto: © Fundacja „Życiu Tak"

Drogi **Czytelniku!**

„Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy **zostali napełnieni Duchem Świętym**, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić" (Dz 2, 1–4).

Dziś będzie trochę patetycznie i dramatycznie (przynajmniej na początku). Bo i okoliczności, w których żyjemy, do łatwych nie należą! Oczywiście pozostaję w tym wstępniaku na dużym poziomie ogólności w opisie i diagnozie rzeczywistości. Nie wszyscy potrafimy sobie poradzić z jej trudnymi realiami. I nie myślę tu tylko o pandemii i spustoszeniu, które czyni ona na poziomie ciała i ducha. Równolegle z nią dzieją się procesy dla wielu niezrozumiałe, wystawiające na próbę nie tylko naszą cierpliwość dla odmienności, ale również naszą wiarę. Poprzednio o tym pisałem i dziś się powtórzę, że w debacie publicznej i prywatnych rozmowach za mało pobrzmiewa pytanie: „Co Bóg chce nam powiedzieć przez te doświadczenia?". Może bije na alarm, wysyła sygnały, a my je ignorujemy? Dlatego w cenie są wszystkie działania i projekty, które wnoszą w codzienność chrześcijańską normalność i nadzieję.

Zanim napiszę o jednym z takich projektów, krótka historia, którą opowiedział mi jeden z zakonników z Krakowa. Dotyczy ona hejnału z wieży kościoła mariackiego i jego „słyszalności" w zależności od pory dnia czy nocy. Hejnał to utwór (sygnał) muzyczny, który oznajmia godzinę, **pożar** i ma charakter uroczystej pobudki. Zatem to sposób i narzędzie do komunikowania czegoś – komuś. Dodam – czegoś ważnego! Wzmiankowany zakonnik mówił, że zauważył ciekawą zależność. Otóż w ciągu dnia, gdy panował zgiełk i bieganina, odgrywany co godzinę hejnał z wieży kościoła mariackiego praktycznie był niesłyszalny w ich klasztorze położonym daleko od centrum. Wieczorem, gdy ustawała ludzka aktywność i górę brała cisza, hejnał coraz wyraźniej docierał do jego uszu. Z tej przydługiej historii płynie morał: żeby usłyszeć melodię hejnału w codziennym zabieganiu, trzeba się wyciszyć. Szczególnie, gdy „żyjemy" na obrzeżach.

Okładkę tego numeru „Apostoła Miłosierdzia Bożego" zdobi zdjęcie **papieża Franciszka, który jako pierwszy uderza w dzwon „Głos Nienarodzonych"** (w poprzednim numerze AMB opisaliśmy historię tego projektu). Wiem, że dzwon to nie trąbka hejnałowa, a jego dźwięk brzmi inaczej niż melodia hejnału. Brzmi mocnej i donioślej! Oddajmy głos Franciszkowi, który 23 września br. podczas uroczystości poświęcenia dzwonu powiedział:

„Za chwilę poświęcę dzwon noszący imię «Głos Nienarodzonych», wykonany przez Fundację «Życiu Tak». Będzie on towarzyszył wydarzeniom mającym na celu przypominanie o wartości ludzkiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Niech jego głos budzi sumienia stanowiących prawo i wszystkich ludzi dobrej woli w Polsce i na świecie. Niech Bóg, jedyny i prawdziwy Dawca życia, błogosławi Wam i Waszym rodzinom. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus".

Ten numer „Apostoła Miłosierdzia Bożego" poświęcony jest tematowi ***Zesłanie Ducha Świętego***. Dziękuję naszym autorom za przybliżenie nam wydarzenia z Wieczernika i Trzeciej Osoby Trójcy Świętej. Powoli zmierzamy do nowego, dużego cyklu – Dary Ducha Świętego. Każdy następny numer poświęcony będzie jednemu z nich. Dziękuję za wywiad ks. abp. Tadeuszowi Wojdzie SAC, metropolicie białostockiemu. Składam podziękowania na ręce Michała Kurtyki, ministra klimatu i środowiska. Panie Ministrze, zapewniamy o wsparciu modlitewnym dla działań, które Pan ze swoimi współpracownikami podejmuje. Dziękuję ks. Stanisławowi Tylusowi SAC za przygotowanie dwóch wspomnień poświęconych naszym zmarłym Współbraciom: ks. Józefowi Lisiakowi SAC i ks. Grzegorzowi Młodawskiemu SAC.

Witam na naszych łamach przedstawicieli Fundacji im. Księdza Kardynała Kozłowieckiego „Serce bez granic". Dziękuję wszystkim, którzy wspierają nas modlitewnie i finansowo. Na koniec szczególne słowa podziękowania dla władz samorządowych województwa śląskiego za kalendarz na 2021 rok.

Spokojnej lektury Państwu życzę!
ks. **Jarosław Rodzik** SAC

Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele!

Składamy Wam najserdeczniejsze życzenia bożonarodzeniowe: pomyślności, zdrowia, satysfakcji w życiu rodzinnym, zawodowym i społecznym. Życzymy Wam, abyście ubogaceni obecnością Ducha Świętego, cieszyli się pełnią darów oraz owoców Jego działania w Was. Wszelkiego dobra i Bożego błogosławieństwa nie tylko na te świąteczne dni, ale na cały 2021 rok.

Redakcja
„Apostoła Miłosierdzia Bożego"

foto: © 123rf

LECZENIE BEZ KOLEJEK

Indywidualne Ubezpieczenia Zdrowotne

saltus.pl/zdrowotne

Informacja o charakterze reklamowym i marketingowym

SALTUS UBEZPIECZENIA

PALLOTTINUM

WWW.PALLOTTINUM.PL

BIBLIA TYSIĄCLECIA

PISMO ŚWIĘTE STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU / BARDZO DUŻA CZCIONKA

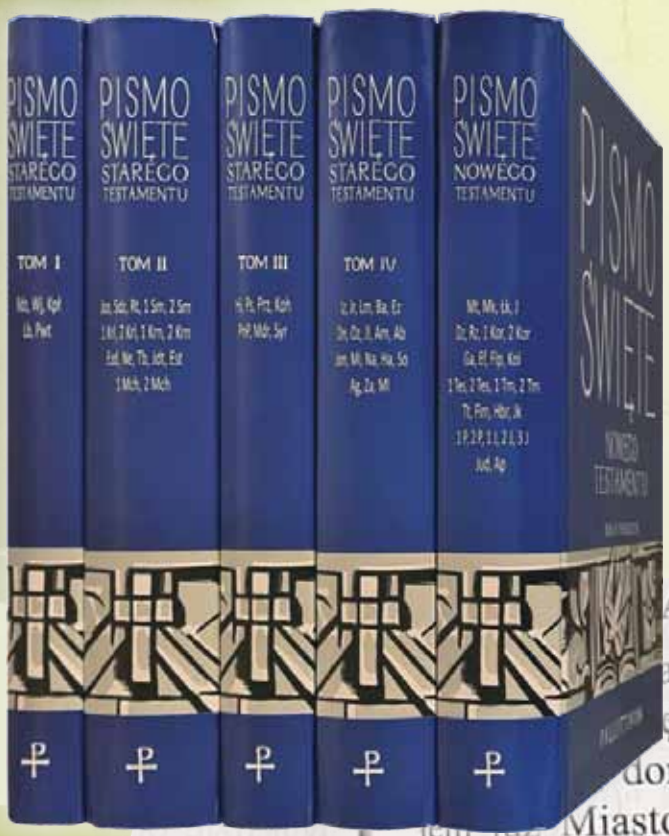

Polecamy Państwu praktyczne wydanie Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu w pięciotomowym wydaniu.

Prezentowane wydanie ze względu na bardzo dużą czcionkę może służyć szczególną pomocą osobom starszym lub słabiej widzącym. Przez zwiększenie czcionki stało się jeszcze bardziej czytelne. Ma ono wyjątkowo rodzinny charakter, łatwo bowiem może być czytane przez najmłodsze i najstarsze pokolenie.

skala 1/1

ZAMÓWIENIA:

Dział handlowy: tel. **61 862 07 69, 61 862 07 60,** kom. **881 673 633**

czynny: **pn-pt**, od **8.00** do **16.00**

VERAMENTE

ks. **Jerzy Szymik**

zmierzch zapada w grudniu wcześnie,
więc szyba jest długimi godzinami
zarazem lustrem, tu, w *Gino in Trastevere*.
Jak wszędzie.

Widać w niej przekrwione, opuchnięte oczy,
wolny ruch ręki, żelowy długopis,
bezkształtną plamę niemłodego ciała.
Jak wszędzie.

Widać w niej też języki jakby z ognia.
Za szybą rzymska ulica,
Ciemne, śliskie kamienie. Ciemny deszcz.
Jak wszędzie.

Po tej stronie szyby
Młoda kobieta namiętnie całuje dłoń męża,
Ciemnozłotą obrączkę.
A potem ziewa.
Życie jest jednym i drugim.
Veramente, mówi mężczyźnie, *veramente*.

Języki ognia pochodzą z pieca za moimi plecami,
gdzie powstaje ciasto pizzy.
Ale wiem, że to tajemny znak
na tę jesienną ciemność rzymskiej ulicy
i zmierzchu szóstej dekady życia:

że Duch mnie nie opuszcza,
że płomień nie wygasł,
że najpiękniejsze przede mną,
że jeszcze dzisiaj, tej nocy,
Bóg się zmiłuje.

I przyjdzie

ks. **Jerzy Szymik**, teolog i poeta,
prof. nauk teologicznych, Katowice

foto: © 123rf

KS. **GRZEGORZ MŁODAWSKI** SAC (1971–2020) SEKRETARZ DS. MISJI

ks. **Stanisław Tylus** SAC

Urodził się 6 kwietnia 1971 roku w Kielcach. W parafii katedralnej został ochrzczony, przynależał do grona ministrantów i przystąpił do bierzmowania (1986). W 1978 roku rozpoczął naukę w szkole podstawowej, a następnie podjął naukę w Technikum Mechanicznym (1986–1991). Od sierpnia 1991 roku pracował w Przedsiębiorstwie Usług Techniczno-Handlowych w Kielcach.

Do nowicjatu pallotynów w Wadowicach wstąpił w 1994 roku. Pierwszą konsekrację złożył w Ołtarzewie w 1996 roku. Tam też w latach 1995–2001 odbył studia seminaryjne. W seminarium pełnił posługę kierownika Sali Teatralnej, podczas której ujawnił duży talent organizacyjny. Święcenia kapłańskie przyjął 5 maja 2001 roku w Ołtarzewie z rąk kard. Franciszka Macharskiego.

Po święceniach przez rok był wikariuszem w parafii w Ożarowie Mazowieckim, a następnie został skierowany do pracy w Sekretariacie ds. Misji w Ząbkach. Początkowo odpowiadał za Referat młodzieżowy, a po niespodziewanej śmierci ks. Stanisława Kuracińskiego (†2006) został mianowany sekretarzem ds. Misji. W tym czasie podjął studia doktoranckie na Wydziale Teologicznym UKSW w Warszawie w zakresie misjologii (2003–2007). Uwieńczył je stopniem naukowym doktora teologii w dyscyplinie teologia duchowości, na podstawie rozprawy: „Dzieła misyjne ks. Stanisława Kuracińskiego SAC (1936–2006) w służbie charyzmatu pallotyńskiego".

Ksiądz Grzegorz od 2014 roku pełnił urząd radcy prowincjalnego, a w strukturach Stowarzyszenia był członkiem Generalnego Sekretariatu ds. Misji (2011). W końcu września 2020 roku zorganizował dla świeckich i duchowieństwa sympozjum w Częstochowie i w Konstancinie-Jeziornie pt. „«W darze dla misji». Jubileusz 50-lecia rozpoczęcia pracy misyjnej oraz działalności Pallotyńskiego Sekretariatu Misyjnego (1972–2022/2023)".

W ostatnim miesiącu życia przeszedł bardzo ciężko COVID-19 i jego powikłania. Przebywał najpierw w szpitalu w Wołominie, a następnie został przewieziony do szpitala MSWiA w Warszawie. Niezbędną okazała się nagła i niezwykle skomplikowana interwencja chirurgiczna. Doszło do zapalenia otrzewnej i martwicy innych narządów wewnętrznych. Wynikła z tego konieczność aż trzech operacji. O jego powrót do zdrowia modliła się cała nasza Prowincja nowenną za przyczyną sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego SAC. Ks. Grzegorz zmarł 22 listopada 2020 roku, krótko po północy, w uroczystość Chrystusa Króla. Przeżył 49 lat, w tym 26 lat w Stowarzyszeniu i 19 lat w kapłaństwie.

Ksiądz Grzegorz żył przede wszystkim misjami i miał dynamiczne plany rozwoju pallotyńskich misji w świecie. Jak sam zapewniał, modlił się za misje i o powołania misyjne dla Stowarzyszenia, gotów nawet ofiarować w tej intencji swoje życie. Miał dar nawiązywania wyjątkowo dobrego kontaktu z ludźmi, a osobiste spotkania z nim musiały zawierać charakterystyczne słowa „Królu złoty". Był człowiekiem zawsze uśmiechniętym, bardzo pracowitym, wielkiego serca i zatroskanym o dobro Stowarzyszenia.

KS. **JÓZEF LISIAK** SAC (1918–2020)

NAJSTARSZY PALLOTYN na ŚWIECIE i w POLSCE

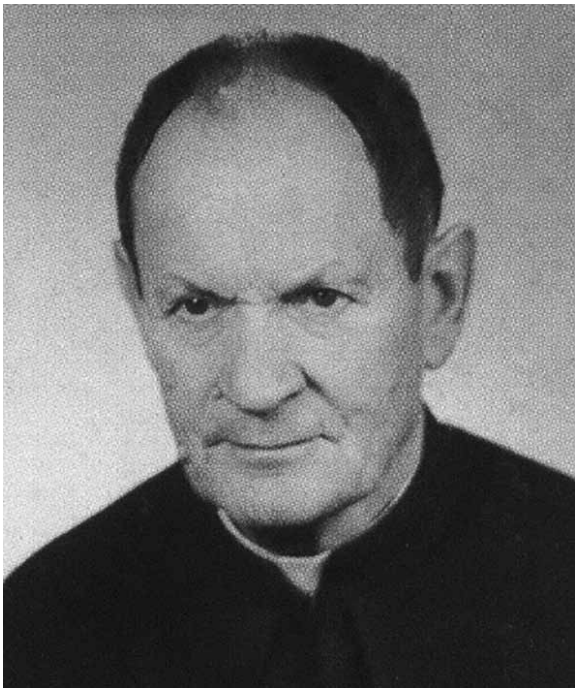

Urodził się 4 sierpnia 1918 roku w Sterkrade w Nadrenii Północnej-Westfalii. W 1925 roku razem z rodzicami przyjechał do Polski. Zamieszkał w Broniewie, w pow. Inowrocław, gdzie uczęszczał do szkoły powszechnej. W 1932 roku rozpoczął naukę w pallotyńskim gimnazjum w Chełmnie. W 1939 roku po uzyskaniu matury wstąpił do nowicjatu w Sucharach k. Nakła, ale na skutek przerwy spowodowanej działaniami wojennymi musiał w 1940 roku ponownie rozpocząć nowicjat w Wadowicach na Kopcu. Tam też w 1942 roku złożył pierwszą konsekrację.

Studia z filozofii i teologii odbył w Wadowicach na Kopcu (1940–1943), Brodach k. Kalwarii Zebrzydowskiej (1943–1945) i Chełmnie (1945). Święcenia kapłańskie przyjął z rąk bpa Stanisława Rosponda 27 maja 1945 roku w kościele Salezjanów w Krakowie na Dębnikach.

Po święceniach kapłańskich pracował duszpastersko w Gliwicach (1946–1947), Gdańsku-Wrzeszczu (1947–1948), a następnie był prefektem gimnazjum w Chełmnie (1948–1951). W 1951 roku rozpoczął studia biblijne na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Zamieszkał najpierw w Warszawie (1951–1952), a następnie w Otwocku (1952–1954), gdzie od 1953 roku był ojcem duchownym alumnów studium filozofii, a po śmierci mistrza nowicjatu, ks. Leona Cieślaka SAC (15 sierpnia 1953 roku), otoczył opieką duchową również nowicjat. W 1954 roku uzyskał stopień magistra teologii.

Kolejnym jego domem pracy był Ołtarzew, gdzie spełniał długoletnią funkcję wykładowcy seminarium w zakresie Pisma Świętego (1954–1991), prefekta studiów (1956–1960), rektora domu i seminarium (1960–1966) oraz pomocniczego ojca duchownego (1981–1991). Za jego rektorstwa seminarium w Ołtarzewie doświadczyło licznych szykan ze strony ówczesnych władz komunistycznych: pojawiały się wizytacje władz państwowych z kuratorium, następowały konfiskaty nieruchomości domu ołtarzewskiego i powoływano alumnów do odbywania zasadniczej służby wojskowej.

W latach 1991–1993 pracował w Bieniakoniach na Białorusi jako duszpasterz parafialny, a od 1993 roku w Wałbrzychu, również w tym samym charakterze. 27 maja 2020 roku we wspólnocie pallotyńskiej w Wałbrzychu obchodził brylantowy jubileusz 75-lecia kapłaństwa.

Ks. Józef Lisiak zmarł 27 listopada 2020 roku w Wałbrzychu. Przeżył 102 lata, 3 miesiące i 23 dni, w tym 78 lat w konsekracji w Stowarzyszeniu i 75 lat w kapłaństwie. W dniu śmierci był też najstarszym pallotynem na świecie.

Ks. Józef „kochał Pismo Święte i był otwarty na działanie Ducha Świętego. Dawał się prowadzić Słowu, zgłębiając je na medytacji czy czytaniu duchownym... [Podkreślał], że po spotkaniu ze Słowem, życie staje się sensowne i wartościowe. Sam też doświadczał mocy tego Słowa w życiu osobistym czy pracy duszpasterskiej" (ks. Zdzisław Szmeichel SAC). Jako kapłan budował innych modlitwą, głębokim przeżywaniem Eucharystii i zawierzeniem Matce Bożej. Był człowiekiem skromnym, ale za to bogatym w wartości duchowe i wiedzę teologiczną.

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

JESTEŚMY w WYJĄTKOWYM MOMENCIE

O ekologii, św. Franciszku z Asyżu i pandemii z **Michałem Kurtyką,** ministrem klimatu i środowiska, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Ministrze! Moje pierwsze skojarzenie z Pana osobą to zdjęcie, które obiegło media na zakończenie Konferencji Klimatycznej COP24 w Katowicach w 2018 roku. Otóż po ogłoszeniu niewątpliwego sukcesu tej konferencji Pan, jako jej przewodniczący, przeskakuje z lekkością i swadą przez stolik, przy którym siedzi, na drugą stronę. Spontaniczny gest radości? A może celowo wysłany sygnał – mam siłę i chęci do podejmowania trudnych wyzwań?

W trakcie COP24 w 2018 roku oczy całego świata były zwrócone w kierunku Polski. Przez dwa tygodnie negocjatorzy ze 196 państw i Unii Europejskiej pracowali intensywnie nad Pakietem katowickim, wdrażającym Porozumienie paryskie. W efekcie dokument ten został jednogłośnie przyjęty przez wszystkie strony Konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu. COP24 w moim przekonaniu odegrał historyczną rolę w kwestii przeciwdziałania zmianom klimatu. Osiągnięciem tego spotkania było m.in. przyjęcie pakietu, który zawiera zasady, procedury i wytyczne opisujące realizację zobowiązań zawartych w Porozumieniu paryskim. Mam tu szczególnie na myśli podpisane podczas szczytu trzy deklaracje: Katowickie Partnerstwo na rzecz Elektromobilności, Śląską Deklarację Solidarnej i Sprawiedliwej Transformacji oraz Śląską Deklarację Ministerialną „Lasy dla klimatu". Dlatego też, gdy udało nam się zakończyć katowicki szczyt sukcesem, poczułem ogromny przypływ radości z tego, że udało nam się zrealizować postawione cele.

Pana CV robi ogromne wrażenie: absolwent prestiżowej paryskiej uczelni Ecole polytechnique i stypendysta w zakresie optyki kwantowej, znajdującego się pod Waszyngtonem (DC) National Institute of Standards and Technologies, studia ekonomiczne zwieńczone doktoratem, praca dydaktyczna ze studentami, doświadczenie pracy w wielu międzynarodowych instytucjach. Na ile ta ogromna wiedza i doświadczenie nauczyły Pana pokory wobec Stwórcy i dzieła stworzenia?

Po raz pierwszy do Francji wyjechałem w drugiej klasie liceum. Tak radykalna zmiana powoduje to, że człowiek czuje się osamotniony. Tym bardziej że na pierwszych zajęciach znałem dwa słowa po francusku. Blisko mojej szkoły znajdowała się katedra Notre Dame. Przechodząc, zatrzymywałem się tam, to była taka chwila, w której mogłem podziękować Bogu za szansę, jaką otrzymałem oraz prosić o siłę do dalszego działania. W ciągu siedmiu miesięcy nauczyłem się języka i zdałem maturę we Francji. Później było już łatwiej, ale po wszystkich przygodach, jakie miałem za granicą, jestem pewien, że Duch Święty nade mną czuwa.

Kieruje Pan pracami Ministerstwa Klimatu i Środowiska. Zastanawia mnie kolejność w nazwie terminów tworzących tę potężną instytucję: klimat i środowisko. Przypadek czy może jednak coś więcej...?

Zapewniam, że w nazwie nie ma żadnego ukrytego przekazu. Do kierowanego przeze mnie resortu klimatu dołączono dział „środowisko", stąd kolejność. Oba te obszary są ściśle ze sobą powiązane i wzajemnie się przenikają, dlatego nie ma tu mowy o żadnej priorytetyzacji kompetencji. Zapewniam, że oba obszary są tak samo ważne.

Chodzi o to, żebyśmy korzystali z zasobów środowiska w sposób racjonalny i świadomy – tak, aby nasz ekosystem zdążył się zregenerować.

Wróćmy na chwilę do Pana doświadczeń spoza kraju. Co Pan najbardziej pamięta z czasów swoich studiów we Francji, a potem w USA? Przy okazji pytanie o Pana fascynacje przyrodnicze z tamtych regionów?

Zarówno we Francji, jak i w USA nasze życie skupiało się głównie wokół ośrodków akademickich, ale każdą wolną chwilę wykorzystywaliśmy na zwiedzanie. Z przyjaciółmi odwiedziliśmy Korsykę, której teren jest bardzo górzysty. Szczyty gór o wysokości ponad 2000 m tworzą słynny szlak GR20 uważany za najtrudniejszy w Europie. Wędrując po górach Korsyki, można podziwiać morze. Widok jest naprawdę piękny, to tak jakby chodzić po Tatrach i móc spoglądać na Bałtyk. W USA natomiast największe wrażenie zrobił na mnie Wielki Kanion. To niezwykły twór geologiczny, na którym możemy podziwiać warstwy skalne powstałe na przestrzeni miliardów lat. Co ciekawe, nadal istnieje kilka hipotez na temat jego powstania.

Jednym z kluczowych pojęć w debacie publicznej na temat ekologii jest „zrównoważony rozwój". Proszę przybliżyć naszym czytelnikom zarówno jego genezę, jak i właściwy sens.

Zrównoważony rozwój oznacza wykorzystanie zasobów przyrodniczych do rozwoju gospodarczego, ale zgodnie z zasadą racjonalnego ich użytkowania. Chodzi o to, żebyśmy korzystali z zasobów środowiska w sposób racjonalny i świadomy – tak, aby nasz ekosystem zdążył się zregenerować. Pamiętajmy też, że środowisko jest także miejscem, które pełni szereg dodatkowych funkcji – jest strefą odpoczynku, inspiracją dla artystów czy miejscem życia wielu gatunków zwierząt (często już zagrożonych wyginięciem). Zrównoważony rozwój jest zatem niezwykle istotnym utrzymaniem balansu między czerpaniem a korzystaniem z dobrodziejstw natury.

Patronem ekologów i ludzi zajmujących się ochroną środowiska jest św. Franciszek z Asyżu. Bliski Panu święty...?

Św. Franciszek z Asyżu to zdecydowanie postać godna naśladowania. Istnieje wiele opowieści o relacjach św. Franciszka ze stworzeniami i przyrodą, i choć dzisiaj brzmią nieprawdopodobnie, to śmiało można powiedzieć, że są inspiracją do refleksji i docenienia piękna otaczającego nas świata.

Dziś kierunki myślenia w sprawach, o których rozmawiamy, wytycza papież Franciszek, duchowy depozytariusz Biedaczyny z Asyżu. Na ile ekologiczna koncepcja Ojca Świętego zawarta w encyklice *Laudato si* z maja 2015 roku jest możliwa do zaimplementowania w praktyce?

Nie tylko jest możliwe, ale wręcz konieczne do tego, aby cokolwiek zmieniać. Papież Franciszek mówi o konieczności zmiany świadomości ludzi co do „[...] wspólnego pochodzenia, wzajemnej przynależności i wspólnej przyszłości dla wszystkich. Ta podstawo-

wa świadomość umożliwi rozwój nowych przekonań, postaw i stylów życia". Jest to nic innego jak koncepcja zrównoważonego rozwoju właśnie. Ojciec Święty mówi o indywidualnym podejściu każdego człowieka do takich, wydawałoby się, błahych rzeczy jak segregacja odpadów czy oszczędzanie wody. Tych podstawowych ekoczynności nikt za nas jednak nie wykona, dlatego tak ważna jest świadomość wspólnej odpowiedzialności. Każdy z nas ma realny wpływ na świat. Choć nasze działania jako jednostek mogą wydawać się niewystarczające, holistyczne podejście do tematu ekologii, wzajemna troska, integracja, codzienne drobne gesty razem składają się na rzeczywisty wymiar zmiany.

Holistyczne podejście do tematu ekologii, wzajemna troska, integracja, codzienne drobne gesty razem składają się na rzeczywisty wymiar zmiany.

Panie Ministrze! Nie może tu nie paść pytanie o polskie kopalnie i węgiel. Ogromna i jakże ważna część naszej gospodarki i kilkaset tysięcy ludzi z niej żyjących. Jak w Polsce będzie wyglądał proces odchodzenia od węgla?

Unia Europejska chce osiągnąć neutralność klimatyczną do 2050 roku. Zawsze podkreślam, że punkt startu dla Polski jest wyjątkowy, ponieważ 75% naszej energii pochodzi z węgla. Dla porównania we Francji 75% energii pochodzi ze źródeł jądrowych. Czyli w naszym kraju należy przetransformować znacznie większą część sektora energetycznego niż w innych krajach UE. Dostęp do energii musimy zapewniać w sposób ciągły, nie można tak po prostu zamknąć elektrowni węglowych. Istnieją przecież w Polsce obszary węglowe, gdzie jednym z głównych źródeł utrzymania jest praca w kopalniach, dlatego musimy zadbać o nowe miejsca pracy. Dynamiczne i nagłe zmiany postawiłyby w trudnej sytuacji wiele gospodarstw domowych. Będziemy zatem stopniowo ograniczali udział węgla w Polskim miksie energetycznym na rzecz zeroemisyjnych źródeł energii. Stopniowe przekształcanie terenów opartych na gospodarce węglowej, w taki sposób, aby były ukierunkowywane na inny sektor gospodarki, pozwoli płynnie wprowadzić niezbędne zmiany.

Zmagamy się z pandemią koronawirusa. Jak COVID-19 może zmienić nastawienie ludzi do środowiska?

Jesteśmy w wyjątkowym momencie. Więcej czasu spędzamy w domu, przez co zużywamy więcej energii i produkujemy więcej odpadów. Jest to okazja do tego, aby zmodyfikować pewne nasze nawyki i spróbować wprowadzić w życie nowe modele działań, z korzyścią dla naszego portfela i środowiska. Patrząc szerzej przez pryzmat pandemii COVID-19, wprowadzenie wszystkich zmian do 2050 roku będzie trudniejsze, ale daje nam nowe szanse. Komisja Europejska zaproponowała Fundusz na rzecz Sprawiedliwej Transformacji, dzięki któremu można połączyć transformację klimatyczną z planem odbudowy gospodarki po pandemii koronawirusa. Środki, które przeznaczymy na ożywienie gospodarki, możemy inwestować w projekty związane z ochroną środowiska i tworzeniem nowych miejsc pracy.

Na koniec pytanie trochę osobiste. Jest Pan ekologicznym optymistą? Bo pasjonatem to na pewno...

Myślę, że co do zasady jestem optymistą, natomiast pasja sprawia, że jeszcze chętniej podejmuję codzienne nowe wyzwania.

Dziękuję za rozmowę.

Michał Kurtyka, minister klimatu i środowiska. Jest absolwentem prestiżowej paryskiej uczelni Ecole polytechnique i stypendystą w zakresie optyki kwantowej znajdującego się pod Waszyngtonem (DC) National Institute of Standards and Technologies, gdzie pracował pod przewodnictwem laureata nagrody Nobla z fizyki Williama D. Phillipsa. W trakcie studiów specjalizował się również w ekonomii, ze szczególnym uwzględnieniem organizacji rynku, pod przewodnictwem profesora Jeana Tirole'a, laureata nagrody Nobla z ekonomii w 2014 roku. W obszarze ekonomii międzynarodowej studiował na uniwersytecie w Louvain La Neuve oraz uzyskał tytuł magistra w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Pracę doktorską obronił na Uniwersytecie Warszawskim. Był wykładowcą w zakresie zarządzania zmianą, ekonomii, organizacji rynku i strategii przemysłowej na Uniwersytecie Warszawskim, Collegium Civitas oraz Oxford Programme On Modern Poland. Jest współautorem koncepcji prowadzenia skutecznych zmian w przedsiębiorstwie, opisanej w książce *Zarządzanie zmianą. Od strategii do działania*, jak również autorem książki *Od restrukturyzacji do modernizacji. Opóźniona transformacja polskiego sektora elektroenergetycznego w latach 1990–2009*.

Karierę zawodową rozpoczął w Urzędzie Komitetu Integracji Europejskiej, w zespole ministra Jana Kułakowskiego, odpowiedzialnego za prowadzenie negocjacji akcesyjnych z Unią Europejską, gdzie prowadził zespół analityczny i odpowiadał bezpośrednio za obszar energetyki oraz transportu. Następnie prowadził modernizację wielu polskich firm, w których wspierał dostosowanie do wyzwań europejskiego i globalnego rynku. Był promotorem europejskiej współpracy w zakresie zmian przemysłowych i dostosowania przemysłu w Europie do wyzwań globalizacji m.in. w ramach Europejskiego Uniwersytetu Pracy oraz Fundacji Dublińskiej.

Jest autorem rządowego programu rozwoju elektromobilności w Polsce, opisanego po raz pierwszy jako koncepcja w książce napisanej w latach 2013–2015 wspólnie z prof. Leszkiem Jesieniem pt. *New Electricity and New Cars*.

Od 1 stycznia 2016 roku sekretarz stanu w Ministerstwie Energii, gdzie był bezpośrednio odpowiedzialny za rozwój technologiczny oraz wprowadzanie innowacji do sektora energii, realizację polityki klimatycznej i energetycznej w sektorze paliwowo-gazowym, prowadzenie relacji międzynarodowych z państwami oraz organizacjami międzynarodowymi. Do jego obowiązków należało również nadzorowanie udziału państwa w największych polskich przedsiębiorstwach energetycznych w sektorze naftowym i gazowym, takich jak Orlen, Lotos i PGNiG. Był pomysłodawcą „Planu Rozwoju Elektromobilności", a następnie pilotował tworzenie ustawy o elektromobilności i paliwach alternatywnych, dzięki której te formy transportu będą mogły się dynamicznie rozwijać.

27 kwietnia 2018 roku powołany na stanowisko Pełnomocnika ds. Prezydencji COP24. Od 2 grudnia 2018 roku przewodniczył negocjacjom podczas Szczytu Klimatycznego COP24 w Katowicach, w ramach którego przyjęty został Katowicki Pakiet Klimatyczny (Katowice Rulebook), określający wytyczne do działania i operacjonalizacji Porozumienia paryskiego. Od lipca 2018 roku pełnił funkcję sekretarza stanu w Ministerstwie Środowiska. 15 listopada 2019 roku powołany na stanowisko ministra w nowo utworzonym Ministerstwie Klimatu.

foto: © Ministerstwo Klimatu i Środowiska

ABONAMENT FILATELISTYCZNY

GWARANCJĄ DOSTĘPNOŚCI KAŻDEGO ZNACZKA POCZTOWEGO

Poczta Polska

KOLEKCJONUJ ZNACZKI I KARTKI POCZTOWE W PROSTY I WYGODNY SPOSÓB!
ZAMÓW ABONAMENT FILATELISTYCZNY W NAJBLIŻSZEJ PLACÓWCE
POCZTOWEJ BĄDŹ ZA POŚREDNICTWEM STRONY INTERNETOWEJ:

WWW.FILATELISTYKA.POCZTA-POLSKA.PL

CZUJĘ CORAZ **MOCNIEJSZĄ WIĘŹ** z KS. MICHAŁEM

O ks. Michale Sopoćce, Miłosierdziu Bożym i pandemii z ks. abp. **Tadeuszem Wojdą** SAC, metropolitą białostockim, rozmawiają ks. Artur Karbowy SAC i ks. Jarosław Rodzik SAC

Księże Arcybiskupie! Białystok od wielu lat jest nazywany Miastem Miłosierdzia. Nazwę tę zawdzięcza przede wszystkim osobie bł. ks. Michała Sopoćki. Jaki jest wpływ błogosławionego ks. Michała na archidiecezję białostocką?

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko cieszy się dużym uznaniem i szacunkiem w naszej archidiecezji. Wynika to z wielu przyczyn. W tym mieście żył i działał, tu pełnił wiele swoich posług kapłańskich i duszpasterskich. Oprócz zajęć dydaktycznych z różnych przedmiotów i troski o solidną formację kleryków w Archidiecezjal-

nym Seminarium Duchownym, prowadził rekolekcje, wygłaszał kazania i homilie. Bardzo mocno angażował się w walkę z plagą alkoholizmu, kierował Bractwem Trzeźwości, prowadził misje trzeźwościowe. Prowadził kursy katechetyczne dla duchownych i świeckich oraz wykłady religijne dla inteligencji kadeckiej. Prowadził Sodalicję Mariańską, był cenionym spowiednikiem i kierownikiem duchowym. Był zaangażowany na różnych polach duszpasterskich, leżała mu głęboko na sercu solidna formacja wierzących, rodzin i całego społeczeństwa. Przede wszystkim promował kult Miłosierdzia Bożego i nabożeństwo, publikował artykuły i książki poświęcone tej tematyce.

Na pogłębienie wzajemnej więzi wpłynęło dodatkowo wydarzenie, jakie miało miejsce 9 marca 1989 roku, a więc 14 lat po śmierci ks. Michała. Tamtego pamiętnego dnia, po północy, pociąg towarowy z ZSRR, w którego składzie było 12 cystern z ciekłym chlorem, na skutek pęknięcia szyny uległ niezwykle groźnej katastrofie. Wykoleiły się cztery cysterny, każda z około 50 tonami ciekłego chloru. Gdy z jednej z cystern chlor zaczął wyciekać, nad uśpionym jeszcze miastem zawisło widmo masowej zagłady. Na szczęście do apokalipsy nie doszło. Walcząc z czasem, specjalnym służbom ratunkowym po wielu godzinach udało się przepompować chlor i tym samym uniknąć tragedii. Nikt nie miał wątpliwości, że ktoś czuwał, aby nic się nikomu nie stało. Okoliczności miejsca i czasu wypadku zdawały się wskazywać, że Pan Bóg okazał swoje miłosierdzie przez sługę Bożego księdza Michała Sopoćkę. Wypadek miał bowiem miejsce dokładnie między domem i kaplicą, gdzie za życia ks. Michał mieszkał i posługiwał, a kościołem Miłosierdzia Bożego, gdzie został pochowany.

Dzisiaj białostocczanie są dumni, że ich miasto nazywane jest Miastem Miłosierdzia i że mają wielkiego Patrona. Na rocznicę beatyfikacji ks. Michała, we wrześniu, w parafiach odbywają się nabożeństwa dziękczynne. Wespół z władzami miasta Białystok i różnymi instytucjami są organizowane Dni Patronalne Błogosławionego, na które składa się wiele inicjatyw: pielgrzymka z jego relikwiami do katedry białostockiej z udziałem przedstawicieli parafii z całej archidiecezji, nadawanie laureatom promującym Miłosierdzie statuetek bł. ks. Michała, sympozjum dla młodzieży szkolnej, publikacje o ks. Michale, koncert na rynku miejskim ku czci Błogosławionego oraz Msza św. dziękczynna za beatyfikację. Promowane są też szlaki i gry po miejscach związanych z życiem i działalnością ks. Michała. Każdego roku staramy się wydać drukiem jakąś pozycję książkową przypominającą naszego Błogosławionego Patrona.

Jak widać, więź ks. Michała z Białymstokiem jest duża i myślę, że równie wielki jest jego wpływ na to miasto.

Ekscelencjo! 28 września 2008 roku w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku dokonano wyniesienia na ołtarze spowiednika siostry Faustyny. Jak wygląda kult Błogosławionego?

Po beatyfikacji kult błogosławionego Michała niemalże eksplodował. Sanktuarium Miłosierdzia, gdzie spoczywają jego doczesne szczątki, szybko stało się na Podlasiu ważnym ośrodkiem kultu zarówno Miłosierdzia Bożego, jak i ks. Sopoćki. Z całego świata napływają nieustannie liczne prośby o jego relikwie. Proszą o nie parafie, zgromadzenia zakonne czy też indywidualni kapłani. Jak dotąd wysłaliśmy do różnych krajów na świecie blisko 1500 jego relikwii. Do Sanktuarium Miłosierdzia w Białymstoku przybywają pielgrzymki już nie tylko z Podlasia, ale z całej Polski, a nawet i świata. Mnożą się nadzwyczajne łaski i cuda za pośrednictwem Błogosławionego. W rocznice związane z ks. Michałem i miłosierdziem w świątyni gromadzą się liczni wierni i kapłani, aby uczestniczyć w liturgii i korzystać z daru miłosierdzia, jak również dziękować Bogu za dar życia ks. Michała

Sopoćki. Przy sanktuarium prężnie działa Stowarzyszenie Czcicieli Miłosierdzia Bożego, które organizuje konferencje i sympozja, odczyty i prelekcje na temat miłosierdzia i ks. Michała. Wierni chętnie odwiedzają to sanktuarium, zatrzymują się przy grobie Błogosławionego, zabierają ze sobą obrazki z jego podobizną, foldery i czasopisma. Otrzymujemy również wiele zgłoszeń o doznanych łaskach, a niekiedy nawet o cudach. Niestety problemem tych ostatnich jest brak dokładnej i dobrze skompletowanej dokumentacji. Wierzymy, że cud potrzebny do kanonizacji to tylko kwestia czasu i naszej modlitwy. Jakkolwiek już podjęliśmy wstępne przygotowania do rozpoczęcia procesu kanonizacyjnego.

„Oto jest pomoc widzialna dla ciebie na ziemi. On ci dopomoże spełnić wolę Moją na ziemi" (Dz. 53) – mówił do s. Faustyny Pan Jezus, wskazując jej w widzeniu ks. Michała Sopoćkę jako spowiednika i kierownika duchowego. To wielki zaszczyt i odpowiedzialność być przedstawionym przez samego Jezusa jako spowiednik i ojciec duchowny...

Myślę, że to było coś wyjątkowego zarówno dla s. Faustyny, jak i dla ks. Michała Sopoćki. Być osobiście wybranym przez Jezusa do kierownictwa duchowego s. Faustyny i do szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego świadczy o wielkim upodobaniu, jakie Jezus żywił względem tego wielkiego duchem kapłana. Zanim jednak ks. Michał został jej spowiednikiem, upłynęło trochę czasu. Kiedy ks. Michał pojawił się po raz pierwszy w kaplicy w wileńskim domu sióstr, s. Faustyna natychmiast go rozpoznała i poszła do niego się wyspowiadać. Powiedziała mu, że ma być jej spowiednikiem i powiernikiem duszy. Ale ks. Michał nie od razu uwierzył w to, co mówiła s. Faustyna. Sprawiał wrażenie, jakby ignorował jej zwierzenia i to do tego stopnia, że po paru spowiedziach w s. Faustynie zrodziły się wątpliwości, czy to rzeczywiście jest ten spowiednik, którego wskazał jej Jezus. W rzeczywistości ks. Michał potrzebował czasu na głębsze rozpoznanie ducha s. Faustyny, stąd poddawał ją różnym próbom. Siostra szybko jednak się przekonała do ks. Michała, co więcej, Jezus kilkakrotnie jej powiedział, że to świątobliwy kapłan, który dozna wiele cierpienia, ale wszystko to na chwałę Bożą i dla dobra dzieła Miłosierdzia. Upewniona przez Jezusa, sama zaczęła się wiele modlić za ks. Michała. W utwierdzeniu co do właściwego wyboru spowiednika, jak dowiadujemy się z *Dzienniczka*, s. Faustynę umocniły ostatecznie kilkakrotne widzenia w czasie Mszy św., kiedy to konsekrowana hostia w rękach ks. Michała stawała się żywym małym Jezusem. Pewnego dnia Jezus dał również s. Faustynie piękne świadectwo o ks. Michale, mówiąc, że „jest to kapłan według Jego serca". Te słowa najlepiej oddają, jak bardzo Jezus go kochał.

Ks. Sopoćko praktykował dobroć i miłosierdzie w praktyce ludziom, którym służył. Jak jest wspominany w archidiecezji przez tych, którzy z nim się zetknęli?

Niestety, grono tych, którzy znali bliżej ks. Sopoćkę, maleje z każdym rokiem. W ubiegłym roku przez lokalne media sformułowaliśmy zaproszenie, aby każdy, kto go znał osobiście, zechciał się podzielić swoimi doświadczeniami. Nadeszło pisemnie kilkanaście pięknych świadectw, które następnie ukazały się drukiem. Większość z nich to kapłani i siostry zakonne oraz nieliczni świeccy. Ktoś napisał o nim: „Świętość ks. Michała nosiła zgrzebne szaty. Widział ją ten, kto był z nim na co dzień. Nie miał w sobie nic z dworskiego przepychu. Chodził ulicami miasta niezauważony, na zebraniach nie zajmował pierwszego miejsca. Był natomiast wychowawcą z powołania. Gdy uczył, to nie tylko przekazywał wiedzę, lecz także kształtował charaktery swoich słuchaczy". Wszyscy pamiętają go jako człowieka niezłomnej wiary, całkowicie oddanego Miłosierdziu Bożemu. To jego „uporczywe" szerzenie kultu Miłosierdzia nie zawsze jednak znajdowało właściwe zrozumienie. Podziwiano go za to, ale i nie rozumiano do końca, zwłaszcza wówczas, gdy w 1958 roku kult Miłosierdzia Bożego został zakazany. Ks. Michał jednak nie tracił nigdy nadziei, a wobec tych, którzy wątpili czy kiedykolwiek zostanie przywrócony, on odpowiadał: „Ja nie doczekam, ale wy doczekacie, kiedy Miłosierdzie będzie triumfować". Taki był błogosławiony ks. Michał i takim warto go wspominać.

Trwa pandemia koronawirusa. Parafrazując tekst koronki do Miłosierdzia Bożego, jest to trudne i bolesne doświadczenie *dla Polski i całego świata.* Jaki komunikat chce nam przekazać Opatrzność...?

Nie jest łatwo zrozumieć do końca przesłanie, jakie Pan Bóg kieruje do nas w tym trudnym czasie pandemii. Osobiście często stawiam sobie to pytanie i szukam odpowiedzi. Wydaje mi się, że to przesłanie jest trochę jak układanka z puzzli. Zaczynamy je skła-

dać i z wolna poznawać to orędzie. Przede wszystkim czas pandemii przypomniał nam, że człowiek nie jest i nigdy nie będzie panem wszechświata, jak to niestety do niedawna jeszcze mu się wydawało. Człowiek uświadomił sobie swoją kruchość i całkowitą bezradność nawet wobec tak mikroskopijnego wirusa. Pieniądz i technologia nie są już najważniejszym dobrem, w którym można pokładać całą nadzieję. Wielu w tym czasie odnalazło drogę ku Bogu i zrozumiało sens wiary. Pandemia pokazała nam, jak bardzo kruche są również relacje międzyludzkie, zwłaszcza w przestrzeni rodzinnej. Rodzina w ostatnim czasie stawała się swego rodzaju hotelem, z coraz mniejszym przekazem wartości, a zwłaszcza wiary. W okresie pandemii wiele rodzin przeżywa prawdziwe trudności, członkowie są sobą zmęczeni, zestresowani, sfrustrowani. Potrzeba na nowo odkryć relacje wewnątrzrodzinne, nauczyć się wzajemnie kochać, doceniać, rozumieć, znosić cierpliwie... Jest też duży znak zapytania o duszpasterstwo. Często słyszymy, że przez pandemię straciliśmy wielu wierzących. Z pewnością pewna część ludzi odejdzie z Kościoła, ale czy oni wcześniej byli w Kościele? Oczywiście, po pandemii będziemy musieli zawalczyć o ludzi, poszukać nowych form duszpasterstwa, bardziej wychodzić do ludzi niż na nich czekać. Może to miał na myśli papież Franciszek, który w proroczych słowach mówił o Kościele jako o „szpitalu polowym", który zbiera wszystkich poranionych. Myślę także, że wielu zyskało większą świadomość wiary i potrzebę głębszego jej przeżywania.

Czas pozwoli poznać i zrozumieć wiele jeszcze innych elementów tego przesłania, które Opatrzność kieruje do nas w czasie pandemii. To przesłanie nie jest skończone, ono wciąż się realizuje, bo Słowo Boże jest zawsze żywe i tworzy nową rzeczywistość.

Na koniec trochę osobiste pytanie: Zaprzyjaźnił się Ksiądz Arcybiskup z bł. Michałem Sopoćką? O co Ksiądz Go prosi w swoich modlitwach?

Osobiście czuję coraz mocniejszą więź z ks. Michałem i dlatego mam odwagę Go prosić w wielu sprawach. Często powierzam Mu całą wspólnotę archidiecezjalną i jej wiarę, nasze seminarium duchowne i powołania, dobro naszych kapłanów. Proszę Go, aby opiekował się naszym miastem, zwłaszcza młodzieżą i rodzinami, aby inspirował w posłudze biskupiej i pasterskiej. W tych ostatnich miesiącach modlimy się, aby chronił nas przed koronawirusem, wspierał służby medyczne. Jest też wiele intencji osobistych, jak również ta, aby uczynił cud do kanonizacji. Myślę, że ta ostatnia prośba z pewnością i Jemu „leży" na sercu.

Dziękuję za rozmowę.

Ks. abp **Tadeusz Wojda** SAC, ur. 29 stycznia 1957 roku w Kowali na Kielecczyźnie. W 1976 roku wstąpił do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (Pallotynów). W latach 1977–1983 odbył studia z filozofii i teologii w Wyższym Seminarium Duchownym Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego w Ołtarzewie k. Warszawy, a jednocześnie w latach 1980–1983 studia z teologii fundamentalnej na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, ukończone tytułem magistra. W 1982 roku przyjął święcenia diakonatu, a 8 maja 1983 roku święcenia kapłańskie. W maju 1984 roku decyzją Rady Prowincjalnej, został skierowany na studia misjologii do Rzymu na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, które ukończył doktoratem z misjologii w 1989 roku. Obronił pracę doktorską nt. *Nurty teologii misji z Münster i Louvain*. Nostryfikowano ją na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie w 2001 roku. Od 2 stycznia 1990 roku rozpoczął pracę w Papieskim Dziele Rozkrzewiania Wiary i w Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. Od 12 grudnia 2007 roku pełnił funkcję kierownika biura w Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. 24 lipca 2012 roku został mianowany przez papieża podsekretarzem w Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów. 12 kwietnia 2017 roku Ojciec Święty Franciszek mianował go arcybiskupem metropolitą białostockim. Święcenia biskupie ks. Tadeusz Wojda przyjął 10 czerwca 2017 roku. Motto posługi biskupiej to słowa z Ewangelii według św. Marka 13, 10: *Oportet praedicari Evangelium* (Aby była głoszona Ewangelia). Abp Wojda jest członkiem Kościelnej Komisji Konkordatowej oraz komisji misyjnej Konferencji Episkopatu Polski

foto: © www.archibial.pl

Walka z COVID-19 to **nasze moralne zobowiązanie**

O działaniach Polskiej Fundacji Narodowej w okresie pandemii z **Michałem Górasem**, wiceprezesem PFN rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Panie Prezesie! Dziękuję za chęć przybliżenia misji Polskiej Fundacji Narodowej w okresie pandemii. Chcemy pokazać instytucję trzeciego sektora, która jest na linii frontu w walce z COVID-19. Działania, które Państwo podjęli, znacznie wykraczają poza dotychczasową działalność? Skąd taka decyzja?

Sytuacja epidemiczna w Polsce i na świecie doprowadziła do przewartościowania większości inicjatyw i projektów realizowanych przez instytucje sektora finansów publicznych, podmioty komercyjne oraz organizacje trzeciego sektora. Polska Fundacja Narodowa jako NGO, składowa społeczeństwa obywatelskiego, jest moralnie zobowiązana, aby aktywnie włączyć się w walkę z COVID-19. Polska Fundacja Narodowa w swoim statucie dysponuje formalnym zapisem dotyczącym możliwości przekazywania darowizn w przedsięwzięciach związanych z ochroną zdrowia i życia obywateli RP. Rzeczywiście taka działalność nigdy nie była dominująca w naszej strategii. Obecnie stała się niezbędna i uzasadniona. Zarząd PFN nie miał żadnych wątpliwości, aby przekazać część funduszy do walki z chorobą zakaźną COVID-19, współpracując w tym zakresie i koordynując swoje działania z Ministerstwem Zdrowia.

Jak faktycznie realizują Państwo tę pomoc?

Walka z pandemią odbywa się na kilku poziomach. Jednym z instrumentów, dla nas kluczowym, jest wspieranie polskich szpitali, jednostek szpitalnych, a także DPS-ów. Przeznaczyliśmy na placówki z oddziałami zakaźnymi i dla szpitali jednoimiennych środki na zakupy tysięcy masek filtrujących, masek chirurgicznych, przyłbic ochronnych, okularów ochronnych, aparatów AMBU, kardiomonitorów, defibrylatorów, pomp infuzyjnych, ciśnieniomierzy, komór do transportu pacjentów zakaźnych, a także kombinezonów ochronnych, stetoskopów elektronicznych, wózków anestezjologicznych, pomp do żywienia dojelitowego itd. W jednym ze szpitali koniecznym okazał się zakup ambulansu. Dla Centrum Zdrowia Dziecka zakupiliśmy komorę laminarną i automatyczną stację pipetującą, co zwielokrotniło możliwość przeprowadzania testów diagnostycznych. Sfinalizowaliśmy darowiznę dla jednego ze szpitali uniwersyteckich, która umożliwiła zakup spektrometru masowego. Udzieliliśmy wsparcia finansowego w wysokości pół miliona złotych na doposażenie nowo utworzonej Pracowni Diagnostyki Wirusów Oddechowych Centralnego Szpitala Klinicznego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. Obdarowany szpital jest jedną z placówek wyznaczonych przez Ministerstwo Zdrowia i Wojewodę Łódzkiego do świadczenia opieki zdrowotnej w związku z przeciwdziałaniem i rozprzestrzenianiem się choroby zakaźnej COVID-19. Co bardzo ważne, Pracownia Wirusów Oddechowych Zakładu Diagnostyki Laboratoryjnej przy SP ZOZ CSKUM w Łodzi wpisana jest na listę Ministerstwa Zdrowia jako Laboratorium COVID-19. Przede wszystkim więc koncentrujemy się na konkretnej, realnej pomocy w korelacji z Ministerstwem Zdrowia.

Szerokim echem odbiły się Państwa działania związane z pomocą udzieloną kombatantom.

Już w początkowym okresie pandemii nawiązaliśmy współpracę z Fundacją Pomocy na rzecz Żołnierzy Armii Krajowej im. gen. bryg. Leopolda Okulickiego ps. „Niedźwiadek", dzięki czemu pomogliśmy kombatantom, byłym żołnierzom Armii Krajowej. Przekazane przez nas środki pozwoliły na zakup środków higieny dla specjalistycznej przychodni lekarskiej prowadzonej przez Fundację „Niedźwiadek", a także na bezpośrednie wsparcie pacjentów w ich domach. Z perspektywy czasu jeszcze bardziej poznaliśmy oczekiwania naszych podopiecznych, dzięki czemu mogą oni uzyskać pomoc lekarską czy e-receptę.

Polska Fundacja Narodowa zaangażowała się także w bezpośrednią pomoc kombatantom, gwarantując im codzienny, ciepły posiłek oraz powołała dla nich Korpus Rehabilitacyjny.

Odpowiadając na apel społeczny Stowarzyszenia Odra-Niemen i Fundacji Nie zapomnij o nas, Polska Fundacja Narodowa przystąpiła do drugiej edycji akcji #ObiadyDlaBohaterów. Inicjatywa ta wpisuje się w naszą intencję docierania do grup najwyższego ryzyka, których warunki bytowe i zdrowotne, a także aktywność w zakresie kontaktów społecznych, wskutek reżimu sanitarnego pogorszyły się, o czym świadczą wysokie wartości wskaźników izolacji społecznej. Dostarczanie posiłków seniorom, kombatantom to bardzo konieczna i konkretna działalność pomocowa PFN, która dodatkowo bazuje na mobilizacji wolontariuszy, kształtując postawy prospołeczne i obywatelskie. Dzięki współpracy ze Stowarzyszeniem Odra-Niemen, Fundacją Nie zapomnij o nas i Wojskami Obrony Terytorialnej mamy możliwość dotrzeć z pomocą do liczniejszego grona potrzebujących i uczynić więcej. W odpowiedzi na potrzeby kombatantów, których stan zdrowia pogarsza się z każdym tygodniem panującej epidemii, powołaliśmy wraz ze Stowarzyszeniem Odra-Niemen i Fundacją Nie zapomnij o nas Korpus Rehabilitacyjny dla Powstańców Warszawskich. Wielu z naszych bohaterów cierpi na problemy z krążeniem i inne schorzenia spowodowane wielotygodniową izolacją. Profesjonalna pomoc fizjoterapeutów oraz rehabilitantów jest w tym czasie niezbędna do utrzymania dobrego stanu zdrowia. Korpus w pierwszym etapie trwania projektu otoczy opieką blisko 20 najbardziej potrzebujących kombatantów. Rehabilitanci będą regularnie testowani na obecność koronawirusa i z zachowaniem zasad bezpieczeństwa będą dwa razy w tygodniu przeprowadzali zajęcia bezpośrednio w domach kombatantów.

Państwa działalność, szczególnie w zakresie pomocy senioralnej, robi wrażenie. Czy to nie, Panie Prezesie, przejaw pewnego rodzaju solidaryzmu społecznego?

Na pewno, nasze działania wynikają z potrzeby pomocy w momentach kryzysowych, wymagających integracji różnego typu podmiotów o różnych formalnych podstawach funkcjonowania. Staramy się, jako organizacja trzeciego sektora, współpracować możliwie szeroko, dlatego też nasze zaangażowanie łączy wiele organizacji społecznych zaangażowanych w walkę z COVID-19. Z perspektywy Polskiej Fundacji Narodowej solidaryzm społeczny to właśnie umiejętność włączenia się w działania, częstokroć przekraczając zamysły, które powstały u zarania danej instytucji. Z tego miejsca chciałbym serdecznie podziękować wszystkim Fundatorom Polskiej Fundacji Narodowej, którzy z pełnym zrozumieniem przyjęli i zaaprobowali zmianę kierunku naszych dotychczasowych działań i bez których działania te nie mogłyby być realizowane w takim zakresie, w jakim są realizowane.

Solidaryzm społeczny to także działania międzynarodowe, jakie realizuje Polska Fundacja Narodowa.

Przeciwdziałając skutkom kryzysu ekonomicznego wywołanego pandemią, zrealizowaliśmy globalną kampanię gospodarczą skierowaną do zagranicznych inwestorów. Na łamach najbardziej opiniotwórczych dla gospodarki i biznesu periodyków świata: „Washington Post", „Financial Time" i „Wall Street Journal" przedstawiliśmy sprawnie działającą polską gospodarkę, zachęcając do inwestowania kapitału właśnie tu, w Polsce. Dodatkowo realizując zasady solidaryzmu międzynarodowego, zakupiliśmy 20 000 przyłbic ochronnych dla naszych rodaków zza wschodniej granicy, przekazując je na Litwę i Białoruś oraz wspólnie z Ministerstwem Spraw Zagranicznych do Gruzji i na Ukrainę.

Dziękuję za rozmowę.

Michał Góras, członek zarządu Polskiej Fundacji Narodowej. Doświadczony menedżer przez wiele lat związany z obszarem kultury, dziedzictwa narodowego, promocji. W latach 2016–2019 dyrektor Biura Ministra, a następnie Szef Gabinetu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. Piotra Glińskiego. Absolwent menedżerskich studiów Executive MBA w Instytucie Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk, podyplomowych studiów Public Relations oraz podyplomowych studiów menedżerskich w Szkole Głównej Handlowej. Ukończył politologię, Studium Generale Europa na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Posiada kilkunastoletnie doświadczenie w pracy samorządowej. Od lipca 2019 roku pełni funkcję członka zarządu Polskiej Fundacji Narodowej

Polska Fundacja Narodowa została powołana w 2016 roku. Jej głównym zadaniem jest promocja Polski za granicą. Działalność PFN jest finansowana przez 17 spółek Skarbu Państwa

foto: © Polska Fundacja Narodowa

Prezes Zarządu Funduszu Górnośląskiego SA

O projektach rozwojowych oraz o tym, jak FG SA wpływa na śląską gospodarkę w dobie pandemii z **Krystianem Stępniem**, prezesem Funduszu Górnośląskiego SA, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Rozwój regionalny podczas przekształceń społeczno-gospodarczych, stworzenie przyjaznych warunków do inwestowania oraz do rozwoju biznesu stanowiło główny cel powołania Funduszu Górnośląskiego w 1995 roku. Jaka wtedy była misja Funduszu Górnośląskiego, a jak może ją Pan określić dziś?

Od początku działalności Fundusz Górnośląski jest instytucją dostarczającą kapitał na rozwój. W pierwszych latach działalności spółka skupiała się na wspieraniu samorządów i spółek o strategicznym znaczeniu dla regionu. Z biegiem lat i nowymi możliwościami finansowania, głównie ze środków Unii Europejskiej, Fundusz skoncentrował się na wsparciu prywatnych przedsiębiorstw z sektora MŚP i tak jest do dziś. Obecnie wspieramy śląskie firmy poprzez pożyczki na rozwój, a od zeszłego roku również poprzez projekty miękkie nastawione na internacjonalizację biznesu. Nasza grupa kapitałowa oferuje jeszcze więcej. Za pośrednictwem Śląskiego Regionalnego Funduszu Poręczeniowego Sp. z o.o. mamy szeroką ofertę poręczeń dla mikro, małego i średniego biznesu, a także prowadzimy działalność deweloperską w spółce Centrum Projektów Regionalnych Inwestor S.A. To wszystko realizujemy pod hasłem „pomagamy przedsiębiorczym", które w dobie pandemii SARS-CoV-2 jest szczególnie ważne.

Jednym z kluczowych zadań jest „Śląski Pakiet dla Gospodarki" – program pomocowy zainicjowany przez marszałka województwa śląskiego Jakuba Chełstowskiego. W jaki sposób partycypują Państwo w tym programie?

Władze regionu podczas pandemii znalazły ponad miliard złotych na ratowanie gospodarki. Uważam to za znaczące osiągnięcie, które świadczy o rzetelnym i kreatywnym podejściu do wyzwań, jakie stawia przed nami pandemia koronawirusa. Fundusz Górnośląski obsługuje prawie 298 mln złotych w ramach I filaru obejmującego pożyczki obrotowe i płynnościowe, a także ponad 57 mln złotych w ramach filaru IV, w którym zawierają się wspomniane wcześniej projekty proeksportowe, które realizujemy z Urzędem Marszałkowskim. Ponadto w ramach „Śląskiej tarczy" powstały jeszcze dwa pakiety: Śląski Pakiet Dla Turystyki i Śląski Pakiet Dla Mieszkańca. W ramach tego drugiego prowadzimy projekt: „Zakup środków ochrony osobistej dla podmiotów leczniczych", na który przeznaczymy ponad 64 mln złotych na zakup sprzętu medycznego i środków ochrony osobistej dla śląskich szpitali.

Oprócz „Śląskiego Pakietu dla Gospodarki" realizujecie Państwo inne projekty z Urzędem Marszałkowskim Województwa Śląskiego. Przykładem jest projekt „Promocja gospodarcza regionu oraz działania związane

z tworzeniem przyjaznych warunków do inwestowania i eksportowania", szerzej znany jako „Global Silesia", a także projekt „InterSilesia – modelowanie działalności eksportowej przedsiębiorstw z sektora MŚP działających na terenie województwa śląskiego". Jakich efektów spodziewają się Państwo przy realizacji tych projektów?

Projekty uzupełniają się i polegają na budowaniu potencjału eksportowego przedsiębiorców z sektora MŚP oraz promocji regionu śląskiego na arenie międzynarodowej. „Global Silesia" to działania prowadzone poza granicami naszego kraju: misje gospodarcze, za które odpowiedzialny jest Fundusz Górnośląski i udział w targach branżowych, za które odpowiada UMWŚ. Ponadto wspólnie realizujemy również kampanie informacyjne skierowane do śląskich przedsiębiorców, zagranicznych inwestorów, ekspertyzy, szkolenia eksportowe i spotkania informacyjne dla przedsiębiorców. „InterSilesia" skupia się przede wszystkim na budowie nowoczesnej przestrzeni biurowo-konferencyjnej dla MŚP – centrum internacjonalizacji, generowaniu nowej wiedzy, tzn. artykułów branżowych skierowanych do MŚP o tematyce rynków, którymi przedsiębiorstwa są zainteresowane, tworzeniu modeli internacjonalizacji, a także przekazywaniu jej za pośrednictwem szkoleń i internetowej platformy internacjonalizacji. Planowanym efektem obu projektów ma być wzrost eksportu śląskich firm z sektora MŚP, a także wzrost inwestycji zagranicznych w województwie śląskim.

Dużym zainteresowaniem cieszy się organizowana w ramach projektu „Global Silesia" Akademia Internacjonalizacji, której pierwsza edycja była zorientowana na rynek izraelski i rynki Bliskiego Wschodu. Jak Pan ocenia potencjał gospodarczej współpracy polskich MŚP z ww. rynkami i co na ten temat mówią śląscy przedsiębiorcy?

Udział kilkudziesięciu osób w pierwszej edycji Akademii Internacjonalizacji jasno pokazuje, że pomimo pandemii SARS-CoV-2 i związanej z nią zadyszki gospodarczej śląscy przedsiębiorcy chcą rozwijać swoje firmy i aktywnie szukają nowych rynków zbytu. Wybór tematyki szkolenia nie był przypadkowy, ponieważ w lutym delegacja składająca się z przedstawicieli Funduszu Górnośląskiego, Urzędu Marszałkowskiego i śląskich przedsiębiorców odbyła bardzo udaną misję gospodarczą do Tel-Awiwu, gdzie udało się nawiązać dobre kontakty biznesowe, które pomimo zamknięcia granic są kontynuowane w formie zdalnej i przekładają się na kolejne wspólne projekty. Kierunek izraelski jest więc dla nas bardzo ważny, a wysoka frekwencja – kilkukrotnie wyższa niż przewidywana dla pierwotnej, stacjonarnej wersji szkolenia – pokazuje, że potencjał do dalszej współpracy jest ogromny. Podobne zainteresowanie zauważamy również przy rynkach Bliskiego Wschodu, szczególnie w branży medycznej.

Najnowszym projektem FG SA jest jednak „InterSilesia", również nastawiony na zwiększenie poziomu eksportu MŚP. Co nowego do Państwa działalności wniesie ten projekt?

Projekt „Global Silesia" kładzie większy nacisk na szerzenie w świecie wieści o potencjale gospodarczym regionu, zaś „InterSilesia" jest twardym narzędziem do jego rozwoju, łączącym elementy infrastrukturalne z usługami biznesowymi dla przedsiębiorców z naszego regionu. W ramach projektu w Katowicach powstanie nowoczesne centrum internacjonalizacji, w którym przedsiębiorcy uzyskają wsparcie dotyczące budowania potencjału ekspansji na rynki zagraniczne. Centrum internacjonalizacji to profesjonalne zaplecze techniczne, którego często brakuje MŚP. W ramach projektu powstanie nowoczesna przestrzeń biurowa, przestrzeń do prowadzenia konferencji międzynarodowych, a także świadczone będą usługi doradcze i szkoleniowe wspomagające proces internacjonalizacji.

Kolejnym elementem infrastrukturalnym będzie platforma internacjonalizacji w formie portalu internetowego, który będzie zawierał obszerną bazę wiedzy na temat warunków eksportowania na wybrane rynki oraz aspektów społecznych i kulturowych wybranych krajów.

Naszym celem jest stworzenie ogólnodostępnego zasobu, w którym zostanie zamieszczona jak największa ilość informacji przydatnych dla MŚP, w taki sposób, by przedsiębiorca szukający wiedzy zdobył ją w łatwy i kompletny sposób. Obok części infrastrukturalnej świadczone będą bezpłatne usługi doradcze. W toku rekrutacji zostanie wyłonionych 400 mikro, małych i średnich przedsiębiorców, które wezmą udział w serii szkoleń eksportowych, a 40 firm będzie mogło skorzystać ze wsparcia doradców, którzy przygotują dla nich indywidualne modele internacjonalizacji dostosowane do warunków panujących na wybranym rynku.

Jak ocenia Pan potencjał eksportowy MŚP z regionu na przestrzeni najbliższych lat?

Czynników ekspansji na rynki zagraniczne jest wiele, ale na pewno warto zwrócić uwagę na cztery najważniejsze: jakość, cena, innowacyjność i otoczenie biznesu. Polskie produkty są cenione przede wszystkim za ich dobrą jakość, a niższe niż w państwach Europy Zachodniej koszty produkcji sprawiają, że są również konkurencyjne. Bardzo ważny jest także potencjał innowacyjny, który za sprawą coraz lepszego finansowania badań i poprawy dostępu do wiedzy stale rośnie. Dla krajów, które nie posiadają wystarczająco dużo złóż, by oprzeć na nich gospodarkę, własność intelektualna jest główną drogą do bogactwa.

Czym zajmuje się firma Arbor?

Nasza firma zajmuje się wdrażaniem nowych technologii w energetyce. Na początku naszej działalności zajmowaliśmy się głównie pozyskiwaniem biomasy drzewnej dla energetyki zawodowej. W późniejszym czasie uruchomiliśmy swój własny tartak i produkcję pelletu drzewnego. Od ponad roku rozwijamy nowy dział zajmujący się odnawialnymi źródłami energii. Skupiamy się na szukaniu oszczędności opartych na systemach fotowoltaicznych, pompach ciepła, bilansowaniu zakupu energii na giełdzie energii elektrycznej. Z naszą ofertą wychodzimy zarówno do klientów indywidualnych biznesowych jak i instytucjonalnych.

Jak firma radzi sobie w czasie pandemii?

Rok 2020 był dla nas jak i dla większości przedsiębiorstw w Polsce wyzwaniem, jednak gdy patrzymy wstecz na to co się stało to możemy śmiało powiedzieć, że zdywersyfikowana działalność naszej spółki okazała się kluczem do łagodnego przejścia przez pandemię. Niekiedy okazywało się, że ten czas wpływał na decyzje naszych klientów w sposób odwrotny do spodziewanego. Ludzie często decydowali się na inwestowanie odłożonych pieniędzy w systemy, które dają wymierne oszczędności w przyszłości. Często dochodzili do wniosku, że bardziej opłaca się zainwestować w darmowy prąd lub tanie w utrzymaniu źródło ciepła niż lokować pieniądze w niepewnym rynku nieruchomości lub w banku.

Jak to możliwe, że po zamontowaniu paneli słonecznych nie musimy się już przejmować rachunkami za prąd?

Proces jest dużo bardziej złożony niż mogłoby to wynikać z haseł marketingowych. „Prąd ze słońca", „darmowa energia" to uproszczenie systemu wytwarzania i bilansowania, który nie jest taki oczywisty. Fotowoltaika opiera się na procesie przemiany energii promieniowania zawartej w fotonach, której źródłem emisji jest słońce na energię elektryczną poprzez półprzewodniki, najczęściej ogniwa krzemowe. Proces ten uzależniony jest od słońca, które nie zmienia swojego biegu na przestrzeni czasu, także promieniowanie dochodzące do atmosfery ma stałą wartość energetyczną. Duża zmienność produkcji powodowana jest „pogodą", czyli m.in. chmurami, które utrudniają dopływ promieni do instalacji. Ten brak stałości w produkcji powoduje główny problem, czyli zbilansowanie tej energii. Łatwo sobie wyobrazić sytuację, w której w lecie nie ma nikogo w domu, z urządzeń funkcjonują tylko te podstawowe jak lodówka, a energia z instalacji z powodu dobrych warunków produkuje się w dużej ilości. W takim wypadku prąd jest oddawany do sieci elektroenergetycznej. Sieć w tym wypadku można traktować jako „magazyn", z którego w późniejszym czasie tą energię odbieramy.

Jaką zaletę mają proponowane przez was pompy ciepła nad rozwiązaniami tradycyjnymi jak kotły węglowe, gazowe i tym podobne?

Pompa ciepła to źródło energii cieplnej. Tradycyjnie paliwem jest węgiel, drewno, gaz. Pompa wykorzystuje entropię otoczenia, co w prostym języku oznacza, że wykorzystuje energię zawartą w powietrzu (pompa powietrzna) lub gruncie (pompa gruntowa) oraz energię jaką dostarczamy na pracę pompy obiegowej do wytworzenia ciepła wykorzystywanego w pomieszczeniach i/lub na ciepłą wodę użytkową. Działa jak lodówka, która zabiera energię ze środka i „wypycha" ją na zewnątrz, tyle że proces jest odwrócony. Istnieją też rozwiązania 2 w 1, tzn. pompy z możliwością grzania i chłodzenia. To samo dotyczy klimatyzatorów, które też można wykorzystywać do ogrzewania pomieszczeń.

Jakie cele stawia sobie wasza firma?

Naszym głównym celem jest dążenie do zmian w energetyce krajowej jak i domowej w oparciu o technologie odnawialne i przyjazne środowisku. Jesteśmy zwolennikami racjonalnego przechodzenia z energetyki tradycyjnej opartej na paliwach kopalnych na systemy odnawialne. Dodatkowo naszym celem jest kompleksowa obsługa klientów indywidulanych, biznesowych, jak i instytucjonalnych w zakresie energii. Dbamy o jakość i o to, aby rozwiązania, które proponujemy były jak szyty na miarę garnitur.

Fotowoltaika
Pompy ciepła
Energia z natury

arborenergia.pl

OBJAWIENIE

ZJEDNOCZENIA APOSTOLSTWA KATOLICKIEGO w CELEBRACJACH OKTAWY EPIFANII (**4**)

ks. **Tomasz Bielski** SAC

Oktawa Epifanijna w pallotyńskiej historii

Oktawa w latach 1948–1971

W okresie tym dokonało się wyniesienie na ołtarze ks. Wincentego Pallottiego, założyciela Oktawy. Natomiast liturgiczne obchody Oktawy Epifanii oraz jej Wigilia zostały zniesione.

Cele Oktawy Epifanijnej w latach 1948–1971

Oktawa jest w przekonaniu jej organizatorów liturgicznym i apologetycznym wyrażeniem powszechności i jedności Kościoła (zob. W. Turowski, *List do pp. Piusa XII, z dnia 27 listopada 1947 roku*, w: „Acta Societatis Apostolatu Cattolici", vol. I, s. 43; G. Ranocchini, *List do pp. Jana XXIII*, w: „Acta Societatis Apostolatu Cattolici", vol. V, s. 216). To samo podkreśla papież Jan XXIII, przesyłając specjalne błogosławieństwo Oktawie w dniu 8 stycznia 1959 roku (zob. „Acta Societatis Apostolatus Catholici", vol. IV, s. 22).

W Liście apostolskim z 22 stycznia 1950 roku, w którym papież Pius XII ogłosił Wincentego błogosławionym, czytamy, że Pallotti ustanowił Oktawę, aby w niej po wieczne czasy ukazywać naturę założonego przez siebie Stowarzyszenia. Oktawa przez głoszenie Słowa Bożego w różnych językach, przez odprawianie liturgii w różnych rytach ukazuje corocznie i uprasza jedność oraz powszechność Kościoła katolickiego (Pius XII, *Litterae Apostolacie quibus Ven. Dei FamulusVincentius Pallotii, Sacerdos Romanus, Fundator Societatis Apostolatus Catholici Beatus renuntiatur*, Typis Polyglottis Vaticanis 1950, s. 6).

W Dekrecie Kanonizacyjnym z 20 stycznia 1963 roku Jan XXIII stwierdza, że Oktawa Epifanijna zrodziła się u Pallottiego z jego troski o powrót oddzielonych chrześcijan do jedności Kościoła Chrystusowego (zob. „Acta Apostolacie Sedes" 1963, vol. 55, s. 408).

Wśród wielorakich celów stawianych przez założyciela Oktawie pozostał ten, aby przez Oktawę ukazać jedność Kościoła Wschodniego z Kościołem Zachodnim. Ten cel ogólny jest podany w Programie Oktawy Rzymskiej z 1950 roku. Programy z lat 1957–1963 nie wymieniają żadnego celu.

Antonio Biondi w artykule opublikowanym w „L'Osservatore Romano" z dnia 17 stycznia 1970 roku, donosząc o zmianie miejsca uroczystości epifanijnych, powiada, że według św. Wincentego – założyciela tych uroczystości – Oktawa miała być prawdziwymi misjami corocznymi dla ludu rzymskiego, przybrała jednak z czasem charakter ekumeniczny, a to dzięki rozmaitym obrządkom liturgicznym, udziałowi duchowieństwa z różnych stron świata, a po ostatniej wojnie dzięki tzw. *sermo nationum*.

Kto urządza Oktawę w latach 1948–1971?

Chodzi głównie o Oktawę w Rzymie. Kapituła Generalna IX (1953 rok) postanawia, że Oktawę urządzać będzie Włoska Prowincja Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego pod kierunkiem i nakładem Zarządu Generalnego Stowarzyszenia. Celem ustalenia sposobu postępowania prowincja ta i Zarząd Generalny mają ustalić odpowiednie statuty (zob. „Acta Societatis Apostolatus Catholici", vol. II, s. 329–330). Statut Oktawy został zatwierdzony przez Radę Generalną Stowarzyszenia w dniu 4 marca 1959 roku (zob. tamże, vol. IV, s. 232).

Kościół św. Andrzeja della Valle – wnętrze bazyliki

Z wielkich plakatów (100 × 70 cm) ogłaszających Oktawę i jej program zwykły człowiek dowiaduje się, że Oktawę „celebruje" Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (plakaty z lat 1958 i 1963). Programy małego formatu podają to samo, zaznaczając, że ogłoszenie wydaje Sekretariat Generalny OO. Pallotynów via G. Ferrari 1 (zob. programy z lat 1950, 1957–1964).

Na olbrzymich plakatach znajdujemy zapis drobnym drukiem, że Wikariusz Rzymski zgadza się na ogłoszenie plakatu. I tylko tyle. Na małych programach znajdujemy tylko „con approvazione Ecclesiastica" – zwykłe stwierdzenie, że cenzura kościelna nie sprzeciwia się opublikowaniu programu. Dokonała się tutaj wielka zmiana. Pierwsze uroczystości epifanijne ogłaszał w swoim imieniu Kardynał Wikariusz, ostatnie podaje do wiadomości samo tylko Stowarzyszenie, a Kardynał Wikariusz pozwala jedynie wydrukować ogłoszenie o tym.

Gdzie się urządza uroczystości epifanijne?

Gdy chodzi o Rzym, to włącznie z rokiem 1969 urządza się te uroczystości w kościele św. Andrzeja della Valle. W grudniu 1969 roku Rada Generalna Stowarzyszenia wraz z rektorami pallotyńskich domów w Rzymie i Ostii postanowiła *ob graves casus* (z poważnych przyczyn) nie urządzać Oktawy w kościele św. Andrzeja. W roku 1970 uroczystości epifanijne urządzone zostały w pallotyńskim kościele parafialnym pod wezwaniem Królowej Apostołów (przy tym kościele znajduje się do dziś Zarząd Włoskiej Prowincji Stowarzyszenia i budynek już nieistniejącego liceum ogólnokształcącego) i w drugim kościele parafialnym, poza Rzymem w Lido di Ostia. W następnym roku, 1971, do powyższych kościołów doszły jeszcze uroczystości urządzone w kościele Najświętszej Maryi Panny Śnieżnej, w miejscowości Rocca Priori (mieściło się tam wówczas pallotyńskie seminarium mniejsze).

Poza Rzymem Oktawa jest urządzana tylko w świątyniach pallotyńskich i to nie we wszystkich. Wśród zarządzeń obowiązujących w Polsce czytamy, że Oktawa ma być urządzana we wszystkich naszych placówkach. Kapituła Polskiej Prowincji Stowarzyszenia odbyta w roku 1964 zaleciła, aby Oktawę urządzać stosownie do przyjętego już zwyczaju i możliwości poszczególnych domów. Jako pewne *novum* należy podać urządzanie staraniem członków Stowarzyszenia uroczystości epifanijnych w Katedrze Warszawskiej i Katedrze Lubelskiej.

Kościół św. Andrzeja della Valle – płaskorzeźba poświęcona Gioacchino Venturze (1792–1861), współpracownikowi św. Wincentego Pallottiego, który często wygłaszał kazania podczas Oktawy Objawienia Pańskiego

Jak była urządzana Oktawa w latach 1948–1971

W Rzymie urządzana jest na ogół schematycznie, w ten sam sposób, może już nawet trochę skostniały, co można wnioskować na podstawie programów drukowanych zawsze tak samo, jeśli chodzi o stronę graficzną plakatów. Ta skostniałość sprawiła chyba, że w programie z roku 1963 nie ma nawet wzmianki o mającej nastąpić kanonizacji założyciela Oktawy, a program w swym układzie graficznym jest taki sam jak programy poprzednie.

Skromniejszą formę przybrały uroczystości epifanijne odprawiane już nie w kościele św. Andrzeja, ale w pallotyńskich kościołach. We wzmiance o Oktawie z roku 1970 czytamy, że Oktawa była urządzona „z mniejszą pompą, lecz z większym – jak się zdaje – pożytkiem" (zob. tamże, s. 225). W roku 1971 w kościele parafialnym pod wezwaniem Królowej Apostołów rozpoczęto uroczystości Mszą Świętą odprawioną w obrządku syro-antiocheńskim. Msze zaś kończącą Oktawę odprawił Hugo Poietti, Vicesgerens Biskupa Rzymu.

Poza Rzymem Oktawa urządzana jest w sposób różny. Przepisy normujące urządzane Oktawy w Polsce przewidują uroczyste poświęcenie wody w dniu 5 stycznia, codziennie wieczorem Mszę Świętą z kazaniem, błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, udział dostojników kościelnych, chórów, ministrantów.

Zakończenie

Prześledziliśmy dzieje Epifanijnej Oktawy, której uroczyste celebrowanie zapoczątkował w Rzymie św. Wincenty Pallotti. Oktawa ta miała jednoczyć członków Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego – przypominać im cele tegoż Zjednoczenia, a ludzi różnych stanów i obojga płci pobudzać do ożywiania swojej wiary i miłości, a dzięki temu do działania apostolskiego zmierzającego do rozwoju Kościoła, do powstawania jednej owczarni pozostającej pod jednym pasterzem, do większej chwały Bożej.

Cele, które stawiał Oktawie jej założyciel, nic nie straciły na aktualności. Podkreślił to papież Jan XXIII w swojej homilii wygłoszonej w Bazylice Watykańskiej dnia 20 stycznia 1963 roku po ogłoszeniu Pallottiego świętym, podkreślając, że nowy święty „w sprawowaniu świętego urzędu zapoczątkował te metody działania, których za naszych czasów potrzebuje i oczekuje od kapłana zarówno społeczeństwo, jak i Kościół Święty z tytułu swojego posłannictwa" („Acta Societatis Apostolatus Catholici", vol. V, s. 254).

W homilii wygłoszonej w języku włoskim do wielotysięcznych rzesz przybyłych na kanonizację papież Jan XXIII między innymi tak się wyraził: „Święty Wincenty Pallotti przez swoje chwalebne wywyższenie zostaje zaproszony do odnowienia gorliwości pasterskiej, ogarniającej wszystkie odcinki życia – głównie te, które mogą się znaleźć poza zasięgiem zwyczajnej i bezpośredniej działalności proboszcza i duszpasterza" (tamże, s. 261).

Aktualność zamierzeń Pallottiego podkreślił papież Paweł VI, przemawiając 1 września 1963 roku w kościele katedralnym w Tusculum; do tej samej myśli powrócił, przemawiając 6 marca 1969 roku na audiencji do uczestników Kapituły Generalnej Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego.

Mimo że cele stawiane Oktawie przez Założyciela i dziś nie straciły na aktualności, to jednak warunki zewnętrzne tak się układały, że ta Oktawa swoim zasięgiem nie ogarnęła całego świata, jak o tym marzył św. Wincenty Pallotti, nie przyjęła się nawet we wszystkich placówkach pallotyńskich. Zniesienie w kalendarzu liturgicznym Kościoła Wigilii i Oktawy Objawienia Pańskiego stało się poważną przeszkodą na drodze do tego dzieła. W każdym razie duch, który ożywiał św. Wincentego Pallottiego w czasie tworzenia jego dzieła, nie może zaniknąć u duchowych dzieci tego świętego.

ks. **Tomasz Bielski** SAC (1921–1978), doktor teologii, profesor w Ołtarzewie, redaktor „Ołtarzewianów" (1960–1962), „Roczników Pallotyńskich" (1963–1974) i wydawnictwa Pallottinum

foto: © ISVP

Innowacje i wsparcie w Parku

EKO ENERGIA
WODA – BEZPIECZEŃSTWO

Wsparcie przedsiębiorczości i rozwój innowacyjnej gospodarki w Parku Technologicznym Ekoenergia-Woda-Bezpieczeństwo

Trudno wyobrazić sobie rozwój regionalny bez istnienia proprzedsiębiorczych parków naukowych i przemysłowo-technologicznych, które stały się powszechnym instrumentem prorozwojowym w Polsce. Działania parków skierowane są na wsparcie przedsiębiorcy w kompleksowym zakresie: oferują tańsze powierzchnie najmu w atrakcyjnych lokalizacjach, pomagają zaistnieć w branży nowopowstałym i innowacyjnym firmom, wspierają doradztwem w zakresie rozwoju i transferu technologii.

Nie inaczej jest w Parku w Katowicach. Park Technologiczny Ekoenergia – Woda – Bezpieczeństwo, zarządzany przez Ekoenergia Silesia S.A., to platforma współpracy skupiająca instytucje badawcze, małe i średnie firmy oraz jednostki samorządu terytorialnego.

Katowice, Żeliwna 38

Śląski Park Technologiczny Ekoenergia - Woda - Bezpieczeństwo funkcjonuje od 2015 roku. Bezpośrednim celem projektu jest wzmocnienie powiązań kooperacyjnych między Jednostkami Samorządu Terytorialnego, sektorem Małych i Średnich Przedsiębiorstw i B+R działających na terenie województwa śląskiego oraz transfer wiedzy z zakresu bezpieczeństwa wodnego. Szczególnie teraz, w trudnym dla biznesu okresie pandemii koronawirusa, wzajemne wsparcie podmiotów gospodarczych tworzących Park wydaje się być szansą na przetrwanie i wyjście z kryzysu.

„W trudnym dla gospodarki okresie pandemii, firmy zrzeszone w Parku mogą liczyć na nasze wsparcie. Do potrzeb każdego Najemcy podchodzimy indywidualnie, a nasze działania skutecznie uzupełniają rządowe tarcze antykryzysowe i wsparcie w ramach Śląskiego Pakietu dla Gospodarki. Tu, na Śląsku, kierując się najwyższymi standardami etycznymi biznesu, dajemy przykład jak efektywnie pomagać przedsiębiorcom."

Marcin Kozik
Prezes Zarządu Ekoenergia Silesia S.A.

Jednym z elementów Parku jest radar meteorologiczny o zasięgu 100 km w promieniu od Goczałkowic-Zdroju. Park Technologiczny Ekoenergia – Woda – Bezpieczeństwo organizuje cykliczne śniadania biznesowe i spotkania, na które zapraszani są najemcy parku, firmy z branży wodnej, jednostki samorządu terytorialnego oraz uczelnie wyższe.

Park oferuje również transfer technologii w postaci udostępnienia usługi osłony wszystkim podmiotom, które chcą prowadzić działalność badawczą lub dydaktyczną, bazującą na przetwarzaniu danych pochodzących z radaru meteorologicznego w Goczałkowicach-Zdroju, który swym zasięgiem obejmuje obszary leżące na terenie trzech województw: śląskiego, małopolskiego i opolskiego. Zasięg ten obejmuje m.in. konurbację katowicką, aglomerację krakowską, Rybnicki Okręg Węglowy, Jurę Krakowsko-Częstochowską, Beskid Śląski oraz Bramę Morawską.

Biznes i Nauka

W ramach projektu Ekoenergia - Woda - Bezpieczeństwo prowadzimy badania naukowe, których obszary i kierunki wyznaczają członkowie Rady Naukowej, który jest organem opiniodawczo-doradczym Spółki Ekoenergia Silesia.

Priorytetowym działaniem Rady Naukowej jest stymulacja powiązań kooperacyjnych pomiędzy instytucjami badawczo-rozwojowymi oraz regionalnymi klastrami, a także szeroko pojęta edukacja w zakresie bezpieczeństwa wodnego, publikacje naukowe i organizacje konferencji.

Goczałkowice-Zdrój

Park dysponuje obiektami na terenie województwa Śląskiego: Katowicach i Goczałkowicach-Zdroju, oferującymi najem powierzchni biurowych, technologicznych i sali konferencyjnych dla podmiotów z branży wodnej.

Park technologiczny
Ekoenergia
Woda-Bezpieczeństwo

PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Śląskie.
Pozytywna energia

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2007 – 2013. Informacje źródłowe na temat Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Śląskiego na lata 2007-2013 znajdują się na stronie www.rpo.slaskie.pl

HISTORIA **OBRAZU**

JEZUSA MIŁOSIERNEGO (1)

ks. **Mariusz Marszałek** SAC

Wizerunek Jezusa Miłosiernego znajduje się w niemal każdym kościele w Polsce. Niewielu z nas jednak zna historię jego powstania oraz jego teologiczne znaczenie. Przypadająca w tym roku dziewięćdziesiąta rocznica pierwszego objawienia Jezusa Miłosiernego największej mistyczce XX wieku z wyraźnym żądaniem namalowania Jego wizerunku to dobra okazja do uzupełnienia tych braków.

Płocki początek

Wszystko zaczęło się w płockiej celi klasztoru Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Kiedy 22 lutego 1931 roku, po odmówieniu wieczornych modlitw, s. Faustyna Maria Kowalska udała się na spoczynek, z pewnością nie spodziewała się, że ujrzy swojego Zbawiciela twarzą w twarz. Spotkanie to opisała w swoim *Dzienniczku* w następujący sposób: „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi blady. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: ***Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie***" (Dz. 47).

Kiedy w duchu posłuszeństwa zakonnego podzieliła się swoim mistycznym doświadczeniem z ówczesną przełożoną, m. Różą Kłokubowską, uzyskała wskazanie, żeby poprosiła Pana Jezusa o jakiś wyraźny znak. Ten jednak zwlekał, kierując do niej wewnętrzne słowa: **„Dam poznać przełożonym przez łaski, których udzielę przez ten obraz"** (Dz. 51).

Na niewiele zdała się pomoc spowiedników. Jednak jeden z nich kazał jej malować wizerunek Jezusa Miłosiernego w duszy. Z kolei ks. Józef Andrasz SJ, z którym rozmawiała przed złożeniem ślubów wieczystych, nie zwolnił jej z wewnętrznych natchnień i obowiązku malowania obrazu. Nakazał jej jednocześnie posłuszeństwo spowiednikowi.

Pomoc z nieba

Jedynym pocieszeniem w tym trudnym dla s. Faustyny czasie była obietnica Pana Jezusa otrzymania widzialnej pomocy na ziemi. Miał być nim ks. Michał Sopoćko, którego pierwotnie ujrzała w widzeniu. Wtedy miała usłyszeć wewnętrzny głos: „Oto jest pomoc widzialna dla ciebie na ziemi. On ci dopomoże spełnić wolę moją na ziemi" (Dz. 53). Do pierwszego osobistego spotkania z kierownikiem duchowym doszło najprawdopodobniej dopiero latem 1933 roku, kiedy to krótko po złożeniu ślubów wieczystych mistyczka została skierowana na placówkę w Wilnie.

Pomimo pewnego sceptycyzmu ks. Sopoćko podjął się niełatwego zadania urzeczywistnienia poleceń samego Zbawiciela. Wymagało to ogromnej roztropności, ale także nakładów finansowych. Zrządzeniem losu ksiądz profesor zamieszkał pod koniec 1933 roku w domu należącym do sióstr wizytek przy ul. Rosy w Wilnie. Na parterze dwukondygnacyjnego budynku przebywał w tym czasie 61-letni ceniony nie tylko

Eugeniusz Kazimirowski, *Obraz Jezusa Miłosiernego*

w Polsce artysta, autor głównie portretów i pejzaży, członek Polskiego Towarzystwa Artystycznego, malarz Eugeniusz Kazimirowski.

Praca nad obrazem

Ksiądz Sopoćko wtajemniczył artystę w misję siostry Faustyny oraz zlecił namalowanie obrazu Miłosiernego Zbawiciela. Stało przed nim niełatwe zadanie. Musiał on całkowicie zrezygnować ze swojej wizji i stworzyć dzieło według wskazań zwykłej zakonnicy.

Prace rozpoczęto 2 stycznia 1934 roku w pracowni malarza. Przebywająca w tym czasie na placówce w Wilnie siostra Faustyna pokonywała dwa razy w tygodniu trasę z klasztoru na Antokolu do należącego do wizytek domu, by osobiście nadzorować realizację prac, udzielać wskazówek i ewentualnie korygować ich owoc. Ostatecznie dzieło zostało ukończone w lipcu 1934 roku.

Początki kultu publicznego

Najprawdopodobniej początkowo ks. Sopoćko umieścił obraz w swoim domu. 1 listopada 1934 roku został zawieszony przodem do ściany w jednym z korytarzy klasztoru bernardynek. Taka decyzja kapłana podyktowana była faktem, iż cała sprawa była jeszcze badana, a kult Bożego Miłosierdzia wymagał zatwierdzenia przez władze kościelne. Owo rozwiązanie nie spodobało się samemu Jezusowi. W jednym z widzeń podzielił się z siostrą Faustyną pragnieniem swojego serca: **„Powiedz spowiednikowi, aby obraz ten był w kościele wystawiony, a nie za klauzurą w klasztorze tym. Przez obraz ten udzielać będę wiele łask dla dusz, a przeto niech ma przystęp wszelka dusza do niego"** (Dz. 570).

Potwierdza to także notatka znaleziona we wspomnieniach ks. Sopoćki: „S. Faustyna powiedziała, że Pan Jezus [...] żąda przynajmniej zawieszenia tego obrazu w Ostrej Bramie na triduum przed Niedzielą Przewodnią, jakie ma być urządzone na zakończenie jubileuszu Odkupienia w r. 1935".

Ksiądz Sopoćko uzyskał dość łatwo pozwolenie proboszcza Ostrej Bramy, ks. Stanisława Zawadzkiego, na umieszczenie obrazu w oknie krużganku sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia, motywując swoją prośbę tym, iż obraz stanowi ilustrację do głoszonych w tym czasie przez niego kazań o Bożym Miłosierdziu. Po zakończeniu uroczystości obraz musiał wrócić do klasztornego korytarza. Ksiądz Sopoćko starał się jednak różnymi sposobami wystawiać wizerunek Miłosiernego Zbawiciela do kultu publicznego. Już w 1935 roku umieścił go jako dekorację ołtarza na procesję Bożego Ciała w kościele pobernardyńskim św. Franciszka.

Były to jednak działania doraźne. Do pełnego zrealizowania żądań Pana Jezusa potrzeba było jednak czasu... i odrobiny roztropności ze strony ks. Sopoćki. Ale o tym w kolejnej części artykułu.

ks. dr **Mariusz Arkadiusz Marszałek** SAC, biotechnolog, teolog, kanonista. W latach 2014–2016 koordynator Roku Miłosierdzia w Archidiecezji Wileńskiej. Obecnie duszpasterz w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie

MIŁOSIERDZIE OPOWIADANE MOZAIKAMI (1)

ks. **Michał Wójciak** SAC

Już w czasach Starego Testamentu Naród Wybrany starał się oddać Bogu to, co najlepsze, nieskalane i cenne. Czytając chociażby Pięcioksiąg, znajdziemy tam wiele wskazówek czy nawet nakazów dotyczących tego, jak Bogu należy oddawać cześć i jak przygotować miejsca, w których ten kult będzie sprawowany. Chrześcijaństwo nie jest tu wyjątkowe.

W wielu innych religiach miejsca bądź przestrzenie przebywania na stałe lub czasowo jakiegoś konkretnego bóstwa były otaczane szczególną uwagą wierzących. Wyznawcy starali się o to, żeby świątynię owemu bóstwu godnie urządzić. Do dziś swoim rozmiarem czy zdobnictwem zachwyca wiele starożytnych miejsc kultu. Piękno tych miejsc i ich bezcenna wartość zapewne symbolizuje wielką cześć i szacunek, jakimi człowiek obdarza Pana Boga. Człowiek w jakiś sposób dziełem swoich rąk chciał Boga uwielbić. Oddawał Mu zatem to, co cenne czy nawet bezcenne. Podziwiamy do dziś monumentalne i niemające ceny budowle sakralne, których wznoszenie trwało nawet wiele setek lat. Kiedyś pośpiech nie był wskazany. Pośpiech bowiem może oznaczać jakieś niedbalstwo o detale i szczegóły, bez których całość dzieła pozostaje ułomna. Czegoś tej całości mogłoby brakować. W naszym sanktuarium staramy się o to, żeby dekoracja była godna miejsca, jakim ono jest. Mozaiki, które już są zamontowane, wykonuje o. Marko Ivan Rupnik SI (jezuita) wraz z ekipą kilkudziesięciu ludzi z całego świata. Ojciec Marko przekonuje, że „piękno jest doskonałością, która nie jest fałszywym ideałem, ale rzeczywistym celem, nawet jeśli poza zasięgiem człowieka, może być jedynie czymś, co jest poza śmiercią i rozkładem. Piękno nie może posiadać terminu ważności, nie może być «na pewien czas». Coś jest piękne, ponieważ przez nie przebija blask czegoś, co trwa. Rzeczy widzimy pięknymi, gdyż są nasycone prawdą i dobrem, a prawda i dobro są takimi właśnie dlatego, że nie przemijają". Chcemy, żeby to wspomniane piękno było obecne w naszym sanktuarium. Powoli, ale sukcesywnie jest ono realizowane dzięki naszym ofiarodawcom, którzy wspierają wystrój i dekorację sanktuaryjnego kościoła mozaikami, które o. Marko realizuje.

W kilku słowach chcę opisać i wyjaśnić znaczenie teologiczne, jakie wyrażają. W tym numerze skupię się na jednej ze ścian. Ojciec Marko mówi, że „Miłosierdzie Boże to jest ten element tożsamości Boga, który niweluje dystans, jaki jest pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Człowiek nie może zbliżyć się do Boga. Musiałby pokonać śmierć i grzech. I tego nie może zrobić. Ale Bóg może. W swoim Synu".

Zatem miłosierdzie Pana Boga najkonkretniej wyraża się w Jezusie, który narodził się, żył, działał, został zabity i zmartwychwstał z miłości właśnie. W sanktuarium tematyka mozaiki zmierza do Chrystusa poprzez ukazanie wcześniej miłosierdzia w Starym Testamencie. I tak: nad chrzcielnicą po wejściu do kościoła, po stronie lewej jest ukazane Prawo, jakie Pan Bóg z miłości daje Narodowi Wybranemu. Prawo uświadamia nam, że jesteśmy grzesznikami, którzy potrzebują Bożych wskazówek.

Ponad chrzcielnicą po lewej stronie ukazany jest Mojżesz, który przechodzi przez Morze Czerwone. Mojżesz, powołany przez Boga wzruszonego niewolą swojego Narodu – rozpoczyna wyzwolenie. Po prawej stronie Mojżesz przynosi na tablicach Prawo Boże. Prawo, które stanie się niestety nową niewolą, bo ludzie zapomną o miłosierdziu i wsparciu ze strony Boga i będą bardziej zafascynowani literą Prawa niż dobrem człowieka. W baptysterium znajduje się chrzcielnica, za którą widzimy genialną scenę, którą powtarzamy w Credo – Chrystus po swojej śmierci zstąpił do piekieł. Już jako zmartwychwstały idzie do Adama i Ewy, uwalniając ich z niewoli śmierci. Innymi słowy: Miłosierdzie Boże objawia się zwłaszcza w tym, że Pan Bóg spotyka się z jakąś śmiercią (nie tylko tą naturalną) w człowieku i z tej niewoli śmierci wyprowadza. Czytamy w Liście św. Pawła do Efezjan: „A Bóg, będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni" (Ef 2, 4–5).

Nad obrazem Pana Jezusa Miłosiernego widzimy postaci z Nowego Testamentu, które są niewolnikami prawa. Prawo nie daje życia, ale oskarża: nie wolno czynić dobra, bo jest Szabat. A przecież Bóg chce miłosierdzia, nie ofiary. Widzimy wykluczonych trędowatych, kobietę cierpiącą na krwotok czy zmartwychwstałą córkę Jaira – przełożonego synagogi i człowieka z uschłą ręką. Im wszystkim Chrystus pomaga, łamiąc ducha faryzeizmu. W centrum widzimy Pana Jezusa, który jest oskarżany za to, że okazuje miłosierdzie, pomijając Prawo. Według faryzeuszów ci cierpiący ludzie są grzesznikami i według Prawa powinni umrzeć. Poprzez oskarżenie tych ludzi oskarża się Chrystusa, bo zajmuje się bardziej biedą człowieka niż Prawem. To w konsekwencji prowadzi do osądzenia przez Sanhedryn (żydowską radę) i skazanie na krzyż.

W następnym numerze dalsza część fascynującej opowieści o Bożym Miłosierdziu, która jest bardzo wyraźnie przedstawiona przez o. Marko i zamknięta w piękne mozaiki, będące swoistym językiem tego piękna. Pisze o. Marko:

„Bardzo potrzeba na nowo odkryć język, który mógłby przekazać zarówno treść ideową, jak i życie. Przekazać życie oraz to, czego ono pragnie i tworzy: wyzwaniem jest jedność tych dwóch aspektów. Inaczej całe wielkie doświadczenie poznania, które wypracowaliśmy, nie służy mądrości życia. Wyjątkowością chrześcijan było właśnie stworzenie języka zdolnego przekazać świadomość, która obdarza życiem wiecznym".

foto: © ks. Kamil Wolan SAC
foto: © Archiwum AMB

ks. **Michał Wójciak** SAC, kustosz sanktuarium Miłosierdzia Bożego i proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego w Częstochowie

Pallotyńskie Biuro Pielgrzymkowe

APOSTOLOS

www.apostolos.pl

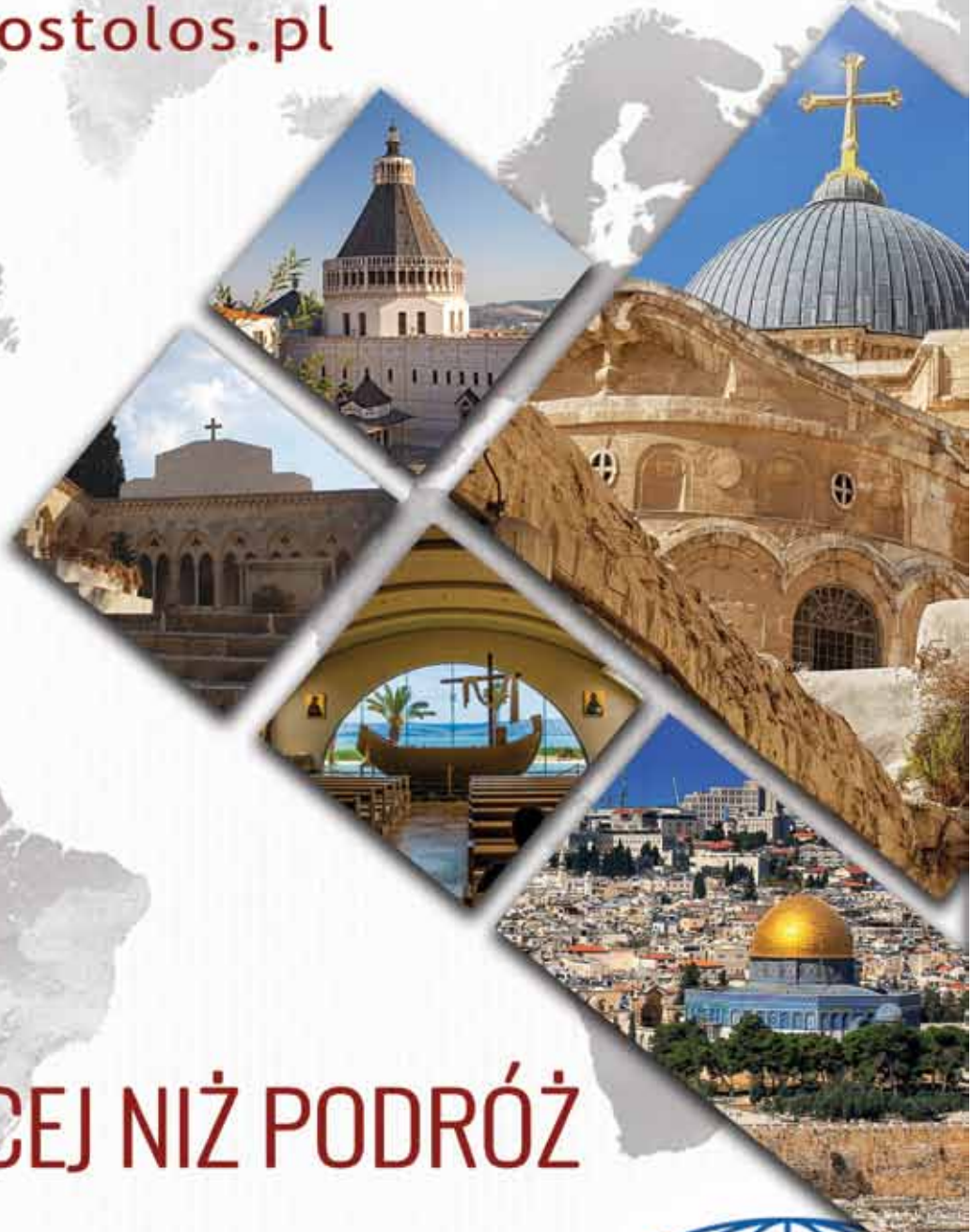

WIĘCEJ NIŻ PODRÓŻ

email: apostolos@apostolos.pl

tel. 790 277 688, 790 377 688

APOSTOLOS

CEGIEŁKA NA SANKTUARIUM – MOZAIKI

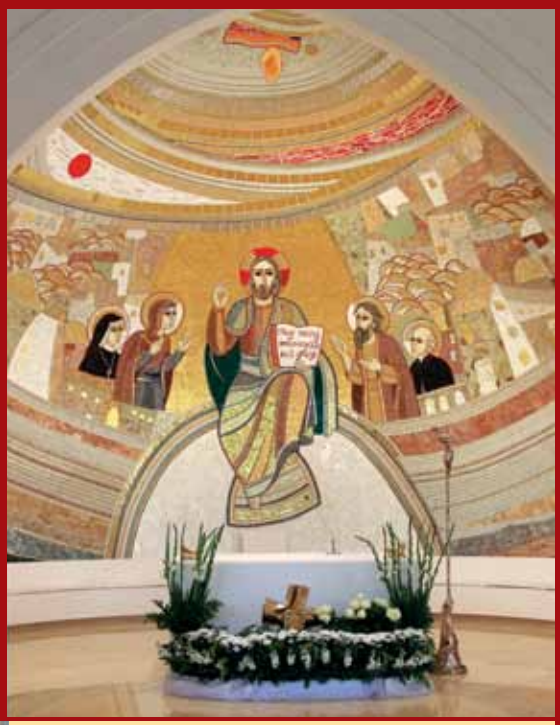

Jednym z ostatnich etapów budowy sanktuarium jest udekorowanie wnętrza świątyni **mozaikami**. Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc w tym dziele, które jest bardzo kosztowne. Będziemy wdzięczni za każdy dar serca.

Informujemy o możliwości wykupienia **cegiełki**, której ofiarodawca zostanie upamiętniony imienną tablicą pamiątkową (wielkość uzależniona jest od złożonej ofiary), umieszczoną w nowym sanktuarium.

Tablica może być ufundowana przez osoby indywidualne, zakłady pracy i firmy; może być także ofiarowana ku pamięci osób zmarłych.

Jej koszt to:
5.000 zł
10.000 zł
20.000 zł

Kontakt:
Księża Pallotyni, ul. Kordeckiego 49,
42-226 Częstochowa
e-mail: czestochowa@sac.org.pl,
tel. 795 236 025

Rachunek bankowy:
PEKAO S.A. O/Częstochowa
31 1240 1213 1111 0010 3686 6736

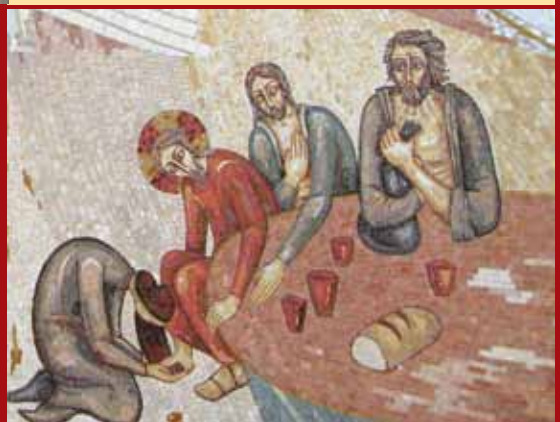

ZIELONY PLAN

TRANSFORMACJI REGIONÓW

W październiku br. PGE Polska Grupa Energetyczna przedstawiła nową Strategię Grupy PGE do 2030 roku z perspektywą do 2050 roku. Przygotowuje ona Grupę Kapitałową PGE do głębokich zmian w sektorze. Jest to pierwszy dokument przygotowany przez spółkę z udziałem Skarbu Państwa, który w sposób kompleksowy wskazuje ścieżkę transformacji energetycznej w kierunku nisko i zeroemisyjnym. Skorzystają na tym również regiony związane z konwencjonalnym wytwarzaniem energii elektrycznej, jak np. region Bełchatowa, gdzie obecnie znajduje się największa na świecie elektrownia konwencjonalna wytwarzająca energię elektryczną z węgla brunatnego. W tym regionie docelowo powstaną instalacje wiatrowe, solarne, termicznego przekształcania odpadów oraz magazyny energii. W grę wchodzi także energetyka jądrowa, która jest rozważana w tej lokalizacji.

Niskoemisyjna Strategia PGE

Długoterminowym celem zaprezentowanym w nowej Strategii Grupy PGE jest neutralność klimatyczna w 2050 roku. Do tego czasu 100% energii sprzedawanej przez PGE będzie pochodziło ze źródeł odnawialnych. Dojście do celu neutralności klimatycznej w 2050 roku to proces, który wymagać będzie od PGE przeprowadzenia dekarbonizacji portfela aktywów wytwórczych. Będzie to proces złożony, wymagający przeprowadzenia przez PGE wielu kosztownych inwestycji w technologiach nisko i zeroemisyjnych. Inwestycje Grupy skupią się na energetyce odnawialnej, transformacji ciepłownictwa i infrastrukturze sieciowej.

W tym celu do 2030 roku PGE wybuduje 2,5 GW nowych mocy w morskich elektrowniach wiatrowych, 3 GW w fotowoltaice oraz co najmniej 1 GW w lądowych farmach wiatrowych. Działaniom tym będzie towarzyszyć program budowy magazynów energii o łącznej mocy 800 MW, które zapewnią elastyczną pracę systemu elektroenergetycznego i pozwolą na większe wykorzystanie mocy źródeł odnawialnych.

Podział Grupy PGE

Nowa Strategia Grupy PGE została przygotowana w taki sposób, aby przyspieszyć polskie inwestycje w odnawialne źródła energii, a jednocześnie zapewnić bezpieczeństwo energetyczne Polski poprzez dalsze funkcjonowanie aktywów węglowych, wspierających rozwój OZE pod kontrolą Skarbu Państwa. Pozwoli to na kontrolowane rozłożenie procesu dekarbonizacji w czasie. Ważne żeby realizacja tych działań przebiegała w sposób niezagrażający miejscom pracy w elektrowniach i kopalniach. Jest to niezbędne do zapewnienia Polsce niezależności energetycznej. Brak działań spowoduje nieskoordynowany upadek energetyki konwencjonalnej i uzależnienie naszego kraju od importu energii wytwarzanej ze źródeł odnawialnych, ale z zagranicy. W okresie przejściowym kluczową rolę w zapewnieniu bezpieczeństwa dostaw energii odegrają jednostki wytwórcze spółki PGE Górnictwo i Energetyka Konwencjonalna z Grupy PGE. Kluczowym elementem zapewniającym bezpieczeństwo dostaw energii elektrycznej w perspektywie długoterminowych inwestycji w OZE będzie właśnie Elektrownia Bełchatów.

Jednym z istotnych założeń nowej Strategii Grupy PGE jest podział aktywów Grupy na część węglową i niewęglową. To bardzo ważne z punktu widzenia pozyskiwania finansowania na rozwój energetyki opartej o źródła odnawialne w ramach Grupy PGE. Koszty uprawnień do emisji CO2 oraz koszty pozyskania finansowania czy ubezpieczenia przez przedsiębiorstwa posiadające aktywa węglowe stale rosną. Ich wydzielenie do osobnego podmiotu przyczyni się do zwiększenia szans „niewęglowego" PGE na zapewnienie korzystnego finansowania inwestycji w odnawialne źródła energii.

Program transformacji regionu Bełchatowa

Po zrealizowaniu podziału, regiony węglowe będą poddane stopniowej transformacji. Odbywać się ona będzie przy wsparciu funduszy unijnych. Już teraz Komisja Europejska ujęła region bełchatowski w swoich oficjalnych raportach, jako region wymagający wsparcia z funduszy unijnych w procesie transformacji. W PGE został powołany projekt transformacji regionu Bełchatowa, który ma na celu kontrolowane przeprowadzenie procesu transformacji w sposób uwzględniający czynnik społeczny. W ramach projektu, PGE zainwestuje w regionie Bełchatowa w odnawialne moce wytwórcze. W pierwszym etapie projektu transformacji regionu powstanie m.in. Instalacja Termicznego Przetwarzania z Odzyskiem Energii, który rocznie będzie przetwarzać ok. 180 tys. ton odpadów komunalnych. Potencjał terenów elektrowni, kopalni i około elektrownianych w Bełchatowie pozwala na realizację farm słonecznych o mocy do 500 MW. Dodatkowo na terenach pogórniczych w okolicach miasta powstaną również farmy wiatrowe o mocy ok. 100 MW. Szacunek nakładów inwestycyjnych na realizację tych projektów na dzisiaj wynosi ok. 2,5 mld zł. W regionie analizowana jest również energetyka jądrowa. Każda z tych inwestycji przyczyni się do powstania miejsc pracy przy budowie i późniejszej ich obsłudze.

PGE będzie także aktywnie wspierać mieszkańców tych terenów w obszarze sportu, kultury i edukacji, jak również pod kątem rozwoju zawodowego w kierunku przebranżowienia. Z punktu widzenia powodzenia transformacji to ważne, żeby w proces zmian w regionie włączyli się aktywnie mieszkańcy, przedsiębiorcy, lokalne organizacje, nauczyciele jak i liderzy opinii. PGE włączy się także w kształcenie dzieci i młodzieży w zawodach przyszłości.

– *Niezależność energetyczna Polski jest dla nas priorytetem. Musi się ona odbywać w realnej perspektywie czasowej, bez przenoszenia kosztów na społeczeństwo i bez zwolnień. PGE nie pozostawi regionów, w których odbędzie się transformacja energetyczna bez konkretnych rozwiązań. Dlatego w nowej Strategii PGE przedstawiliśmy koncepcję podziału Grupy, która zabezpieczy aktywa konwencjonalne i – co najważniejsze – miejsca pracy oraz pozwoli na stworzenie w Polsce silnego sektora energii odnawialnej produkującej energię po konkurencyjnych cenach* – mówi Wojciech Dąbrowski, prezes zarządu PGE Polska Grupa Energetyczna.

Nowe szanse na rynku pracy

Zmiana gospodarki na niskoemisyjną i neutralną klimatycznie wymagać będzie nowych kwalifikacji na rynku pracy. Wzrośnie wartość umiejętności w obszarze nowoczesnych usług energetycznych. Ogólnodostępne raporty i badania ekspertów wskazują, że zakończenie spalania węgla w Bełchatowie nie musi oznaczać problemów dla lokalnego rynku pracy, a województwo łódzkie może stać się jednym z kluczowych beneficjentów unijnych funduszy na sprawiedliwą transformację. Zielone inwestycje mogą przynieść więcej miejsc pracy niż oferuje obecnie bełchatowski kompleks energetyczny. Wśród nowych zawodów mogą znaleźć się, m.in. specjaliści od wielkoskalowych instalacji fotowoltaicznych czy obsługi słonecznej energetyki prosumenckiej jak i rozważanej w regionie produkcji baterii do pojazdów elektrycznych. Transformacja z mądrymi propozycjami rozwiązań i przy zaangażowaniu centralnych i lokalnych władz, mieszkańców i przedsiębiorstw funkcjonujących w regionie, jak np. spółki z Grupy PGE, ma ogromną szansę na powodzenie i stanie się dobrym przykładem dla innych regionów, które będą wymagały zmian i dostosowania się do zmieniającego się otoczenia.

TAJEMNICA ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

ks. **Marian Kowalczyk** SAC

Życie pierwotnego Kościoła, a zwłaszcza działalność apostołów, były przeniknięte zbawczą obecnością Ducha Świętego, którego otrzymali w dniu Pięćdziesiątnicy, kończącej obchody Paschy Chrystusa. W Liście do Efezjan św. Paweł Apostoł pisze: „Bóg Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam ducha mądrości i objawienia, to znaczy w głębszym poznawaniu Jego samego światłe oczy dla serca waszego, tak byście wiedzieli, czym jest nadzieja waszego wezwania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych i czym przemożny ogrom Jego mocy względem nas wierzących" (Ef 1, 17–19). Słowa te świadczą, że od trzeciej Osoby Trójcy Świętej otrzymujemy pełnię darów wysłużonych nam przez Jezusa Chrystusa.

Duch, który przemawiał przez proroków, przygotowując ludzi na przyjście Chrystusa, działa nieprzerwanie w naszych sercach, doskonaląc je i przemieniając na Boże podobieństwo. Duch Święty, zamieszkujący w duszy człowieka obciążonego zmazą grzechu, jest wewnętrznym źródłem nowego życia, którym Jezus Chrystus obdarzył wierzących w Niego. Apostoł Paweł, który tak mocno doświadczał w życiu skutków grzechów (por. Rz 7, 21), po swoim nawróceniu pisze o nowym doświadczeniu mocy Ducha, otrzymanego od zmartwychwstałego Jezusa: „Teraz jednak dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie, nie ma już potępienia. Albowiem prawo Ducha, które daje życie w Chrystusie Jezusie, wyzwoliło cię spod prawa grzechu i śmierci" (Rz 8, 1–2). Jest to prawo nowego życia, rozbudzonego w naszych sercach „przez Ducha Świętego, który został nam dany" (Rz 5, 5).

Oczekując z utęsknieniem na beatyfikację Stefana kardynała Wyszyńskiego, pragniemy wsłuchiwać się w jego słowa: „Bez pomocy Ducha Bożego nie zbudujemy nic trwałego. Tak w życiu społecznym, jak i w naszym codziennym życiu. Czyż nie doświadczamy tego nieraz, że wszystko idzie «jak po grudzie», wszelkie wysiłki zdają się daremne? Nawet siebie samych często trudno nam znieść". Czcigodny Prymas Tysiąclecia radził w takich sytuacjach – zamiast „chodzić od drzwi do drzwi" i szukać pomocy u ludzi – zwrócić się do Ducha Świętego i wołać: „Przyjdź – i w ciemnię mego życia tchnij to «radium – promień» Twego światła! Przyjdź i ta komórka moja, w którą się schowałem przed światłem i przed wszystkim, niech się rozświetli".

Kiedy mówimy o Duchu Świętym, powinniśmy się więc nie tyle koncentrować na Jego znakach i symbolach, na „językach ognia", „gwałtownym wichrze" (por. Dz 2, 2–3) i „gołębicy zstępującej z nieba" (por. Mk 1, 10), ale na tej przedziwnej Mocy, która z zalękniionych uczniów uczyniła i nadal czyni gorliwych świadków wiary, niejednokrotnie aż do przelania krwi. Innymi słowy: czyni ich najbardziej wyraźnym, czytelnym znakiem obecności i działania Ducha Świętego w świecie, który zawsze przemieniają ludzie święci, będący pośrednikami i orędownikami u Boga. Przekonują nas oni, że celem zesłania Ducha Świętego była świętość, do której przez całe dzieje Kościoła powoływane są wszystkie ludy i narody. Dlatego apostołowie po zesłaniu Ducha Świętego zostali posłani, aby wskazywać całemu światu drogę do świętości i królestwa, które prawdziwie nie przeminie, gdyż Chrystus Pan działa w Kościele przez swojego Ducha, Parakleta. Działa On przede wszystkim przez swoje słowo, do którego zrozumienia i przyjęcia uzdalnia światło Ducha. Działa też przez swoje sakramenty, których niezawodną skuteczność zapewnia ten sam Duch Święty.

Nawiązując do dnia Pięćdziesiątnicy, w którym Kościół wyszedł na forum publiczne, należy mocno podkreślić, że dar Ducha Świętego, zesłany na apostołów

zgromadzonych w Wieczerniku za cenę Chrystusowego odejścia, pozwala przenikać całą rzeczywistość Bożą miłością. Czyni też nas świadkami aż po krańce ziemi. Postawa wyznawców Chrystusa nie polega bowiem na dociekaniach natury historycznej ani na wpatrywaniu się w nieznaną przyszłość. W mocy Ducha Bożego chrześcijaństwo jest ustawiczną teraźniejszością: darem i misją, obdarowaniem wewnętrzną bliskością Boga i – na tej podstawie – dawaniem czynnego świadectwa Jezusowi Chrystusowi.

Podczas odwiedzin benedyktyńskiego opactwa na Monte Cassino, 24 maja 2009 roku, papież Benedykt XVI podkreślił, że Kościół „nie narodził się i nie żyje, by zastąpić nieobecność Pana, który «zniknął», ile raczej znajduje rację bytu i swej misji w niewidzialnej obecności Jezusa działającego z mocą swego Ducha. [...] Innymi słowy moglibyśmy powiedzieć, że Kościół nie pełni roli przygotowywania powrotu «nieobecnego» Jezusa, lecz przeciwnie, żyje i działa, by głosić Jego «chwalebną obecność» w sposób historyczny i egzystencjalny". Tak sprecyzowana misja Kościoła w mocy Ducha Świętego może osiągnąć swój cel jedynie na drodze wiary żywej, która wzbudza nadzieję i działa przez miłość. Ostatecznie chodzi o to, aby wszyscy wyznający Chrystusa, który „wstąpił na niebiosa i siedzi po prawicy Ojca" (Credo), odrzucając wszelkie postaci grzechu, zachowali i w pełni urzeczywistnili tę świętość, którą otrzymali z daru Bożego w Duchu Świętym.

Przywołując te słowa czcigodnego papieża emeryta, należy wyrazić przekonanie, iż jakakolwiek będzie przyszłość Kościoła w latach dwudziestych trzeciego tysiąclecia, powinien on nieustannie podejmować swoją zbawczą misję z odwagą i zdecydowaniem właściwym darom Ducha Świętego. Aby tego dokonać, każdy członek ludu Bożego musi być zobligowany do bardziej zdecydowanego czerpania ze wskazówek św. Piotra Apostoła, kierowanych w dniu Pięćdziesiątnicy do pierwszych wyznawców Chrystusa, który zmartwychwstał i wstąpił do nieba. Chrześcijanie obecnej doby, odkrywszy w sobie skłonności do grzechu i uznając się za grzeszników, winni więc na serio potraktować wezwanie do nawrócenia, spotykać się z Jezusem Chrystusem przez kontemplację Jego oblicza i Jego słów, przyjmując jednocześnie Ducha, który ma moc zaprowadzić każdego człowieka nawet tam, gdzie ten sam by iść nie zechciał.

Jesteśmy zobligowani, aby w mocy Ducha niezmordowanie oznajmiać, że ostatecznym celem życia ludzkiego jest niebo, w którym człowiek spełnia się w trójjedynej miłości Boga. Celem przekonania do autentyczności tych słów trzeba dowodzić, że niebo jako życie w Chrystusie zawiera także element wspólnotowy, gdyż jest ono doskonałą wspólnotą zbawionych, stanowiąc idealną jedność w Duchu Świętym, (komunię) z Tym, który zasiada po prawicy Ojca. Powtarzajmy z wytrwałością, że udziału w tej komunii doświadczamy na co dzień, otwierając się na działanie Ducha Świętego w naszych sercach, które coraz wyraźniej owocuje definitywnym zwycięstwem nad grzechem, śmiercią i szatanem. Ukazuje ono jednoznacznie, że wszyscy odnajdziemy się tam, gdzie jest Bóg – Miłość nieskończona (por. J 14 2, 3), przed oblicze którego doprowadzi nas Chrystus, przychodzący w chwale majestatu i potęgi Syna Bożego.

„Przyjdź – i w ciemnię mego życia tchnij to «radium – promień» Twego światła!"

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

ks. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk** SAC, wykładowca teologii dogmatycznej i fundamentalnej, Ołtarzew

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

ks. **Mirosław S. Wróbel**

Zmartwychwstały Pan posyła swym uczniom Ducha Świętego, którego wcześniej zapowiedział podczas Ostatniej Wieczerzy: „Paraklet, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem" (J 14, 26). Podstawowym zadaniem uczniów jest kontynuowanie w mocy Ducha Świętego misji Jezusa po Jego odejściu do Ojca.

Misja ta została jasno określona na początku publicznej działalności Mistrza z Nazaretu: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski od Pana" (Łk 4, 18–19). Duch Święty rozpala serca uczniów miłością oraz obdarza męstwem na misję dawania świadectwa aż po krańce świata. Jego asystencja widoczna jest w sposób szczególny podczas prześladowań i traumatycznych doświadczeń wspólnoty Kościoła. Jego obecność wspiera, umacnia i oświeca działania wszystkich naśladowców Jezusa. Doświadczając Jego obecności uczniowie mogą głębiej rozumieć naukę Jezusa i być jej świadkami w otaczającym ich świecie. Moc z wysoka przemienia ich zalęknione serca, obdarzając ich odwagą i dynamizmem. Jako świadkowie prawdy i miłości nie wahają się nawet oddać życia w obronie wiary. Głoszą z mocą Dobrą Nowinę o zbawczym działaniu Boga, na które z takim utęsknieniem oczekuje ludzkość pogrążona w mroku śmierci. Św. Jan Paweł II w encyklice o Duchu Świętym pt. *Dominum et vivificantem* łączy tekst zawarty w Dziejach Apostolskich o zesłaniu Ducha Świętego w dzień Pięćdziesiątnicy (Dz 2, 1–13) z opisem znajdującym się w Ewangelii Janowej o przekazaniu Ducha apostołom przez Zmartwychwstałego Pana pierwszego dnia tygodnia (J 20, 19–23): „Wydarzenie Zielonych Świąt stanowi definitywne ujawnienie tego, co dokonało się w tymże samym wieczerniku już w niedzielę wielkanocną... To, co wówczas zostało dokonane w ukryciu wieczernika «przy drzwiach zamkniętych», to z kolei w dniu Pięćdziesiątnicy zostaje objawione na zewnątrz, wobec ludzi. Drzwi wieczernika otwierają się i apostołowie wychodzą do mieszkańców i pielgrzymów zgromadzonych w Jerozolimie z okazji święta, aby dawać świadectwo o Chrystusie w mocy Ducha" (DV nr 25).

Opis w Ewangelii Janowej podkreśla, że pierwszego dnia tygodnia do smutnych i przelęknionych uczniów zgromadzonych w wieczerniku przychodzi Zmartwychwstały Pan, który tchnie na nich Ducha Świętego (J 20, 19.22). Termin „tchnąć" może nawiązywać do aktu stworzenia człowieka, kiedy to Bóg tchnie życie w proch ziemi (Rdz 2, 7), oraz do ożywczego tchnienia Ducha, które pobudza wyschnięte kości w wizji Ezechiela (Ez 37, 9). Tchnienie zmartwychwstałego Pana na apostołów wskazuje na nowe stworzenie. Dzięki mocy Ducha Świętego Kościół może przeżywać nowe narodzenie, co Jezus zapowiedział w rozmowie z Nikodemem: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi z wody i Ducha, nie może wejść do królestwa Bożego" (J 3, 5). Przekazanie Kościołowi Ducha Świętego daje mu dynamizm i witalność, dzięki którym może trwać w niezachwianej wierze aż do skończenia świata. Jezus kieruje do swoich uczniów wezwanie o przyjęcie w wolności daru Ducha Świętego. Tylko to umożliwia im skuteczne i owocne kontynuowanie misji Jezusa. W mocy Ducha Świętego

Jerozolima – Wieczernik

uczniowie mogą stawać się gorliwymi świadkami Miłości Ojca objawionej w osobie Syna. Trwanie w mocy Ducha Świętego pozwala uczniom na otrzymanie władzy zarezerwowanej tylko dla Boga – władzy odpuszczania grzechów. Jezus w ręce swoich uczniów powierza posługę odpuszczania grzechów. Kościół w ten sposób otrzymuje moc kontynuowania ziemskiej misji Jezusa i ma pełną władzę odpuszczania grzechów. Władza ta ma służyć budowaniu jedności i wspólnoty oraz przeciwstawieniu się szatanowi, który jest ojcem wszelkich podziałów. Tekst o odpuszczaniu i zatrzymywaniu grzechów znajduje swoje paralele z tekstem zawartym w Ewangelii św. Mateusza, w którym Piotr otrzymuje władzę kluczy: „I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie" (Mt 16, 19).

W dzień Pięćdziesiątnicy upamiętniającej zawarcie przymierza na Synaju apostołowie zostają napełnieni Duchem Świętym, który pozwala im przemawiać w różnych językach. Uczniowie pełni goryczy, lęku i rozczarowania stają się w mocy Ducha Świętego gorliwymi i odważnymi świadkami Ewangelii. Św. Łukasz opisując tę scenę, podkreśla mocno, że zesłanie Ducha Świętego jest Darem z nieba (Dz 2, 1–11). Opis ten wyraźnie nawiązuje do sceny teofanii na Synaju – objawienia się Boga w obłoku, ogniu, trzęsieniu ziemi i potężnym głosie (Wj 19, 16–20). Szum z nieba to głos Pana, który wszystko przenika i napełnia swoim działaniem. Boży głos, który dał się słyszeć nad Jordanem podczas chrztu Chrystusa, rozlega się teraz nad Jego uczniami: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie" (Łk 3, 22). Odtąd ci, co otrzymali Ducha, mogą wołać do Boga: „Abba! Ojcze!" (Rz 8, 15). Języki z ognia z jednej strony mogą wskazywać na objawiającą się moc Boga, z drugiej zaś na działanie Ducha Świętego, który umożliwia dawanie skutecznego świadectwa o Jezusie. Języki z ognia zostają rozdzielone pomiędzy zebranych Apostołów i uczniów. Znak ten ma wymiar uniwersalistyczny i może nawiązywać do sceny zawartej w Starym Testamencie, kiedy podczas przemówienia Boga do Mojżesza, Jego Duch rozdzielił się na siedemdziesięciu ludzi, którzy zaczęli prorokować (Lb 11, 25). Symbolika tej liczby wskazuje na wszystkie ludy. Oznacza to, że odtąd dzięki darowi Ducha udzielonego Kościołowi głos Boga, który zwiastuje zbawienie, kieruje się nie tylko do Izraela, ale do wszystkich ludzi na całej ziemi.

Po zesłaniu Ducha Świętego uczniowie stają się niezłomnymi świadkami wydarzenia Jezusa, nie wahając się oddać swojego życia dla Niego. Ilustruje to dobrze wypowiedź św. Piotra przed Sanhedrynem: „Dajemy temu świadectwo my właśnie oraz Duch Święty, którego Bóg udzielił tym, którzy są Mu posłuszni" (Dz 5, 32). Poprzez otwarcie na moc Ducha Świętego apostołowie pogłębiają swoją wiarę, wypełniając powołanie i posłannictwo. Stanowią oni wspólnotę pierwotnego Kościoła, która w mocy Ducha Świętego otrzymuje misję kontynuowania dzieła Syna na ziemi. Są oni w pełni przekonani, że nie czynią tego swoją ludzką mocą, lecz mocą przebywającego w nich Ducha Świętego: „Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?" (1 Kor 3, 16). Doświadczenie mocy z wysoka pozwala im zrozumieć, że są narzędziem zbawczych zamysłów Boga. Są pewni, że nikt i nic nie jest w stanie ich odłączyć od Chrystusowej Miłości. Wiara kolejnych pokoleń uczniów Jezusa bazuje na świadectwie apostołów i na osobowym doświadczeniu Jezusa w sakramentach świętych w mocy Ducha Świętego. Poprzez Słowo Boże przekazane pod natchnieniem Ducha Świętego uczniowie mogą kontemplować oblicze Jezusa, a poprzez uczestnictwo w sakramentach świętych mogą doświadczać Jego obecności w swoim życiu.

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

ks. **Mirosław Stanisław Wróbel**, profesor zwyczajny nauk teologicznych KUL, doktor nauk biblijnych École Biblique w Jerozolimie; dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych KUL; kierownik Katedry Filologii Biblijnej i Literatury Międzytestamentalnej w Instytucie Nauk Biblijnych KUL. Autor wielu monografii i artykułów dotyczących badań nad Ewangelią Janową, nad judaizmem okresu Drugiej Świątyni oraz nad dialogiem między judaizmem i chrześcijaństwem

O GRZECHU, WINIE I PRZEBACZENIU

ks. **Władysław Stępniak**

Ta zbrodnia wstrząsnęła całą wsią. Dwudziestotrzyletni chłopak zamordował swoją dziewczynę. Otrzymał wyrok 25 lat więzienia. Wyszedł za dobre sprawowanie po 15 latach. Swoje pierwsze kroki po wyjściu z więzienia skierował do rodziców zamordowanej. Nie bardzo chcieli go wpuścić, ale po 15 latach ich emocje opadły. „Ja musiałem do państwa przyjść. Muszę z siebie wyrzucić to, co siedziało we mnie przez tyle lat więzienia. To poczucie winy. Wiem, że to nie zwróci życia waszej córce, ale właśnie was, jej rodziców, chciałbym prosić o przebaczenie".

To jest naturalną skłonnością ludzką, że człowiek nie może dusić w sobie poczucia winy po dokonaniu czegoś złego i musi w końcu z siebie to wyrzucić. Problem jednak zaczyna się wtedy, gdy człowiek zabił w sobie sumienie i żadnego ze swoich czynów nie uważa za zły. To jest normalne, że człowiek ma poczucie winy i chce z siebie wyrzucić grzech, a nienormalne jest, gdy człowiek nie poczuwa się do winy. Nie wystarczy jednak samo poczucie winy. Ktoś musi powiedzieć winowajcy, że zdejmuje z niego to zło, które popełnił.

Wracając do wspomnianej na początku historii, rodzice zabitej dziewczyny odpowiedzieli mordercy: „Tak, wiemy, że nic nie jest w stanie zwrócić życia naszej córki. Nie chcemy jednak, aby i pan żył jak martwy z poczuciem winy. Dlatego panu wybaczamy". I odpowiedź mordercy: „Dziękuję. Teraz będę mógł wreszcie rozpocząć nowe, spokojne życie. I za wszystko przepraszam".

Wychodząc naprzeciw takiej potrzebie wyrzucenia z siebie poczucia winy u każdego człowieka, bo nikt z nas nie jest bez winy – wszyscy popełniamy zło – Jezus, jak słyszeliśmy w Ewangelii, ustanowił sakrament pokuty, nazywany popularnie spowiedzią, choć sama spowiedź to tylko jeden z pięciu warunków otrzymania rozgrzeszenia.

Choć sam Jezus zna grzechy wszystkich ludzi, apostołom dał władzę ich rozgrzeszania. Bo człowiek może sam powiedzieć Bogu swoje grzechy, ale wtedy nie usłyszy z nieba, że Bóg je przebacza. Bo, jak się okazuje, nie zawsze te grzechy są odpuszczane. To właśnie słyszeliśmy w formule ustanowienia sakramentu pokuty: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20, 22–23).

Sakrament pokuty jest po to, aby wyrzucić z siebie poczucie winy i usłyszeć wyraźnie, że Bóg nam te winy przebacza: „Komu grzechy odpuścicie, są im odpuszczone". Niestety, coraz częściej zdarza się, że spełnia się to drugie: „Komu grzechy zatrzymacie, są im zatrzymane".

Pierwszym powodem jest to, że ktoś nie chce zerwać z grzechem. Taka sytuacja dzieje się wtedy, gdy ktoś współżyje bez ślubu kościelnego. Bo cóż z tego, że wyzna ten grzech na spowiedzi, skoro wraca do domu i dalej żyje w grzesznym związku. Dlatego osoby żyjące w niesakramentalnych związkach nie mogą otrzymać rozgrzeszenia, a nawet gdyby nie przyznały się do tego na spowiedzi, spowiedź będzie automatycznie nieważna.

Człowiek może sam powiedzieć Bogu swoje grzechy, ale wtedy nie usłyszy z nieba, że Bóg je przebacza.

Właśnie, coraz częściej spowiadający się nie przyznają się do swoich grzechów, ukrywają je w czasie spowiedzi albo nie uznają ich, według siebie, za grzech, choć Pan Bóg wyraźnie w przykazaniach nazywa je grzechem. Coraz częściej spowiedzi są świętokradzkie, gdy ludzie nie mówią wszystkich grzechów i właśnie wtedy spowiedź jest także automatycznie nieważna.

A czy człowiek nie ma prawa zapomnieć? Ma, jak najbardziej. Ale dlatego należy przed spowiedzią robić rachunek sumienia, aby przypomnieć sobie wszystkie grzechy. Najczęściej jednak idzie się do spowiedzi bez rachunku sumienia, ot, tak w biegu i wtedy na spowiedzi wyznaje się zazwyczaj jeden grzech: przeklinałem, choć właściwie nie jest to grzechem, a bardziej brakiem kultury. Dlatego na początku spowiedzi nie mówi się: „przystępuję do spowiedzi", ale należy powiedzieć, kiedy ostatnio było się u spowiedzi. Bo jeżeli ktoś był u spowiedzi np. miesiąc temu, można przyjąć, że ma mało grzechów. Ale jeśli ktoś przez rok lub kilka lat nie był u spowiedzi i wyznaje tylko jeden grzech, to widać, że nie jest to szczera spowiedź. Od razu można wyczuć wtedy u spowiadającego się brak przygotowania i chęci do wyznania wszystkich grzechów. Ileż razy widząc taki stan przygotowania, muszę wypytywać o takie czy inne grzechy. I wtedy dopiero spowiadający przyznaje się do nich, a gdybym nie zapytał, a on nie powiedział, spowiedź będzie automatycznie nieważna. I nieważne będą wszystkie spowiedzi następne, dopóki nie wyzna się ukrytych grzechów.

Nie traktujmy nigdy spowiedzi jako próby oszukiwania Boga, bo oszukujemy nie spowiednika, ale właśnie Pana Boga i w ten sposób narażamy się na wieczne odrzucenie. To jest właśnie ten grzech przeciw Duchowi Świętemu, o którym sam Pan Jezus powiedział, że nigdy człowiekowi nie będzie odpuszczony.

Wprawdzie spowiadamy się kapłanowi, który otrzymał od Jezusa władzę rozgrzeszania, po to, aby nam wprost powiedział, czy przebacza nam grzechy, czy też nie, ale kapłan nigdy nie myśli o kimś źle z powodu jego grzechów, bo i sam grzeszy i słyszał już w konfesjonale miliony różnych grzechów. Nie bójmy się wyznawać wszystkich grzechów, bo Bóg Miłosierny dopiero wtedy nam wybaczy, gdy do wszystkich się przyznamy.

W III wieku żył w Rzymie poganin Kromacjusz. Zapadł na ciężką chorobę, z której nie mógł się wyleczyć. Wiedział, że św. Sebastian już kogoś wyleczył, udzielając mu chrztu. Św. Sebastian, którego prosił o uzdrowienie, postawił mu trzy warunki: wiara, chrzest i zniszczenie wszystkich bożków w jego pałacu. Kromacjusz zgodził się i zniszczył 220 posągów, przyjął chrzest i uwierzył. Ale zdrowia nie odzyskał. Św. Sebastian zapytał: Czy zniszczyłeś wszystkie bożki? Tak – padła odpowiedź. Nieprawda – rzekł św. Sebastian – nie zniszczyłeś jeszcze jednego, tego najcenniejszego ze złota. Oto dlaczego Bóg cię nie uzdrowił. Kromacjusz więc wrócił do domu i zniszczył tego złotego bożka. I wtedy dopiero odzyskał zdrowie.

foto: © 123rf

ks. kanonik **Władysław Stępniak**

MESJASZ – ORATORIUM GEORGA FRIEDRICHA HÄNDLA (1)

ks. **Dariusz Smolarek** SAC

Uroczystość Zesłania Ducha Świętego była uświetniana przez dzieła wielu kompozytorów. Przykładem może być twórczość J.S. Bacha (1685–1750), który skomponował dziewięć kantat przeznaczonych do wykonania podczas nabożeństwa w tę uroczystość. Nawiązując do tej tajemnicy wiary, warto zauważyć, że działanie Ducha Świętego uwidacznia się również w skierowanym do człowieka Słowie Bożym spisanym przez autorów natchnionych i zawartym w Świętej Księdze, czyli w Biblii.

Dziełem muzycznym opartym całkowicie na cytatach zaczerpniętych z ksiąg Starego i Nowego Testamentu jest oratorium *Mesjasz* niemieckiego kompozytora Georga Friedricha Händla. Wspomniany już w trzecim numerze (2020) „Apostoła Miłosierdzia" (Oratorium *La Resurrezione*) kompozytor urodził się 23 lutego 1685 roku w Halle, a zmarł 14 kwietnia 1759 roku w Londynie. W swoim rodzinnym mieście odbywał edukację muzyczną oraz studia prawnicze, które

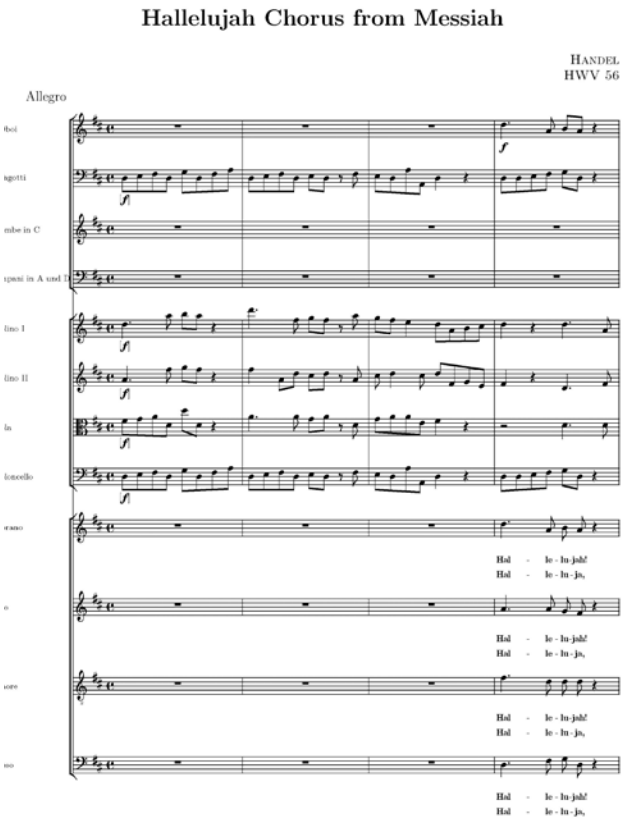

G.F. Händel, Oratorium Mesjasz, cz. 2, nr 44, „Alleluja", takty 1-4

przerwał w 1702 roku. Dwa lata później opuścił rodzinne Halle i udał się do Hamburga, który był wówczas centrum opery w Niemczech. Tam został zatrudniony w teatrze na stanowisku skrzypka i klawesynisty. Jednocześnie zaczął komponowanie swoich pierwszych oper.

W roku 1706 Händel udał się do Włoch, gdzie podczas czteroletniego pobytu poznał wielu włoskich kompozytorów, m.in. Domenico Scarlattiego (1685–1757), Arcangela Corellego (1653–1713). We Florencji wystawił z powodzeniem swoje włoskie opery *Rodrigo* i *Agryppina*. Przebywając w Rzymie, skomponował utwory sakralne przeznaczone dla Kościoła katolickiego: psalmy *Dixit Dominus* (Ps 110), *Laudate pueri* (Ps 113), *Nisi Dominus* (Ps 127) oraz oratorium *Zmartwychwstanie* (*La Resurrezione*).

Od roku 1712 kompozytor zamieszkał na stałe w Wielkiej Brytanii. Jego włoskie opery święciły w tym czasie tryumfy na scenach teatrów muzycznych w Londynie. W roku 1727 król Jerzy II nadaje Händlowi angielskie obywatelstwo. Jednak na początku lat 30. XVIII wieku opery tego kompozytora przestały cieszyć się popularnością, a sam twórca zwrócił się w kierunku komponowania oratoriów do tekstów w języku angielskim. Powstają tak znakomite dzieła, jak: *Esther* (1732), *Debora* (1733), *Saul* (1739), *Izrael w Egipcie* (1739), *Mesjasz* (1741), *Samson* (1743), *Juda Machabeusz* (1747), *Zuzanna* (1749), *Salomon* (1749). Tytuły tych dzieł wskazują na muzyczne przedstawienie historii głównych bohaterów, a zarazem postaci biblijnych. Oratoria posiadają budowę zbliżoną do konstrukcji oper Händla, gdzie dominują partie solowe (recytatywy i arie). Niemniej znaczną rolę spełniają również chóry. Mimo braku akcji scenicznej oratoria są podzielone tak jak opery, na akty i sceny, gdzie poszczególne osoby wykonują swoje partie śpiewane. Występują również wstępy instrumentalne, czyli uwertury zwane sinfoniami.

Na szczególną uwagę zasługuje wspomniane w tytule artykułu oratorium *Mesjasz* (w katalogu dzieł kompozytora pod numerem HWV 56). Powstało w ciągu 24 dni (pomiędzy 22 sierpnia a 14 września 1741 roku) do tekstów, które na podstawie anglikańskiej wersji *Biblii Króla Jakuba* (*King James Bibel*) oraz anglikańskiego *Modlitewnika Powszechnego* (*Book of Common Prayer*) skompilował przyjaciel kompozytora Charles Jennens (1700–1773). Oratorium zostało wykonane po raz pierwszy podczas dobroczynnych koncertów w Dublinie (Irlandia) dnia 13 kwietnia 1742 roku.

G.F. Händel początkowo wcale nie zamierzał komponować *Mesjasza*. Nie miał pewności, czy jego dzieło zostanie wykonane, a nie bardzo chciał poświęcać czas na pisanie dużego utworu do szuflady. Zignorował propozycję Ch. Jennensa (autora wielu librett do jego dzieł, w tym wspomnianego oratorium), by wystawić utwór na swoim benefisie w tygodniu pasyjnym. Udało się to dopiero lordowi porucznikowi Williamowi Cavendishowi, który jako dyplomata przebywający chwilowo w Dublinie, zaprosił kompozytora do udziału w kolejnym sezonie oratoryjnym w imieniu lokalnych towarzystw dobroczynnych. Händla skusiła perspektywa serii koncertów przed nową, irlandzką publicznością i dobroczynny cel. Tak zmotywowany uporał się z tym wielkim, pracochłonnym dziełem. O kunszcie kompozytora świadczy fakt, że mimo pośpiechu, w jakim pisał on *Mesjasza*, bardzo niewiele odnajdujemy w nim muzycznych zapożyczeń, będących w tamtych czasach bardzo powszechną praktyką. Oratorium jest pełne nowych i pięknych pomysłów muzycznych.

Po wykonaniu *Mesjasz* został okrzyknięty najpiękniejszym napisanym dotąd utworem muzycznym. W miejscowej gazecie („Dublin Journal" z 17 kwietnia 1742 roku) pisano: „Brakuje słów, by wyrazić niezwykłą rozkosz, jaką sprawił on [utwór muzyczny] pełnemu podziwu tłumowi publiczności. Niezrównane, wspaniałe i tkliwe, do najwznioślejszych, najbardziej majestatycznych i poruszających słów, które sprzysięgły się, by porwać i oczarować serce i ucho".

Na uwagę zasługuje libretto oratorium. Pierwiastek dramaturgiczny ustąpił tu miejsca refleksji nad konsekwencją boskiego planu, który obejmuje zapowiedzi proroków, narodzenie, ukrzyżowanie, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Chrystusa oraz obietnicę odkupienia ludzkości. Dzięki temu *Mesjasz* nawiązuje do niemal wszystkich świąt religijnych. Sam Händel preferował wystawianie swojego dzieła w czasie Wielkanocy, natomiast tradycyjnie najczęściej jest ono wykonywane w okolicach Bożego Narodzenia.

Oratorium składa się z trzech części, a każda z nich podejmuje osobny wielki temat. Ewangelie oraz fragmenty ksiąg prorockich (szczególnie Proroka Izajasza) i Księgi Objawienia (Apokalipsy) dały możliwość pokazania kunsztu kompozytorskiego Händlowi. Część pierwsza zawiera proroctwo przyjścia na świat Zbawiciela oraz Jego narodzin. Druga część opowiada o życiu, śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Mesjasza, które żywo ilustrują chóry i pełne emocji partie solowe. Początkowo muzyka odpowiada raczej pełnemu skupienia i melancholijnemu, a potem dramatycznemu nastrojowi, prowadzącemu słuchacza do rozważenia Pasji. Potem jednak muzyka wypogadza się – tematem pięciu z siedmiu scen tej części jest zmartwychwstanie,

zwycięstwo i chwała Boga. Trąbki i perkusja, instrumenty charakterystyczne dla królewskich uroczystości, pobrzmiewają w wieńczącym drugą część oratorium – słynnym chórem *Alleluja* oddającym uroczysty i wzniosły nastrój wstąpienia zmartwychwstałego Chrystusa do Królestwa Niebieskiego. Natomiast część ostatnia koncentruje się wokół zapowiedzi zbawienia ludzkości. Pod względem muzycznym *Mesjasza* charakteryzuje bogactwo zastosowanych środków muzycznych.

Zamykające drugą część oratorium *Mesjasz* Georga Friedricha Händla *Alleluja* w tonacji D-dur – z charakterystycznym prostym motywem w aklamacji (muzycznego wezwania na słowie *Alleluja*) – jest dziś przebojem muzyki klasycznej. Obecny na londyńskiej premierze w Covent Garden (23 marca 1743 roku) angielski król Jerzy II ponoć wstał na tych słowach z miejsca, pociągając za sobą resztę poddanych. Stąd wziął się zwyczaj słuchania tego ogniwa oratorium na stojąco, który z Wysp Brytyjskich zawędrował także do Polski.

Całe oratorium jest zestawione z 53 fragmentów solowych, chóralnych i kameralnych. Ich ilość może się jednak różnić w zależności od opracowania całości. Händel dość często zmieniał je ze względu na wykonawców. Ponadto z biegiem czasu kompozytor wzbogacał pierwotną wersję oratorium. Zabiegi te dotyczyły zwłaszcza instrumentacji. Dzieło trwa ponad dwie godziny.

Oratorium *Mesjasz* zajmuje szczególne miejsce w twórczości G.F. Händla. Bez wątpienia to siła jego wyrazu oraz uniwersalność przesłania sprawiły, iż jeszcze za życia kompozytora ta kompozycja została okrzyknięta arcydziełem. Nie ulega wątpliwości, że *Mesjasz* jest dziełem ponadczasowym. Poruszał w takim samym stopniu publiczność osiemnastowieczną, jak czyni to obecnie ze współczesnymi słuchaczami.

Esencją tej muzyki jest przesłanie dotyczące zbawienia, które przejawia się w chwytającym za serce pięknie muzyki. *Wiem, że mój Zbawca żyje* śpiewa w trzeciej części oratorium sopran, niosąc poprzez muzykę obietnicę zbawienia. Ofiara Chrystusa, który w swoim miłosierdziu dał siebie ludziom, zwieńczona jest muzycznie finałowym chóralnym wspaniałym i podniosłym *Amen – Niech się tak stanie*.

Nagrania oratorium *Mesjasz* (*Messiah*, HWV 56) G.F. Händla można wysłuchać na platformie internetowej YouTube. Polecam następujące zarejestrowane nagrania koncertowe, jak i płytowe: zespół „Collegium & Collegium Vocale 1704", dyrygent Václav Luks, (rejestracja koncertu 21.08.2011 w l'Abbatiale Saint-Robert de La Chaise-Dieu dla TV MEZZO), https://www.youtube.com/watch?v=JH-3T6YwwU9s (dostęp: 1.10.2020); zespoły „Sydney Philharmonia Choirs", „Christmas Choir", „Sydney Philharmonia Orchestra", dyrygent Brett Weymark (nagranie z koncertu z Sydney Opera House), https://www.youtube.com/watch?v=bR0cEOTpYSk (dostęp: 1.10.2020); zespoły „Academy of Ancient Music", „VOCES8 and Apollo VOCES8 Foundation Choir", dyrygent Barnaby Smith (nagranie z koncertu w the Chapel of Trinity College w Cambridge, kameralna obsada, poszczególne części oratorium są podpisane tytułami) https://www.youtube.com/watch?v=lFjQ77ol2DI; Zespół „Les Arts Florissants", dyrygent William Christie, https://www.youtube.com/watch?v=gUcUmzXvxuQ (dostęp: 1.10.2020); zespoły „Monteverdi Choir", „English Baroque Soloist", dyrygent John Eliot Gardiner, https://www.youtube.com/watch?v=rlqscA1EzGg (dostęp: 1.10.2020).

Wykorzystane publikacje:

Ch. Hogwood, *Händel*, Kraków: 2010; L. Erhardt, *Händel Georg Friedrich*, w: *Encyklopedia muzyczna PWM. Część Biograficzna*, t. efg, Kraków 1993, s. 29–68; R. Rolland, *Haendel*, Kraków 1985; Strony internetowe Wikipedii dotyczące oratorium *Mesjasz*: https://pl.wikipedia.org/wiki/Mesjasz_(oratorium) (dostęp: 22.10.2020); https://de.wikipedia.org/wiki/Messiah#Titel (dostęp: 22.10.2020); https://en.wikipedia.org/wiki/Messiah_(Handel) (dostęp: 22.10.2020); Libretto: http://opera.stanford.edu/iu/libretti/messiah.htm (dostęp: 22.10.2020); Partytura (nuty): http://scores.ccarh.org/handel/messiah/messiah-fullscore.pdf (dostęp: 22.10.2020); https://imslp.org/wiki/Messiah,_HWV_56_(Handel,_George_Frideric) (dostęp: 22.10.2020); Numeracja i tytuły części oratorium: https://en.wikipedia.org/wiki/Messiah_(Handel) (dostęp: 22.10.2020); Grafika: http://kulturalneingrediencje.blogspot.com/2017/11/mesjasz-genialne-dzieo-handla.html (dostęp: 15.10.2020).

ks. **Dariusz Smolarek** SAC, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii muzykologii; wykładowca muzyki kościelnej i emisji głosu w WSD Księży Pallotynów w Ołtarzewie; adiunkt w Katedrze Polifonii Religijnej Instytutu Nauki o Sztuce Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; członek Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych, członek zwyczajny Związku Kompozytorów Polskich – Sekcja Muzykologów

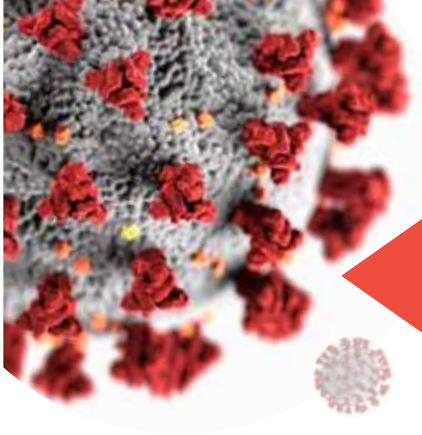

Akademia Sp. z o.o.

BRAMKA DO DEZYNFEKCJI

JAK TO DZIAŁA?

Bezdotykowa dezynfekcja następuje po zbliżeniu dłoni do czujnika znajdującego się na jednym z filarów bramki, który uruchamia pobór płynu dezynfekującego ze zbiornika. Dysze równomiernie rozpylają bezwonną i bezbarwną mgiełkę na przechodzącą osobę, zapewniając **ochronę przed COVID-19 do 72h**.

ZALETY PRODUKTU

+ **Bezdotykowa** dezynfekcja w 5 sekund
+ Dezynfekcja skóry, ubrań i przenoszonych akcesoriów
+ Bezbarwny i bezwonny środek dezynfekujący
+ **Przeciwdziałanie COVID-19 do 72h**
+ Duża przepustowość idealna dla przestrzeni publicznych
+ Mobilność i łatwy montaż
+ Eliminowanie ryzyka rozprzestrzeniania wirusów, bakterii i grzybów

TWOJE LOGO

ZASTOSOWANIE

PRZECIWDZIAŁA COVID-19 DO 72H

Bramki zapewniają dezynfekcję w miejscach takich jak:
Hotele, Sklepy, Restauracje, Szkoły, Przedszkola, Fabryki, Lotniska, Szpitale, przychodnie, Plany filmowe i wiele innych

KONTAKT

+48 503 029 999

biuro@auto-car.gda.pl

Akademia Sp z o.o.
ul. Budowlanych 42/211
Gdańsk

Tlenoterapia hiperbaryczna podnosi znacząco poziom reaktywnego tlenu (RFT) w organizmie. Ma to ogromny wpływ na ***poprawę pracy układu odpornościowego, właściwości przeciwwirusowe, regenerację organów oraz zwiększoną aktywność komórek macierzystych.*** Badania kliniczne wykazały, że tlen RFT uszkadza otoczki wirusowe co powoduje ***nieodwracalne zniszczenie wirusa.***

Źródło: www.extivita.org

Badania kliniczne w Azji potwierdzają wysoką skuteczność leczenia ***pacjentów z COVID-19.*** Źródło: www.nvbi.nlm.nih.gov

Gabinet w Olkuszu

Polskie Komory Hiperbaryczne w walce z koronawirusem...

i nie tylko!

HIPERMEDICO

W ofercie Hipermedico posiadamy sprzęt do użytku **komercyjnego jak i domowego.** Komora Hipermedico produkowana jest w Polsce a generator tlenu i pompy pochodzą z USA i Japonii.

Nasze komory już od ponad roku działają na rzecz powrotu do zdrowia wielu ludzi z przeróżnymi schorzeniami. W ostatnim czasie pomogliśmy młodemu chłopcu, który w wyniku nieszczęśliwego wypadku doznał wielu obrażeń i otwartego złamania nogi. Po wielu tygodniach spędzonych w szpitalu i zainfekowaniu groźnym gronkowcem lekarze zaproponowali amputację nogi! Wtedy właśnie mama tego chłopca pojawiła się w Olkuszu w gabinecie tlenoterapii. Tam pod opieką Pani Małgosi i Eli chłopiec przeszedł całą serię 80 zabiegów, których efekt zaskoczył wszystkich! Dzisiaj noga jest zagojona a po gronkowcu nie ma śladu.

Takich przypadków jest wiele i to jest dla nas największa satysfakcja i zapłata za ogrom pracy jaki włożyliśmy w wyprodukowanie **pierwszej polskiej miękkiej komory hiperbarycznej.**

Komory już od 39 000 zł

Możliwość leasingu, systemu ratalnego.

Amerykański FDA poleca tlenoterapię na:

- Spektrum autyzmu
- Wsparcie w leczeniu onkologicznym
- Niedotlenienia
- Stany zapalne
- Wzmacnianie odporności
- Stres
- Stany pourazowe
- Wsparcie w terapii kardiologicznej

HIPERMEDICO

Zapraszamy do kontaktu i zapraszamy na darmowy zabieg do siedziby firmy.

tel. +48 607 080 833 tel. +48 727 990 061 info@hipermedico.pl **www.hipermedico.pl**

ZAUFANIE

s. **Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego**

„Bo przecież, żeby kogoś trzymać za rękę, trzeba najpierw swoją dłoń otworzyć" (Ewa Bagłaj)

Już nie chcę być sama. Pragnienie, by zrezygnować z samotnej wędrówki przez życie, by rozstać się z samowystarczalnością, pozostawić niezależność, nie było i wciąż jeszcze nie jest dla mnie czymś zupełnie naturalnym, a jednak wyczekiwanym, wyglądanym z drżącą tęsknotą. Otworzyłam dłoń. Zrobiłam krok w przód, stojąc nad przepaścią. Ktoś tam był i mnie „złapał": przyjął mnie taką, jaką jestem. Zaakceptował to, co myślę i to, co czuję. Nie osądzał. Podjęłam decyzję, by obdarzyć kogoś zaufaniem.

Dla mnie takie wybory mają w sobie coś bardzo dramatycznego. Wiem, że w głębi serca tego właśnie pragnę, a jednak chcę od tego uciec. Nawet jeżeli na początku uczucia nie pomagają mi się zdecydować na wspólną drogę, to moja wolna wola podjęła ryzyko. Ten pierwszy krok jest krokiem milowym, ale co jest potem? Co po pierwszym zdumieniu, zachwycie? Co po chwilowej uldze? Co kiedy sobie uzmysłowię, że ten pierwszy krok wszystko zmienia?

Bo przecież teraz kogoś „trzymam za rękę". Kogoś chcę nazwać swoim przyjacielem. Ktoś wie o mnie rzeczy intymne, wstydliwe czy trudne. Ktoś widział moją słabość i niedoskonałość. Przed kimś odsłoniłam swoje uczucia i wrażliwość. Komuś opowiedziałam o marzeniach i planach. Podzieliłam się historią życia, tą miłą i tą chwilami traumatyczną, ukrywaną przed resztą świata. Świadomość tego powoduje, że kolejnych tysiąc kroków chciałabym zrobić wstecz. Wydaje mi się, że wolę wrócić do tego, co już znam. Wymknąć się do swojej bezpiecznej samotności, niezmąconej izolacji lub niezagrożonego niczym wewnętrznego odosobnienia. Teraz przerażona stoję wobec kolejnej niewiadomej. Lęk przywołuje w pamięci wszystkie porażki, gorzkie pigułki odrzucenia, które musiałam przełknąć, niepowodzenia i rany. Wyobraźnia tworzy scenariusze pełne zdrady, bólu i rozczarowania. Apokaliptyczny krajobraz. A zaufanie mówi: daj sobie, jej, jemu, wam szansę. Nadzieja chce zostać, być, trwać.

A co najważniejsze nikt poza mną nie próbuje uciekać.

Czuję mocny uścisk i tylko ode mnie zależy, jaki będzie ciąg dalszy. Rozedrgane emocje mogą wszystko zakwestionować. Wszystko we mnie może krzyczeć, nawołując do odwrotu i wcale nie trzeba negować, że tak nie jest, nie trzeba udawać bohatera. Na przyjaźń, na otwartość, na zaufanie, na przebaczenie trzeba się po prostu zdecydować. I nawet jeśli nie jest to od razu postanowienie z żelaza, to każdy kolejny krok może je wzmacniać, może je we mnie coraz bardziej zakorzeniać, aż stanie się silne niczym potężne drzewo, którego żadne burze nie powalą. *foto: © 123rf*

s. **Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego**,
karmelitanka bosa, Częstochowa

WYMIENIĆ STARE NA NOWE? A MOŻE NAPRAWIĆ?

Zepsute urządzenie RTV/AGD w domu? Znalezienie odpowiedniego fachowca i umówienie dogodnego terminu nierzadko wymaga od nas sporo cierpliwości. Często dochodzimy więc do wniosku, że łatwiej i wygodniej będzie nam kupić nowe, zamiast naprawić stare. Pamiętajmy jednak, że naprawa może być nie tylko tańsza, ale też zdecydowanie bardziej ekologiczna.

Stojąc przed dylematem: naprawa czy może zakup nowego sprzętu, zadajemy sobie pytanie: „Czy naprawa w ogóle się opłaca?". Ostatecznie najczęściej bierzemy pod uwagę wyłącznie względy ekonomiczne i trudno się temu dziwić. Jednak rozważając możliwość naprawy urządzenia, powinniśmy wziąć pod uwagę inne zalety takiego rozwiązania – przede wszystkim te ekologiczne. Pamiętajmy, decydując się na naprawę, a nie na wyrzucenie zepsutego urządzenia, dbamy o środowisko i własne zdrowie. Dlaczego jest to tak istotne?

Popatrzmy na liczby. Tylko w 2019 roku na całym świecie wyrzucono 53,6 milionów ton elektrośmieci, a zgodnie z prognozami do 2030 roku ilość tego typu odpadów wzrośnie nawet do 74,7 mln ton (wg raportu ONZ „Global E-Waste Monitor 2020"). Oznacza to, że elektrośmieci zalewają świat. Tylko zmieniając nasze codzienne nawyki, możemy walczyć z tym problemem. I być może wydaje się nam, że jedna naprawiona pralka nie zmniejszy globalnej skali problemu – ale gdy na naprawę zdecyduje się wiele tysięcy osób, różnica będzie już znacznie większa. Pamiętajmy, że elektroodpady zawierają substancje szkodliwe dla środowiska i człowieka (m.in. rtęć, freon, azbest, kadm czy związki bromu). Ograniczając ich liczbę, ograniczamy ilość szkodliwych substancji przenikających do środowiska.

Czy naprawa się opłaca?

Ekologia to bez wątpienia zaleta naprawiania. Jak to wygląda z punktu widzenia domowego budżetu – czy naprawa się opłaca? Awaria awarii nierówna, dlatego opłacalność naprawy powinniśmy analizować indywidualnie. Pamiętajmy, że zależy ona od rodzaju usterki, a także samego urządzenia. Kluczowy jest tu koszt części zamiennych i robocizny. Im niższy koszt naprawy i droższe urządzenie, tym bardziej opłaca się nam oddać sprawy w ręce fachowca.

Statystyki mówią same za siebie. Koszt naprawy aż 98% usterek zgłoszonych przez klientów, którzy wybrali usługi serwisowe w TAURONIE, nie przekracza kwoty 500 zł. Co za tym idzie nie wiąże się dla nich z żadnymi dodatkowymi opłatami. Klient, który w pakiecie z prądem lub gazem ma też usługi fachowców, może z nich skorzystać w trakcie trwania umowy aż sześć razy. Każda z takich usług realizowana jest do kwoty 500 zł, a więc budżet każdego klienta na naprawy wynosi łącznie 3000 zł.

Więcej informacji na temat usług serwisowych w TAURONIE na: **tauron.pl/serwisanci**

TAURON

aż
97%
klientów
zadowolonych
z serwisu!

Wybierz **Prąd EKO**
z Serwisantem 24H i zyskaj:

- prąd tańszy o minimum 10% od taryfy sprzedawcy,
- pomoc fachowców 24/7 (3000 zł na naprawy),
- 50 zł w prezencie za zakup w Moim TAURONIE,
- energię w 100% ze źródeł odnawialnych.

As serwisowy w Twoim mieszkaniu!

tauron.pl/serwisanci

ORLEN promuje ulubioną **kawę** Polaków

PKN ORLEN wystartował z kampanią promującą kawę dostępną na stacjach paliw. W kampanii, która potrwa do końca roku, kawę polecają Robert Kubica, Kimi Raikkonen i Antonio Giovinazzi, kierowcy zespołu Alfa Romeo Racing ORLEN. Jak wynika z raportu przygotowanego przez Kantar, kawa z ORLENu jest ulubioną i najczęściej wybieraną przez Polaków.

ORLEN to najbardziej rozpoznawalna marka stacji paliw, którą Polacy darzą także największym zaufaniem i sympatią. Z danych Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych IBRIS wynika ponadto, że Polacy coraz częściej korzystają ze stacji nie tylko jako miejsca do tankowania paliwa. Pełnią one także rolę kawiarni i restauracji oraz sklepów spożywczych. PKN ORLEN jest liderem wśród koncernów pod względem jakości oferty produktowej.

Priorytetem dla PKN ORLEN jest wychodzenie naprzeciw oczekiwaniom klientów i zapewnianie im najwyższej jakości produktów w atrakcyjnych cenach. Kawa, która jest jednym z najchętniej kupowanych produktów na stacjach ORLEN, objęta jest certyfikatem fairtrade, czyli największego globalnego systemu sprawiedliwego handlu. Klienci to doceniają. Popularność kawy na stacjach koncernu niezmiennie przyczynia się do bardzo dobrego wyniku segmentu detalicznego.

Stacje ORLEN są miejscem, w którym Polacy zdecydowanie najczęściej kupują kawę. Wynik ORLENu, w raporcie przygotowanym przez Kantar, jest blisko dwukrotnie wyższy niż sieci, która zajęła kolejną pozycję. Od 22 października do końca roku w kampanii reklamowej ulubioną kawę Polaków polecać będą Robert Kubica, Kimi Raikkonen i Antonio Giovinazzi, kierowcy zespołu Alfa Romeo Racing ORLEN. Dodatkowo w ramach kampanii do 13 grudnia na stacjach ORLEN można skorzystać z oferty promocyj-

nej. Do dowolnej kawy można kupić wybrane ciastko tylko za 2,5 zł.

Kampania, którą zrealizowała agencja Grey, obejmuje telewizję, radio, prasę, internet (VOD i display), a także nośniki OOH (Out-of-home) i komunikację na stacjach ORLEN. Ponadto na profilu facebookowym Stop Cafe do 18 listopada trwał konkurs #SpotkaniePrzyKawie. Został on podzielony na cztery etapy i w każdym z nich do wygrania były spotkania on-line z zawodnikami ORLEN Team: Bartoszem Zmarzlikiem, Anitą Włodarczyk, Piotrem Nowakowskim i Miko Marczykiem. Wśród nagród znalazło się również zdjęcie z podpisem Roberta Kubicy i do wyboru: koszulka lub czapka z podpisami zawodników Alfa Romeo Racing ORLEN oraz zestawy kawy Stop Cafe.

PKN ORLEN dba nie tylko o najwyższą jakość produktów i obsługi, ale też priorytetowo traktuje bezpieczeństwo klientów i pracowników stacji. Jako pierwszy w Polsce wyposaża stacje paliw w profesjonalne sterylizatory pomieszczeń, które na bieżąco będą filtrować i oczyszczać powietrze. Docelowo znajdą się one na wszystkich 1792 stacjach ORLEN w kraju.

Zgodnie z najwyższymi standardami koncernu wszystkie stacje są regularnie sprzątane i dodatkowo dezynfekowane. Pracownikom i klientom udostępnione zostały również środki dezynfekujące, które – podobnie jak maski ochronne – są także oferowane w regularnej sprzedaży. Przy dystrybutorach paliw dostępne są jednorazowe foliowe rękawiczki przydatne podczas tankowania.

Klienci stacji ORLEN mogą korzystać ze sprawdzonych rozwiązań, które dodatkowo zwiększają bezpieczeństwo. To m.in. możliwość zapłaty bezpośrednio przy dystrybutorze za pomocą funkcjonalności ORLEN PAY, dostępnej w aplikacji VITAY i mFlota w ORLEN Mobile. Na wybranych 382 stacjach paliw ORLEN płatność za tankowanie bez wchodzenia do budynku umożliwiają też mobilni kasjerzy. To pracownicy stacji wyposażeni w tablet z mobilną aplikacją kasową, drukarkę fiskalną oraz terminal płatniczy, które pozwalają przyjąć płatność bezpośrednio na podjeździe. U mobilnego kasjera można kupić dowolny produkt z całej oferty stacji. ORLEN na 300 stacjach uruchomił również tzw. kasy ekspresowe. Znajdują się one przy drzwiach wejściowych i umożliwiają szybką obsługę klientów zaopatrujących się w paliwo i robiących tylko drobne zakupy w sklepie.

foto: © PKN ORLEN

INWESTYCJA SKARBU PAŃSTWA NA ZIEMI CZĘSTOCHOWSKIEJ PRZYSZŁOŚCIĄ POLSKIEGO ROLNICTWA

Z posłem **Szymonem Giżyńskim**, wiceministrem rolnictwa i rozwoju wsi, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Szymon Giżyński

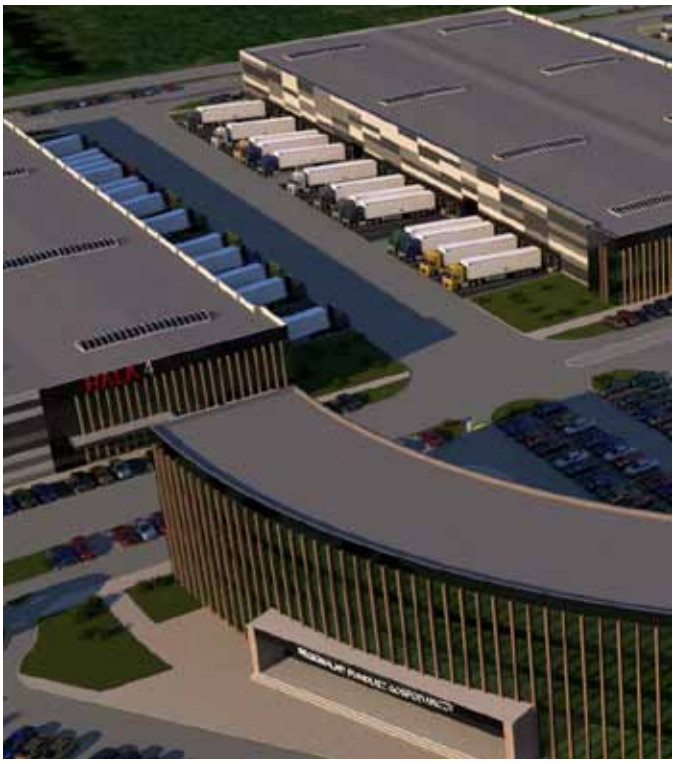

Panie Ministrze! Przyzwyczaił Pan naszych czytelników do tego, że w „Apostole Miłosierdzia Bożego" Pana dział ma charakter teologiczno-sakralny. Dziś odchodzimy na chwilę od tej powinności...

Faktycznie, zachęcony i ośmielony prośbą redakcji, chcę podzielić się z Państwem codziennością mojej pracy na odcinku ministerialnym, szczególnie tym, co wydarzyło się w ostatnich tygodniach. Inicjatywa, o której już mocno zaawansowanej realizacji dziś powiem, jest efektem działań całej rzeszy ludzi, którym dobro polskiej wsi leży głęboko na sercu. Ale tak naprawdę jest dziełem tych, do których jest w pierwszej kolejności adresowana: polskich producentów rolnych, którym trzeba utorować drogę do stopniowego przejmowania sterów nad polskim przetwórstwem rolno-spożywczym.

Żyjemy w czasach głęboko nieprzewidywalnych. Skutki pandemii koronawirusa odczuwa cała gospodarka, również polskie rolnictwo. Na ile można już dziś mówić o wymiernych stratach w tym obszarze i jakie działania podejmuje resort rolnictwa, żeby zminimalizować konsekwencje pandemii?

Jak przekonują i dowodzą wielcy brytyjscy mężowie stanu: Pitt Starszy i Pitt Młodszy – zagrożenie zawsze należy przekuwać w szanse. Z opałów i opresji zawsze trzeba wychodzić z ciosem otwierającym furtkę ku lepszym czasom...

Panie Ministrze! Proszę zatem powiedzieć o innowacyjnym pomyśle Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, który już materializuje się w okolicach Częstochowy.

W listopadzie 2020 roku w jednej z częstochowskich kancelarii notarialnych sfinalizowano czynności formalnego zawiązania spółki Jurajski Agro Fresh Park S.A., z siedzibą w Kościelcu, gm. Rędziny pod Częstochową. Tym samym zakończono trwający ponad rok pierwszy etap procesu przygotowawczego do utworzenia w okolicach Częstochowy nowoczesnego rynku hurtu rolno-spożywczego. Będzie to inwestycja o charakterze ponadregionalnym, w ramach której zostaną w latach 2022–2025 wybudowane cztery nowoczesne hale o powierzchni 10 000 m^2 każda, z przeznaczeniem na wynajem, oraz budynek administracyjno-biurowy wraz z towarzyszącą infrastrukturą drogową, sieciami uzbrojenia terenu i obiektami towarzyszącymi.

Jakie cele w praktyce będzie realizowała ta spółka?

W ramach działalności Jurajskiego Agro Fresh Parku, poza udostępnianiem powierzchni handlowych producentom i hurtownikom rolnym, ogrodniczym, warzywniczym i sadowniczym, będzie się również mieścić produkcja, przetwórstwo i hurtowa sprzedaż własnego asortymentu wybranej grupy produktów flagowych, kojarzonych z naszym regionem – we współpracy z lokalnymi producentami rolno-spożywczymi. Unikalna w skali kraju lokalizacja JAFP-u (wyśmienite położenie tuż przy lotnisku w Rudnikach i węzłach autostradowych „Mykanów" i „Rząsawa" nowo budowanej autostrady A-1, bliskość aglomeracji śląskiej, będącej największym w kraju konsumentem żywności) umożliwi pozyskanie do współpracy dużej grupy podmiotów z całej Polski zajmujących się hurtem rolno-spożywczym.

Panie Ministrze! Robi wrażenie nie tylko innowacyjność tego pomysłu, ale i jego ogromny rozmach. Pojawia się pytanie o kapitał, który będzie weń zainwestowany.

Nowo utworzony podmiot będzie działał w formule spółki akcyjnej o łącznym kapitale zakładowym ponad 140 mln zł. Na kapitał ten składają się wkłady gotówkowe i bezgotówkowe, w tym nieruchomości wniesione aportem przez obu wspólników oraz wartości niematerialne i prawne, czyli „know-how" w postaci Studium Wykonalności Przedsięwzięcia. Szacowany koszt realizacji inwestycji wynosi około 300 mln zł – jest to obecnie największe tego typu przedsięwzięcie w Polsce, jak również bezprecedensowe wydarzenie w skali regionu częstochowskiego oraz całego województwa śląskiego.

Najważniejsze określenie, które tutaj paść może i musi, jest takie, iż JAFP jest przedsięwzięciem najzupełniej precedensowym w skali całego polskiego rolnictwa, stanowi giełdę zupełnie nowej praktyki – odchodzącej od przeładunku towarów z samochodów większych na mniejsze i zbudowanej z całkowicie nowych strukturalnie segmentów: chłodzenia płytkiego i głębokiego, mrożenia, przechowalnictwa i przetwórstwa, po to, by polscy rolnicy – w jednej osobie producenci i przetwórcy – mogli skutecznie konkurować z obcym, zagranicznym kapitałem, który kiedyś za bezcen przejął polskie przetwórstwo owoców i warzyw, i do dzisiaj stosuje monopolistyczne metody i jako hegemon bezwzględnie godzi w interesy naszych rodzimych producentów i przetwórców.

Jakie podmioty Ministerstwo Rolnictwa zaprosiło do współtworzenia tego innowacyjnego projektu?

Wspólnikami spółki Jurajski Agro Fresh Park S.A. są dwa podmioty: Regionalny Fundusz Gospodarczy S.A. w Częstochowie, spółka ze stuprocentowym udziałem Skarbu Państwa oraz Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa – państwowa agencja zajmująca się m.in. gospodarowaniem nieruchomościami rolnymi Skarbu Państwa. W skład majątku nowo powstałego podmiotu wejdzie około 280 ha nieruchomości położonych w granicach administracyjnych trzech gmin: obrzeży miasta Częstochowy i gmin sąsiedzkich – Rędzin, gdzie w Kościelcu jest zlokalizowana główna inwestycja i siedziba spółki, oraz w Mykanowie.

Jaką rolę odegrał w tym procesie Regionalny Fundusz Gospodarczy S.A.?

Regionalny Fundusz Gospodarczy S.A. z siedzibą w Częstochowie oraz Oddział Terenowy Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa w Częstochowie w pełni skorzystały z nowych możliwości ustawowych, realizując zalecenia premiera Mateusza Morawieckiego w kierunku uzyskania efektu synergii we współpracy podmiotów pozostających w obrębie władztwa Skarbu Państwa. Znakomita współpraca organów nadzoru, czyli Ministerstwa Aktywów Państwowych, kierowanego przez wicepremiera Jacka Sasina, i Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z ministrem Grzegorzem Pudą na czele, potwierdzona końcowymi decyzjami, zwieńczyła – tak potrzebne całemu polskiemu rolnictwu – nowatorskie dzieło.

Panie Ministrze! Na koniec pytanie o korzyści dla przeciętnego Kowalskiego z tego projektu...

Czcigodny Księże Redaktorze! Wszyscy, jako konsumenci, jesteśmy przeciętnymi Kowalskimi... Giełda, tak jak już realnie powstający JAFP, a za nami przecież pójdą w tym samym kierunku następni: dotychczas funkcjonujące państwowe giełdy rolno-towarowe i inni polscy inwestorzy – wszystko to spowoduje nie tylko skrócenie łańcucha od pola do stołu, ale tym samym odebranie tego samego łańcucha marż niepotrzebnym i nierzadko nieuczciwym pośrednikom.

Tym samym powstanie zalążek, a z czasem możliwość zaistnienia na polskim rynku przetwórstwa rolno-spożywczego uczciwej konkurencji, a co za tym idzie – uczciwych cen. Czego wszystkim polskim producentom i przetwórcom rolno-spożywczym, a dzięki ich pracy – wszystkim polskim konsumentom, z całego serca serdecznie życzę!

Dziękuję za rozmowę.

foto: © Regionalny Fundusz Gospodarczy S.A.

Szymon Giżyński, poseł IV, V, VI, VII, VIII kadencji Sejmu RP, z ramienia Prawa i Sprawiedliwości; współzałożyciel – w 1990 roku w Warszawie – Porozumienia Centrum; w latach 1997-1998 wojewoda częstochowski; od lipca 2018 roku wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi

EREA – ELPOREM I ELPOAUTOMATYKA SP. Z O.O.

EREA – Elporem i Elpoautomatyka Sp. z o.o. to firma z osiemnastoletnią tradycją, mającą swoją siedzibę w Zawadzie koło Połańca w województwie świętokrzyskim.

Działamy głównie w sektorze energetycznym, ale również w innych gałęziach przemysłu. Spółka, która powstała w 2002 roku, zatrudnia dziś około 430 wysoko wykwalifikowanych pracowników, przede wszystkim w branżach: mechanicznej, spawalnictwa, elektrycznej, automatyki przemysłowej.

EREA oferuje kompleksowe usługi w zakresie: utrzymania ruchu, remontów oraz modernizacji urządzeń energetycznych i przemysłowych, inwestycji przemysłowych, prac warsztatowych /obróbka skrawaniem, cieplna, plastyczna; wykonawstwo i regeneracja części oraz elementów automatyki, sterowań i zabezpieczeń, elektrycznych oraz diagnostyki, badań NDT i kontroli jakości, kompleksowego serwisu smarno-olejowego urządzeń i maszyn w zakładach przemysłowych.

Elporem i Elpoautomatyka Sp. z o.o. jest jedną z nielicznych firm remontowo-usługowych w regionie Polski południowo-wschodniej, która posiada tak szeroki zakres uprawnień i kompetencji technicznych, nadanych przez Urząd Dozoru Technicznego.

Dotyczy to:

- modernizacji kotłów parowych, kotłów wodnych, rurociągów pary łączących kocioł z turbogeneratorem, zbiorników stałych ciśnieniowych, zbiorników bezciśnieniowych i zbiorników niskociśnieniowych do materiałów trujących lub żrących, rurociągów technologicznych do materiałów trujących lub żrących;
- naprawy kotłów parowych, kotłów wodnych, rurociągów pary łączących kocioł z turbogeneratorem, zbiorników stałych ciśnieniowych, zbiorników bezciśnieniowych i zbiorników niskociśnieniowych do materiałów ciekłych zapalnych, zbiorników bezciśnieniowych i zbiorników niskociśnieniowych do materiałów trujących lub żrących, rurociągów technologicznych do materiałów palnych, rurociągów technologicznych do materiałów trujących i żrących;
- wytwarzania elementów urządzeń ciśnieniowych i bezciśnieniowych.

Firma posiada od 2012 roku certyfikaty Zakładowej Kontroli Produkcji wydane przez TUV NORD Polska Sp. z o.o. uprawniające do wykonywania usług z zakresu konstrukcji stalowych oraz produkcji urządzeń i elementów ciśnieniowych, zgodnie z:

- PN-EN 1090-1 – Wykonanie konstrukcji stalowych Część 1: Zasady oceny zgodności elementów konstrukcyjnych (dla klasy wykonania konstrukcji EXC 3);
- PN-EN ISO 3824-2 – Wymagania jakości dotyczące spawania materiałów metalowych Część 2: Pełne wymagania jakości;
- 2014/68/UE – Dyrektywa dotycząca urządzeń ciśnieniowych wraz z wytycznymi TRD, AD 2000-Merkblatt HP0 i TRR.

W spółce funkcjonuje:

- od grudnia 2005 roku Zintegrowany System Zarządzania Jakością, BHP, Środowiskiem wdrożony i certyfikowany przez TUV NORD Polska Sp. z o.o. (Normy: ISO 9001, PN-N 18001-IOS 45001, IOS 14001);
- Laboratorium Badań Materiałowych posiadające System Jakości według normy PN-EN ISO/IEC 17025 oraz akredytację Urzędu Dozoru Technicznego;
- Ośrodek Szkolenia i Egzaminowania Spawaczy certyfikowany przez Instytut Spawalnictwa w Gliwicach;
- Państwowa Komisja Kwalifikacyjna wg Decyzji Urzędu Regulacji Energetyki egzaminująca i wydająca uprawnienia i świadectwa energetyczne, elektryczne w zakresie eksploatacji oraz dozoru w zakresie remontów, konserwacji, montażu i obsługi.

Spółka jest właścicielem setek procedur technicznych, instrukcji remontowych i eksploatacyjnych, a także specjalistycznych uprawnień i kompetencji wykorzystywanych każdego dnia podczas realizowanych zadań i wyzwań stawianych przez naszych klientów i partnerów biznesowych.

Misją Spółki jest ciągłe podnoszenie wartości firmy, które odbywa się w oparciu o wiedzę, doświadczenie i zaangażowanie kadry pracowników oraz budowanie silnej pozycji na rynku ukierunkowane na profesjonalną obsługę klienta i ciągły rozwój.

EREA była wielokrotnie nagradzana za osiągnięcia gospodarcze. Spółka jest wielokrotnym laureatem nagród: „Lidera Regionu", „Świętokrzyskiej Nagrody Jakości", „Skrzydeł Biznesu", „ Gazela Biznesu" oraz wielu innych.

Uzyskiwane przychody, poziom zatrudnienia oraz pozostałe wskaźniki ekonomiczne i finansowe na stałe lokują Spółkę w gronie stu największych firm województwa świętokrzyskiego.

Firma co roku wspiera szkoły, służbę zdrowia, lokalne parafie kościoła rzymskokatolickiego, instytucje pożytku publicznego, a także wiele lokalnych inicjatyw społecznych, kulturalnych, sportowych czy oświatowych.

Specjalnym patronatem i wsparciem EREA otoczyła szkołę i uczniów niepełnosprawnych ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Niepełnosprawnych w Busku-Zdroju oraz Polskie Stowarzyszenie Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną Koło w Staszowie.

foto: © EREA

redaktor odpowiedzialny ks. dr hab. Jarosław Superson SAC

MIEJSCE GŁOSZENIA **SŁOWA BOŻEGO**

ks. **Jarosław Superson** SAC

Podium

To nie wyznawcy Jezusa Chrystusa są pomysłodawcami utworzenia miejsca przeznaczonego dla lektury słowa Bożego. Archetyp takiego miejsca znajdujemy w biblijnej *Księdze Nehemiasza*, gdzie jest mowa o formie lektury słowa – Prawa. Kapłan Ezdrasz, stojąc na podium z drewna, wykonanym specjalnie do sprawowania tej czynności, czytał wszystkim zebranym na placu mężczyznom i kobietom, „zwrócony do placu znajdującego się przed Bramą Wodną" (Ne 8, 3). Zaś zadaniem trzynastu lewitów było podanie podczas tej lektury objaśnień do poszczególnych fragmentów (por. Ne 8, 7). Lud, który powrócił z niewoli babilońskiej, nie znał zapisu Prawa po hebrajsku. Komunikował się po aramejsku. Dlatego to zadaniem lewitów było tłumaczenie i komentowanie poszczególnych przeczytanych passusów. Lektury nie wykonywano w dzień szabatu, a miejsce umieszczenia podium nie było przypadkowe. Czytanie miało związek z uroczystością sprawowaną w świątyni w Jerozolimie, a perykopy były dobrane nieprzypadkowo (por. N. Bonneau, s. 19). Zaś brama miejska na stronach Starego Testamentu jawi się jako punkt węzłowy: na placu u wrót bramy stawiano tron króla, stąd także prorokowali prorocy (por. 1 Krl 22, 10).

Przywołany fragment *Księgi Nehemiasza* wskazuje na wypracowany już rytuał, który towarzyszy lekturze. Księga Prawa została umieszczona na podwyższeniu. Zanim zaczęto z niej czytać, wszyscy zgromadzeni widzieli moment jej otwarcia, na który odpowiedzieli, powstając. W ten sposób wyrażono uszanowanie (J. Wohlmuth, s. 78). Lekturze towarzyszyło wypowiedziane przez Ezdrasza błogosławieństwo, na które lud odpowiedział: *Amen! Amen!* Odpowiedzi tej towarzyszył gest wzniesienia rąk przez zebranych. Gest ten „wyrażał związek z Bogiem" (*Księga Ezdrasza. Księga Nehemiasza*, s. 181). Następnie zgromadzeni oddali pokłon i padli na kolana, twarzą ku ziemi. W ten sposób wyznali swoją wiarę, że stoją przed Panem. Ich cielesność została przeniknięta usłyszanym słowem.

Opis ten wskazuje na rozpoznanie obecności Boga pośród zwołanych (por. G. Boselli, s. 80–81), a zarazem podkreśla rolę kapłana Ezdrasza, który ma autorytet, aby czytać Prawa i je interpretować (por. *Księgi Ezdrasza-Nehemiasza*, s. 225). Ezdrasz pełni obowiązki pośrednika między utkwionym w nim wzrokiem całego ludu a zapisem umieszczonym w księdze (por. C. Giraudo, s. 56–57).

Przytoczone wydarzenie biblijne powinno nas uwrażliwić, że akcja czytania pod wieloma względami przekracza wymiar znaku i symbolu, jakim stała się dla słuchaczy szacowna księga.

Bema

Konwertyta Louis Bouyer (†2004) w publikacji *Architektura i liturgia* opisuje Liturgię słowa w najstarszym typie chrześcijańskiego budynku kościelnego – w kościołach syryjskich, które przypominały synagogi, stanowiąc niejako ich chrześcijańską wersję.

W syryjskim chrześcijańskim zgromadzeniu liturgicznym brali udział mężczyźni i kobiety, co nie było praktyką synagogi. Biegunami dla zebranych w liturgicznej przestrzeni były absyda z ołtarzem i bema, na której po jej zachodniej stronie było miejsce przewodniczenia. Na bemie były także miejsca dla służby liturgicznej, dwa pulpity do lektury i tron dla księgi Ewangelii zwany arką, ustawiony w jej części wschodniej. Na początku liturgii odbywał się obrzęd intronizacji Ewangelii. Naprzeciwko Ewangelii zasiadał przewodniczący synaksy, który po obu stronach miał duchownych. Wypowiadane przez niego modlitwy były zanoszone ku wschodowi, a więc ku miejscu, gdzie była złożona księga Ewangelii, a zarazem ku ołtarzowi znajdującemu się za kotarą w absydzie, usytuowanej we wschodniej części budynku. Liturgia słowa Bożego odbywała się z dwóch pulpitów. Z pulpitu umieszczonego po południowej stronie czytano Ewangelię, zaś pierwszą lekturę z drugiego pulpitu ustawionego po północnej stronie bemy (por. L. Bouyer, s. 23–30). „Syryjczycy nazywali bemą także ambonę" (B. Nadolski, s. 12). Tak realizowana Liturgia słowa poprzedzała Liturgię eucharystyczną.

Ambona

Chociaż ojcowie Soboru Watykańskiego II jednoznacznie stwierdzili, że „Pismo Święte ma doniosłe znaczenie w sprawowaniu liturgii" (KL 24), to niestety w *Konstytucji o liturgii świętej* nie znajdziemy informacji o lokalizacji, materiale, formie i liczbie ambon w przestrzeni liturgicznej (por. KL 128). Po raz pierwszy nauczanie o ambonie znajdujemy w instrukcji *Inter Oecumenici* z 26 września 1964 roku, podającej normy dotyczące wprowadzania artykułów *Konstytucji o liturgii świętej* w życie Kościoła. W instrukcji jest mowa o wykonywaniu czytań i śpiewu z ambony albo balustrady w kierunku zgromadzonego ludu, ale celebrans może je wykonywać także od ołtarza (por. *Inter Oecumenici*, 49). Ponadto dyrektywa podaje zapis: „Pożądana jest ambona – mogą być i dwie – do wygłaszania czytań świętych" (*Inter Oecumenici*, 96). Już niespełna miesiąc po tym orzeczeniu przewodniczący konferencji episkopatów otrzymali dokument od *Consilum*, w którym jest mowa tylko o jednej ambonie w przestrzeni liturgicznej, jak również, że „dla sprawowania Eucharystii stanowi ona konieczny element" (B. Nadolski, s. 32).

Obowiązujące dokumenty, takie jak: *Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego*, *Pastoralne wprowadzenie do Lekcjonarza mszalnego* i *Ceremoniał liturgicznej posługi biskupów* (dalej CLPB) uczą, że ambona jest jedna, winna być stała, odpowiednio wkomponowana w przestrzeń budynku kościelnego, umieszczona w okolicy ołtarza, obszerna, ale nie za wysoka i nierozbudowana. Służy do czytania słowa Bożego, śpiewu psalmu responsoryjnego, wygłoszenia homilii, zanoszenia *preces* i intencji modlitwy powszechnej, śpiewu *Exultet*, odczytania nominacji Stolicy Apostolskiej podczas święceń biskupa oraz nominacji Stolicy Apostolskiej podczas obrzędu nałożenia paliusza. Z ambony w uroczystość Objawienia Pańskiego można ogłosić „daty obchodu świąt ruchomych w bieżącym roku" (CLPB 240). *Ceremoniał liturgicznej posługi biskupów* w punkcie 51 zaznacza: „Kantor, komentator ani dyrygent chóru niech z zasady nie wstępują na ambonę, lecz pełnią swoje funkcje w innym stosownym miejscu". Dlatego jest im potrzebny odpowiedni pulpit, dobrze widoczny dla zgromadzonych.

W przytoczonych powyżej dokumentach nie znajdziemy informacji na temat formy i ornamentyki ambony, jej wystroju stałego czy związanego z daną okolicznością. To w *Rytuale Rzymskim*, w „Obrzędzie błogosławienia z okazji oddania do użytku nowej ambony", znajdujemy zapis, że ambona wyobraża „stół słowa Bożego". Ta metafora autorstwa Hilarego z Poitiers nie doczekała się dotąd realizacji w przestrzeni liturgicznej. Raczej w kościołach wybudowanych po Soborze Watykańskim II dostrzegamy pulpity i mównice, zamienniki ambony, które nie odzwierciedlają zastawionego słowem stołu.

Kończąc, pozostaje tylko prosić odpowiedzialnych za projektowanie przestrzeni liturgicznej, aby zachwycali się, zinterioryzowali i wyrazili w przestrzeni liturgicznej przywołaną metaforę, która jest częścią *lex orandi* Kościoła rzymskokatolickiego.

Wykorzystane publikacje:

Bonneau N., *Il Lezionario domenicale. Origine struttura teologia*, trad. di R. Fabbri, (*Studi i ricerche di liturgia*), Edizioni Dehoniane Bologna, Bologna 2012; Boselli G., *L'ambone tavola della Parola di Dio. „Aprì il libro alla presenza di tutto il popolo" (Ne 8, 5)*, [w:] *Uno spazio per celebrare il mistero. Costruiti come edificio spirituale per un sacerdozio santo (1 Pt 2, 5)*, C.A.L. (red.), (*Bibliotheca „Ephemerides Liturgicae" sussidi liturgico-pastorali*, t. 23; *Iniziazione alla Liturgia*, t. 16), CLV – Edizioni liturgiche, Roma 2012, s. 67–91; Bouyer L., *Architettura e liturgia*. Prefazione di mons. Crispino Valenziano, trad. V. Lanzarini, (*Preghiera e vita*), Edizioni Qiqajon, Comunità di Bose 1994; Giruado C., *Ascolta, Israele! Ascoltaci, Signore! Teologia e spiritualità della Liturgia della Parola*, Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 2008; *Księga Ezdrasza. Księga Nehemiasza: wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, M.S. Wróbel, (*Nowy komentarz biblijny. Stary Testament*, t. 11), Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2010; *Księgi Ezdrasza-Nehemiasza: wstęp, przekład z oryginału, komentarz, ekskursy*, oprac. H. Langkammer, (*Pismo Święte Starego Testamentu*, t. 5, cz. 2), Pallottinum, Poznań, Warszawa 1971; Nadolski B., *Ambona. Historia, znaczenie, symbolika*, Petrus, Kraków 2008; Wohlmuth J., *Tavola del pane, tavola della parola*, [w:] *L'ambone tavola della parola di Dio*, A. Birmelé i in. (red.), (*Liturgia e vita*), Edizioni di Qiqajon, Comunità di Bose, Magnano 2006, s. 67–86.

foto: © Pixabay.com

ks. dr hab. **Jarosław Superson** SAC, wykładowca na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie

KRUCJATA JEDNEJ INTENCJI

MATKA BOŻA POTRZEBUJE TEŻ CIEBIE!

ks. **Krzysztof Czapla** SAC

W Fatimie Matka Boża ukazała nam Swe Niepokalane Serce, prosząc o pocieszenie, wskazując drogę ocalenia dla grzeszników, warunek pokoju na świecie oraz zapowiadając triumf Swego Niepokalanego Serca. Zaznaczyła również, iż obietnica się wypełni, jeśli ludzie Jej życzenia spełnią. Kochani: jakże wiele teraz zależy od każdego z nas!

Wsłuchując się w katechezy Anioła Pokoju z Fatimy, uświadamiamy sobie, jak ważna jest modlitwa, ofiara i pokuta, by otworzyły się serca ludzkie na dar orędzia, jakie Bóg dał światu przez Maryję w Fatimie. Skoro znamy już treść przesłania Fatimskiej Pani, nadszedł czas, by czynem podjąć prośby Matki oraz otworzyć serca innych, by odpowiedzieli na wezwania Nieba. W duchu miłości do Matki i ze świadomością, iż jako Polacy poświęciliśmy się Niepokalanemu Sercu Maryi, Sekretariat Fatimski w Zakopanem zaprasza wszystkich do włączenia się w dzieło: **Krucjaty Jednej Intencji**. Jest to dzieło, które pragnie poprzez intencję zjednoczyć nasze wspólne wysiłki, by z Maryją zmienić świat.

Bracie i Siostro, pomyśl, czy nie jest to okazja, by małymi środkami, ale wskazanymi przez Niebo, uczynić tak wiele dla świata i bliźniego? Jest już ponad milion tych, którzy podjęli dzieło Krucjaty w 41 państwach, na wszystkich kontynentach. Mamy lekarstwo na zło, które gnębi świat i Kościół, lecz jest warunek: „Jeśli ludzie Me życzenia spełnią" – mówiła Matka Boża w Fatimie. Uczyńmy zatem choć ziarenko dobra i złączmy je z tą jedną intencją, by wspólnie przyczynić się do nadejścia triumfu Niepokalanego Serca Maryi. Oto kilka podstawowych informacji.

Jaka jest treść Jednej Intencji?

„By Maryja była bardziej znana i miłowana; by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat".

Jaki jest cel Krucjaty Jednej Intencji?

Zjednoczenie całej Polski i świata przy Niepokalanym Sercu Maryi na modlitwie w pierwsze soboty miesiąca.

Co ja mogę w tym celu zrobić?

Pragnąc włączyć się w to duchowe dzieło, uczyń w dowolnym czasie i miejscu w tej konkretnej intencji jakiekolwiek dobro. Złącz z tą intencją czy to modlitwę, pokutę, post, umartwienie, dzieła miłosierdzia, czy też ofiarę z tego, co niesie codzienność. Podejmujemy wymagania nakreślone nie prawem, lecz sercem. Kieruje nami pragnienie, by uczynić to, co jest możliwe i nie zmarnować nawet najmniejszego okruszka dobra. Jakże często osoby samotne, niepełnosprawne, chore, starsze mają przekonanie, iż nic już nie mogą zrobić dla innych. Otóż dzięki świadomej intencji ich trud, cierpienie, samotność, ból mogą stać się bezcenną ofiarą. Jak ofiara i cierpienie św. Hiacynty, za które dziękował podczas beatyfikacji w 2000 roku Jan Paweł II. Dziękował za jej modlitwę, która miała miejsce w czasie, kiedy jeszcze nie narodził się Karol Wojtyła. Jakże wiele tych skarbów jest w naszych rodzinach, domach, szpitalach, domach opieki. Osoby, które już włączyły się do Krucjaty, złączyły z tą intencją m.in. takie postanowienia: cierpliwe znoszenie diety, samotności, choroby, tęsknotę za Ojczyzną, opanowanie języka, życzliwość w pracy, wypełnianie obowiązków stanu.

Dlaczego taka intencja?

W 1712 roku św. Ludwik w Traktacie pisze: „Bóg pragnie,

by Jego Najświętsza Matka była obecnie więcej znana, bardziej kochana i bardziej czczona niż kiedykolwiek". Sformułowanie, którego użył św. Ludwik, niemal dosłownie zostało powtórzone s. Łucji przez Maryję w Fatimie 13 czerwca 1917 roku: „Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Pragnie ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Nieokalanego Serca". Niezwykła wymowa, jaka płynie ze słów św. Ludwika, objawień fatimskich oraz pragnienia Bożego Serca, są dla nas drogowskazem. Wolą Boga jest, by Matka Jego Syna była bardziej znana i kochana. Zatem treść intencji jest odpowiedzią na pragnienie Bożego Serca.

Dlaczego Krucjata Jednej Intencji?

Czas zgiąć kolana i rozpocząć od modlitwy, gdyż od niej zawsze to, co dobre, się rozpoczyna. Aktualność wezwania Matki Bożej, które wciąż nie jest w pełni znane, jak również podjęte i realizowane. Czas to zmienić, łącząc nasze duchowe wysiłki wspólną intencją. Ponadto jedna, konkretna intencja to czytelny znak jedności. Jeśli chce się wszystkiego, można stracić wszystko. Jedna intencja to jasny drogowskaz, byśmy byli zjednoczeni, byśmy nie stracili z oczu sedna tego, co istotne. Jest nas wielka rzesza w Polsce i poza granicami, zatem abyśmy byli jednością, zwornikiem nie może być wielość; podobnie jak dla wielkiej armii konieczny jest jeden konkretny i spójny rozkaz.

Jak długo będziemy szturmować Niebo?

Będziemy podejmować to duchowe dzieło, aż cała Polska i świat w pierwsze soboty zjednoczą się przy Niepokalanym Sercu Maryi, by pocieszać Serce Matki, by wyciągnąć wszystkie ciernie z Jej Serca. Nie ustaniemy, aż w sercach ludzi, do których Matka Boża kieruje Swe orędzie, nie zrodzi się identyczne doznanie, jak u siostry Łucji, iż nie ma piękniejszego dnia, jak pierwsza sobota, na którą będzie się czekać z utęsknieniem. Jak długo mamy trwać na modlitwie, podpowiada nam również sama treść fatimskiego przesłania:

– aż nadejdzie pokój dla świata,
– aż Rosja się nawróci i jej błędy nie będą się rozlewać po świecie,
– aż nadejdzie triumf Niepokalanego serca Maryi.

Kto może dołączyć do Jednej Intencji?

Odpowiedź jest zatem tylko jedna: KAŻDY! Każdy może bowiem czynić dobro, takimi stworzył nas Bóg. Zatem każdy, jeśli uczyni jakiekolwiek dobro i złączy je ze wskazaną intencją, ten tym samym zostaje włączony do modlitewnego szturmu. Każdy, kimkolwiek jest; każde dobro, chociażby najmniejsze i przez nikogo poza Bogiem niezauważone; złączone z intencją tworzy duchowy skarbiec modlitwy; ziarenko do niego może dołożyć każdy, bez wyjątku.

Dar Sekretariatu Fatimskiego dla włączających się do modlitewnego szturmu

W intencji każdego z Was w pierwsze soboty miesiąca, przez cały rok, będzie sprawowana Msza św. w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Zakopanem. Ponadto, każdego roku, lista wszystkich osób podejmujących modlitewny szturm w Jednej Intencji zostanie złożona u stóp figury Matki Bożej w Fatimie w Kaplicy Objawień i odprawiona zostanie w ich intencji Msza św. z prośbą o Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej Różańcowej z Fatimy.

Bracie i Siostro – pamiętaj! Jeśli wymodlimy tę łaskę dla siebie i innych, wówczas Polska wypełni swoje ślubowania, zmienimy bieg dziejów, uratujemy całe narody od zagłady, dusze przed piekłem, a świat od wojen. Przyczynimy się do nadejścia triumfu Niepokalanego Serca Maryi!

Zapraszamy Was do dalszej współpracy z Sekretariatem Fatimskim i apostolstwa dla Niepokalanego Serca Maryi. Nie ustawajmy w naszych wysiłkach, gdyż od naszego zaangażowania uzależniony jest czas nadejścia „triumfu Niepokalanego Serca Maryi". Niech piękne rocznice: tzw. siódmego objawienia Matki Bożej w Fatimie, poświęcenia Polski Niepokalanemu Sercu oraz cudownego ocalenia w zamachu św. Jana Pawła II staną się iskrą, która roznieci jeszcze większy płomień w naszych sercach.

KRUCJATA
JEDNEJ INTENCJI

ROK 2021
100. rocznica siódmego objawienia Matki Bożej w Cova da Iria, 15 czerwca 1921 roku
75. rocznica poświęcenia Polski Niepokalanemu Sercu Maryi, Jasna Góra, 8 września 1946 roku
40. rocznica zamachu na Jana Pawła II, Plac św. Piotra, 13 maja 1981 roku

Kochani, jakże wiele teraz zależy od każdego z nas! W duchu miłości do Matki i ze świadomością, iż jako Polacy poświęciliśmy się Niepokalanemu Sercu Maryi, Sekretariat Fatimski zaprasza wszystkich do włączenia się w dzieło: Krucjaty Jednej Intencji. Bracie i Siostro, pragnąc włączyć się w to duchowe dzieło, uczyń w dowolnym czasie i miejscu w tej konkretnej intencji jakiekolwiek dobro. Jeśli wymodlimy tę łaskę dla siebie i innych, wówczas Polska wypełni swoje ślubowania i zmieni się bieg dziejów świata!
www.jednaintencja.pl | www.sekretariatfatimski.pl | www.pierwszesoboty.pl

ks. dr **Krzysztof Czapla** SAC, Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego, Zakopane

EKO PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY

Transport kolejowy w stosunku do innych środków transportu pasażerskiego, drogowego i lotniczego, przedstawia się bardzo korzystnie. Charakteryzuje się ponad trzy razy mniejszą emisją CO_2 niż transport drogowy i ponad osiem razy mniejszą emisją CO_2 niż lotniczy. Kolej jest najbardziej ekologicznym środkiem transportu zbiorowego. Warto wspomnieć, że 85% taboru PKP Intercity nie emituje spalin.

Wzrost popularności kolei jest wynikiem między innymi stale rozwijanej oferty i stopniowo zwiększającego się komfortu podróżowania. To efekt procesu modernizacji i zakupu nowego taboru, który jest celem realizowanej obecnie największej strategii inwestycyjnej w historii PKP Intercity, uwzględniającej aspekty środowiskowe.

Inwestycje w elektryczne pojazdy

Spółka inwestuje łącznie 7 mld zł, aby pozyskać nowoczesny tabor. Już obecnie we flocie PKP Intercity jest 60 elektrycznych zespołów trakcyjnych, które zostały zaprojektowane z myślą o ochronie środowiska i zbudowane z ekologicznych, podlegających recyklingowi materiałów. Pociągów tego typu będzie w parku taborowym spółki więcej. W siedleckim zakładzie Stadler Polska trwa produkcja pierwszego elektrycznego zespołu trakcyjnego FLIRT dla PKP Intercity. Jest to pierwszy z 12 nowoczesnych pociągów, które trafią do przewoźnika w ramach wartej ponad miliard złotych brutto umowy, podpisanej w zeszłym roku. System odzyskiwania energii sprawia, że pociągi będą oddawać do sieci trakcyjnej energię wytworzoną podczas hamowania. Nowoczesne pociągi typu EZT są cichsze od pozostałych pociągów. Do 12 pociągów FLIRT dołączy także 14 elektrycznych zespołów trakcyjnych ED74, na modernizację których PKP Intercity podpisało w 2019 roku umowę z konsorcjum spółek Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego „Mińsk Mazowiecki" oraz PESA Bydgoszcz.

Zużycie energii pod pełną kontrolą

By ograniczyć zużycie energii trakcyjnej, spółka zamontowała liczniki energii elektrycznej w ponad 300 lokomotywach i elektrycznych zespołach trakcyjnych. Montaż liczników energii elektrycznej w pojazdach PKP Intercity to początek programu zwiększania efektywności energetycznej. Dzięki licznikom możliwe będzie dokonanie pełnej analizy energochłonności wybranych tras, jak również wykorzystywanego taboru. PKP Intercity przewiduje kilkuprocentowe oszczędności wolumenu energii trakcyjnej w skali roku. Oszczędzanie energii pośrednio przyczyni się do ochrony środowiska naturalnego.

Nowoczesne, przyjazne środowisku zaplecza techniczne

Strategia PKP Intercity przewiduje także inwestycje infrastrukturalne, obejmujące przebudowę 16 bocznic kolejowych w całej Polsce. Nowoczesne zaplecza techniczne to redukcja negatywnego wpływu na otoczenie poprzez mniejszą emisję spalin, hałasu i substancji szkodliwych. Ponadto PKP Intercity planuje wykorzystać odnawialne źródła energii w postaci paneli fotowoltaicznych w celu pokrycia częściowego zapotrzebowania na energię elektryczną na swoich stacjach postojowych. Plan inwestycji infrastrukturalnych PKP Intercity do 2023 roku uwzględnia inwestycje warte ponad 715,5 mln złotych.

intercity.pl

PKP INTERCITY – KOLEJ DUŻYCH INWESTYCJI

PKP INTERCITY. TYSIĄCE POWODÓW DO PODRÓŻOWANIA.

PKP INTERCITY

JAKI ŚWIAT ZOSTAWIMY NASTĘPNYM POKOLENIOM?

ks. **Sławomir Bednarski**

Piszę ten tekst w czasie trwania znacznych społecznych obostrzeń związanych z epidemią i jej niekontrolowanym rozwojem. Obostrzenia to swego rodzaju przepisy, które według wprowadzających je mają pomóc obniżyć ilość dziennych zakażeń, a tym samym system ochrony zdrowia będzie w stanie obsłużyć tych, którzy najgorzej znoszą wspomniane zakażenie nowym wirusem SARS-CoV-2. Wirus ten, jak na dziś wiemy, jest odpowiedzialny za wywoływanie nowej jednostki chorobowej, która została określona jako COVID-19. Wstęp ten jest o tyle istotny, że wiele z tych spraw, które się jeszcze wkrótce wydarzą, a o których czytający ten tekst będzie już wiedział, na ten moment dla piszącego są wielką tajemnicą. Okazuje się bowiem, że stare przysłowie mówiące, iż „planowanie to czas stracony" nabrało w ostatnich miesiącach zupełnie nowego znaczenia i stało się nader aktualne. Jak nigdy.

Przechodząc jednak do tytułowego tematu, warto to pytanie postawić i na nie szczerze odpowiedzieć. Jaki więc świat przekażemy następnym pokoleniom? Kilka dni temu, przed napisaniem tych słów, przebyłem taką prozaiczną, zwyczajną-niezwyczajną rozmowę. Otóż rozmawiałem z ojcem dziecka, które miało w październiku przyjąć sakrament chrztu świętego i zostać włączone do Kościoła, czyli ludu Bożego. Sytuacja epidemiologiczna w Polsce była wówczas dość napięta, ale nie tragiczna, notowano kilkanaście tysięcy zakażeń nowym wirusem w skali kraju. Wypada też dodać, że ilości te z pewnością jeszcze wzrosną. We wspomnianej rozmowie ojciec dziecka powiedział, że znaczna część rodziny nie przyjedzie, nawet najbliżsi stwierdzili, że boją się spotkań rodzinnych i nie przyjadą na uroczystość zorganizowaną z okazji chrztu św. dziecka, najmłodszego członka rodziny.

Nie byłoby to może coś szczególnie zaskakującego, gdyby nie fakt wielomiesięcznego strachu, który opanował cały nasz kraj. Dawniej mawiano, że spotkań rodzinnych jest coraz mniej i że dziś rodziny spotykają się jedynie na chrztach, ślubach i pogrzebach. Dziś nawet tego już zaczyna brakować. Rodziny stają się wspólnotami życia, spraw i więzów emocjonalnych

jedynie teoretycznie. Warto się zastanowić właśnie nad tym, że o ile konsekwencje obecnego stanu ekonomiczne i gospodarcze są możliwe do nadrobienia i poprawy, i to dość szybko, o tyle konsekwencji psychologiczno-społecznych i emocjonalnych nadgonić się nie da. Rodzi się więc pytanie: Jak będzie wyglądał świat następnych pokoleń? Świat nie tyle sieci dróg, zakładów pracy, komfortu mieszkania, ile świat naszych wzajemnych relacji. Przecież małemu dziecku pierwszy ząb drugi raz nie urośnie ani dziecko nie zrobi pierwszego kroku czy nie powie pierwszego słowa kolejny raz. To wszystko zdarza się raz i więcej się nie powtarza. Czy dzieci będą czuły do swoich babć i dziadków z telefonu jakąś miłość, życzliwość i zainteresowanie? Czy dziadkowie będą mieli możliwość, tak jak dawniej, odrobinę rozpieścić swoje wnuki? Czy przypadkiem konsekwencją obecnych ograniczeń i odosobnienia nie będzie to, że ludzie kolejnego pokolenia, zatopieni dziś w samotności i towarzystwie rzeczy oraz wirtualnego świata, nie dostrzegą drugiego człowieka?

Rodzinę dotąd można było rozumieć jako duchowe zjednoczenie szczupłego grona osób skupionych we wspólnym ognisku domowym aktami wzajemnej pomocy i opieki. Jednak ta prosta definicja obecnie doznaje znacznego nadszarpnięcia. Trudno przecież mówić o duchowym zjednoczeniu i wzajemnej pomocy w sytuacji ciągłego strachu i braku doświadczenia obecności i bliskości najbliższych, i to często w najtrudniejszych chwilach życia. Będąc kapłanem i pracując w duszpasterstwie na pierwszej linii frontu, często towarzysząc rodzinom w sytuacjach radosnych i smutnych, zauważam pytania dotyczące życia. O ile czasem dorośli próbują sobie odpowiedzieć na te życiowe pytania jakoś racjonalnie, o tyle dla dzieci szereg tych pytań jest całkowicie niezrozumiałych.

Jaką więc refleksję niesie obecny stan ograniczeń i trwania epidemii? Z jednej strony wiele okoliczności i zupełnie nowych doświadczeń przeraża, a ich konsekwencji dziś nie sposób przewidzieć. Z drugiej zaś większość społeczeństwa bierze na przeczekanie. To znaczy przyjmuje postawę ślimaka, który chowa się w swój maleńki domek noszony na sobie, żeby tylko przetrwać niepewny i trudny okres. Warto jednak zastanowić się nad tym, że ani przerażenie, ani przeczekanie, ani nawet lekceważenie obecnej sytuacji nie jest właściwą postawą. Potrzeba nam podejmować akcje, konkretne działania na miarę własnych możliwości i aktualnej sytuacji zdrowotnej. Nikt nie wymaga od każdego człowieka, żeby był lekarzem czy pielęgniarką, ale każdy może na tzw. własnym podwórku zrobić choć niewielką pracę. Wykorzystać obecną sytuację do walki o relacje międzyludzkie, szczególnie te rodzinne i przyjacielskie. Dziś każdy może coś zrobić. Może nie zawsze jest to wiele, ale jednak cokolwiek, żeby nie obudzić się za jakiś czas, po wszystkim, na jakiejś nieludzkiej pustyni, na której będzie brakować dosłownie wszystkiego. Najbardziej jednak, jeśli obecna sytuacja, a w niej nasza bierność czy przerażenie, będzie trwała dłużej, będzie brakowało CZŁOWIEKA.

> Może uda się uchronić to, co wydaje się w ziemskim życiu najcenniejsze…

Stąd ogromny apel do wszystkich Czytelników. Pora działać. Pora umacniać rodzinne więzy. Pora, aby rodzice więcej rozmawiali ze swoimi dziećmi. Pora, aby rodzice pokazali swoim dzieciom, jak należy się troszczyć o rodziców w sytuacji choroby czy osamotnienia. Pora, aby dziadkowie i babcie czuli się na nowo potrzebni, choć ciągle słyszą, że są zagrożeni zakażeniem i powinni zostać w domu, najczęściej w samotności. Dziś jest czas na zaakcentowanie w naszym codziennym życiu Człowieka, tego bliskiego, tego który jest członkiem rodziny. Tego, który jest w potrzebie. W ostatnim czasie tak często przypomina się tę prawdę na szeregu spotkań i rekolekcji. DOBRO ZAWSZE WRACA!!! Nie czekajmy zatem, aż ktoś zrobi coś za nas, ale na miarę własnych możliwości, na miarę obecnej sytuacji, a w niej i potrzeb, zawalczmy o to, aby rodzina była rodziną, aby przyjaciel był przyjacielem, aby bliźni był bliźnim. Jezus przecież sam powiedział: „Cokolwiek chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie i wy im czyńcie" (Łk 6, 31).

Może przy choć niewielkim zaangażowaniu każdego człowieka uda się uchronić to, co wydaje się w ziemskim życiu najcenniejsze, a co stanowi wartość w sferze ducha, nie materii. Miłość, przyjaźń, życzliwość, troskę, wiarę i nadzieję oraz człowieczeństwo, które na tychże wartościach duchowych winno być osadzone. Może wówczas być biedniej czy skromniej. Może być wiele niepewności czy strachu. Może nawet człowiek wiele po ludzku stracić. Jednak jeśli uda się uchronić wspomniane wartości duchowe oraz umocnić więzy właściwe i dobre z Panem Bogiem i ludźmi… dosłownie wszystko stanie się łatwiejsze. Wtedy także odpowiedź na tytułowe pytanie nie będzie tak smutna i niepokojąca. Świat będzie przecież dokładnie taki, jaki my, ludzie, go zbudujemy.

foto: © Pixabay.com

ks. **Sławomir Bednarski**, kapłan archidiecezji częstochowskiej, teolog i prawnik, katecheta, prezes Fundacji Servire Homini; mieszka w Kleszczowie

KGHM
POLSKA MIEDŹ

Wolontariusze KGHM wspierają seniorów z Dolnego Śląska

Przygotowujemy paczki, rozdajemy posiłki, wysyłamy środki ochronne – KGHM aktywnie angażuje się w działania w ramach Solidarnościowego Korpusu Pomocy Seniorom. Wolontariusze firmy przy wsparciu pracowników domów opieki społecznej i Caritasu na bieżąco reagują na potrzeby osób starszych z całego regionu. Łączny koszt wszystkich działań KGHM wyniósł do tej pory ponad 380 tys. zł.

KGHM, przy wsparciu wolontariuszy, regionalnych Ośrodków Pomocy Społecznej, Caritasu i lokalnych NGOs, przygotował plan działań zwiększający bezpieczeństwo seniorów na Dolnym Śląsku. Tylko w tym tygodniu wolontariusze KGHM pojawią się m.in. w Głogowie, Chojnowie i Chocianowie. Pracownicy m.in. w dziennych domach pomocy społecznej przygotują i przekażą paczki z żywnością oraz ciepłe posiłki.

Pomoc w liczbach

Łączny koszt wszystkich działań KGHM w ramach Solidarnościowego Korpusu Pomocy Seniorom wyniósł do tej pory ponad **380 tys. zł**. Pomoc trafiła lub trafi do ponad **28 tys. osób starszych w regionie**.

– Udało nam się przygotować i zaplanować kompleksowy pakiet wsparcia dla osób starszych z Dolnego Śląska. Przeprowadziliśmy szczegółowe analizy potrzeb z samorządowcami i pracownikami opieki społecznej. Nasze apele o wsparcie tych działań zamieniają się w realną pomoc. Bardzo dziękuję załodze za to zaangażowanie – powiedział Marcin Chludziński, prezes zarządu KGHM Polska Miedź S.A.

Wspieramy i działamy

Fundacja KGHM Polska Miedź S.A. przekazuje ośrodkom pomocy w regionie środki m.in. na zakup produktów spożywczych. Działania wspierają wolontariusze firmy, którzy czynnie biorą udział w przygotowaniach i dystrybucji poszczególnych darów. W listopadzie Fundacja KGHM wsparła pomocą cztery Caritasy: z Archidiecezji Wrocławskiej, Diecezji Legnickiej, Diecezji Świdnickiej i Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej. I tak do samych seniorów z Wrocławia i okolic w zeszłym tygodniu trafiło blisko 400 paczek żywnościowych.

W paczkach żywnościowych znajdują się najbardziej potrzebne produkty, głównie artykuły spożywcze o długim terminie ważności. To ważne, gdyż w czasie pandemii seniorzy bardzo często mają duże trudności z robieniem zakupów.

W najbliższym czasie KGHM poprzez samorządy z Dolnego Śląska i NGOs-y dostarczy do seniorów blisko 27 tys. pakietów zawierających środek dezynfekujący Nitrosept, maseczki wielokrotnego użytku oraz broszurę informacyjną dotyczącą zachowań w czasie pandemii. Pakiety z przyłbicami medycznymi i środkami dezynfekcji otrzymają również opiekunowie osób starszych.

Na poprawę zdrowia i nastroju

We współpracy z lokalnymi organizacjami samorządowymi z Chojnowa, Lubina i Głogowa wolontariusze KGHM będą przygotowywać paczki dla seniorów. Upominek będzie zawierał nie tylko produkty z dawką witaminy C poprawiającą odporność i słodkościami, ale też kartę z życzeniami. W zbliżającym się czasie świąt Bożego Narodzenia nie chcemy, aby ktoś czuł się samotnie.

KGHM dla seniorów

W ramach strony internetowej **zdrowie.kghm.com** spółka uruchomiła nowy dział przeznaczony dla seniorów. Zainteresowane osoby znajdą tam porady i wskazówki, jak przetrwać pandemię w dobrej kondycji, a także wiele propozycji: krótkie filmy z instrukcjami, jak zadbać o zdrowie, formę i nawyki żywieniowe w izolacji oraz kursy, propozycje kulturalne czy zaangażowanie w wolontariat.

Jeśli chcesz wziąć udział w lokalnych akcjach wolontariackich, napisz wiadomość na adres: **wolontariat@kghm.com**. Podczas kontaktu z osobami starszym konieczne jest zachowanie zasad DDM – zachowuj dystans, pamiętaj o dezynfekcji i noś maseczkę ochronną.

foto: © KGHM Polska Miedź S.A.

AFRYKA – KONTYNENT PRZYSZŁOŚCI

Monika Florek-Mostowska

Piętnaście lat temu tygodnik „The Economist" nazwał Afrykę lądem beznadziei. Dzisiaj Afryka nazywana jest kontynentem przyszłości. A powodów jest wiele.

Jedna z przyczyn to misjonarze. Pierwszymi ewangelizatorami Rwandy byli Ojcowie Biali, Zgromadzenie Misjonarzy Afryki. Powstało ono pod koniec XIX wieku, by pomagać Afrykańczykom w poszukiwaniu Boga. Szybko dołączyły do nich inne zgromadzenia: pallotyni, jezuici, franciszkanie, salezjanie, marianie i wiele innych. Zakładali szpitale, ośrodki zdrowia, szkoły, uczyli prostych umiejętności jak krawiectwo czy stolarstwo, zaczęli opiekować się osobami niepełnosprawnymi, terminalnie chorymi. To oni pokazywali, że wiara w Jezusa Chrystusa bezpośrednio przekłada się na poprawę jakości życia. W wielu krajach zakorzeniło się orędzie o Bożym Miłosierdziu, którego iskra zapaliła się w podkrakowskich Łagiewnikach. Dla tysięcy Afrykańczyków święta s. Faustyna Kowalska jest ulubioną świętą. „Dzisiaj, Miłosierny Boże, powierzamy Ci ten piękny kontynent, jakim jest Afryka, oraz wszystkich jego mieszkańców z ich rozmaitymi problemami: brakiem szacunku, ludobójczymi walkami, masowymi morderstwami, zbrodniami wobec ludzkości, niekończącymi się wojnami, nieodpowiedzialną eksploatacją zasobów naturalnych, żądzą władzy, niesprawiedliwością, korupcją, lękiem przed prawdą, duchem zemsty, trybalizmem, nepotyzmem i wszelkim innym złem" – brzmiały słowa Aktu zawierzenia, wygłaszane przez specjalnego wysłannika papieskiego na to wydarzenie, kard. Laurenta Monsengwo Pasinyę, arcybiskupa Kinszasy w Demokratycznej Republice Konga, podczas Kongresu Miłosierdzia Bożego w Kabuga w Rwandzie. Dla mieszkańców Afryki to bardzo ważne, by nazywać po imieniu całe zło, które dotyka ich kontynent. Może wtedy usłyszy o nim świat.

Proces ewangelizacji na Czarnym Lądzie zdynamizowały objawienia Matki Bożej w Kibeho w Rwandzie. 28 listopada 1981 roku objawiła się Matka Boża. Jako pierwsza ujrzała Ją uczennica szkoły średniej w Kibeho – Alphonsine Mumureke. Maryja przedstawiła się jej jako Nyina Wa Jambo – Matka Słowa. Prosiła wszystkich o nawrócenie, wiarę i szczerą modlitwę. 12 stycznia 1982 roku Matka Boża objawiła się Nathalie Mukamazimpaka, a 2 marca 1982 roku – Marie Claire Mukangango. Objawienia różniły się długością ekstaz i treścią orędzi, jakie Matka Boża przekazywała widzącym. Wszystkie jednak miały na celu to samo: błaganie o nawrócenie. Matka Boża zachęcała do odmawiania Różańca do Siedmiu Boleści, której rytm wyznaczają najsmutniejsze sceny z życia Matki Bożej opisane w Ewangelii. „W Afryce, gdzie chrześcijaństwo

odwiedzili już m.in. Rwandę, Tanzanię, Wybrzeże Kości Słoniowej i Kamerun, by wykonać tam badania przesiewowe słuchu u dzieci. Prowadzą szkolenia na konferencjach naukowych i poważnie przygotowują się do tworzenia ośrodków telemedycznych, przynajmniej w niektórych krajach. „To jedna z form walki z nierównością społeczną na świecie" – twierdzi dr hab. Piotr H. Skarżyński, członek Zarządu Międzynarodowego Towarzystwa Telemedycyny i e-Zdrowia.

Mieszkańcy krajów Afryki chcieliby wziąć swój los we własne ręce. Większość z ich ojczyzn jednak dopiero od niedawna cieszy się niepodległością, dlatego mają z tym trudność. Tutaj otwiera się pole do działania dla wolontariuszy. Coraz więcej instytucji i organizacji pozarządowych wysyła do Afryki ochotników, bo syte społeczeństwo Europy chce się dzielić. Błędne jest jednak przekonanie, że można jechać na wolontariat i robić cokolwiek. Kraje afrykańskie potrzebują teraz tzw. know-how, wiedzy i doświadczenia, tworzenia systemowych rozwiązań do zastosowania w przedsiębiorstwach czy biurach. Jedną z organizacji, która

Mieszkańcy krajów Afryki chcieliby wziąć swój los we własne ręce.

jest jeszcze bardzo młode, bo liczy zaledwie sto lat i niejednokrotnie opiera się na emocjach, Matka Boża podkreśla, że chrześcijaństwo jest religią inkarnacyjną – istotą chrześcijaństwa jest wcielenie Logosu – Syna Bożego. Dlatego nie może się ono wyrażać jedynie w modlitwie, ale musi zmieniać życie człowieka na lepsze. Słowo Boże musi mieć wartość i musi coraz bardziej wybrzmiewać w czynach dobra" – wyjaśnia ks. dr Andrzej Jakacki SAC, misjonarz i mariolog.

Coraz wyraźniej są obecni w Afryce polscy przedsiębiorcy. Z polskich firm najwyraźniej obecny w Afryce jest Ursus. Podbija rynek Etiopii, a ostatnio także Namibii. Największym i najbardziej spektakularnym chyba przykładem współpracy obu krajów jest jednak bez wątpienia projekt sopockiej firmy Navimor International, która w południowo-zachodniej części Angoli, w prowincji Namibe, podjęła się budowy państwowej morskiej uczelni wyższej – Akademii Rybołówstwa i Nauk o Morzu. Szkoła ma przygotowywać specjalistów kadry technicznej i badawczej z zakresu: rybołówstwa, przetwórstwa rybnego i eksploatacji zasobów wodnych.

Także polska medycyna dzieli się wiedzą i doświadczeniem z krajami Afryki. Firma Opta-Tech przekazuje tam sprzęt medyczny, m.in. mikroskopy przystosowane do prowadzenia zaawansowanych badań i konsultacji on-line. Eksperci ze Światowego Centrum Słuchu przeciera szlaki na tym polu, jest Pallotyńska Fundacja Misyjna Salvatti.pl. Od kilku lat wysyła wolontariuszy, by wspierali działania misjonarzy, szkolili miejscową ludność, pomagali organizować system szkolnictwa, uczyli, jak obsługiwać urządzenia medyczne. Każdy wyjazd wolontariuszy przynosi konkretne owoce. Ewa, studentka fizjoterapii, uczyła personel medyczny, jak poprzez masaż i gimnastykę można korygować wady postawy. Marysia, „świeżo upieczona" absolwentka położnictwa na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym, pomagała w szpitalu położniczym w Masaka w Rwandzie.

W dobie pandemii koronawirusa Afryka nadal chce żyć. Jej mieszkańcom groził nie tylko Covid-19, ale także głód spowodowany lockdownem. Misjonarze pomagają potrzebującym. Zachęcają do współpracy przedsiębiorców i starają się dbać o to, by Afryka była kontynentem przyszłości nie tylko po to, żeby konsumować europejskie produkty, ale przede wszystkim, aby współtworzyć świat chrześcijańskich wartości.

foto: © Pixabay.com

Monika Florek-Mostowska, publicystka, teolog i wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od wielu lat jest związana zawodowo z Pallotyńską Fundacją Misyjną Salvatti.pl

wszelkie powierzchnie zmywalne

• WIRUSOBÓJCZY
• BAKTERIOBÓJCZY
• GRZYBOBÓJCZY

Septicol

skutecznie dezynfekuje:

poręcze, blaty, klamki, klucze, klawiatury, myszki, telefony itp.

MADONIS

SKONCENTROWANA SIŁA **DZIAŁANIA**

mill CLEAN

MADONIS

WWW.MADONIS.SKLEP.PL

TAK ZWANA POSTULATURA PALLOTYŃSKA **PROCESU BEATYFIKACYJNEGO** S. FAUSTYNY KOWALSKIEJ (4)

ks. **Tomasz Błaszczyk**

Procedura przyjęcia przez pallotynów postulacji budziła zastrzeżenia nawet wśród mianowanych wicepostulatorów. Największe wątpliwości w tej kwestii wyrażał ks. dr Jan Maćkowski SAC, który w liście do ks. Stanisława Suwały SAC wykazywał braki proceduralne, jakie były wymagane przy wszczęciu procesu beatyfikacji s. Faustyny. Kwestionując pallotyńską postulaturę, a przede wszystkim podważając mandat ks. Stanisława Suwały SAC jako postulatora, stwierdził, że właściwemu trybunałowi nie okaże swojej nominacji, by tym samym nie kompromitować Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego ze względu na niedociągnięcia jurydyczne w tej kwestii. Ponadto sugerował, że w przypadku wyznaczenia przez Świętą Kongregację Obrzędów rzymskiego postulatora należy przed nim „pochylić czoła, uznać (go) i przyjąć jego mandatum z pokorą". Wskazywał równocześnie na potrzebę proceduralną wszczęcia procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezjalnym i otrzymania mandatu postulatorskiego z rąk ordynariusza miejsca, a nie Matki Generalnej Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Ks. Jan Maćkowski SAC zarzucił wręcz ks. Stanisławowi Suwale SAC, że w myśl przepisów jurydycznych „nie jest postulatorem i nie może mianować swego zastępcy", dopóki wszelkie formalności kanoniczne nie zostaną uruchomione.

Podobne wątpliwości miał ks. Alojzy Misiak SAC, skoro na bazie szczątkowo zachowanej korespondencji, omawiającej jego nominację na wicepostulatora, ks. Stanisław Suwała SAC zapewniał go w swoim liście, że jest „oficjalnie wicepostulatorem sprawy beatyfikacji s. Faustyny na Francję i całą zachodnią Europę". Również ks. Alojzy Żuchowski SAC, który po rezygnacji ks. Jana Maćkowskiego SAC z powodu choroby przejął jego obowiązki postulacyjne na Polskę, wypowiadał się w podobnym tonie. Swoją pracę na rzecz beatyfikacji s. Faustyny rozpoczął „od studium kodeksu pro postulatoribus" oraz świątobliwego życia s. Faustyny. W swoim liście wskazywał na formalne uchybienia związane z datacją mandatu postulatorskiego i delegacji na wicepostulatora. Wykazywał przy tym, że ordynariusz może podważyć jego nominację. Ponadto podnosił te same wątpliwości co ks. Jan Maćkowski SAC w odniesieniu do postulatury pallotyńskiej w kontekście obowiązujących norm kanonicznych. Sugerując, że w międzyczasie mogły wyjść nowe zarządzenia w odniesieniu do procedur kanonizacyjnych, które nie były mu znane, prosił o ich przedstawienie. Żywił przy tym wielkie zaufanie do ks. Stanisława Suwały SAC, podkreślając, że sprawę postulatury pallotyńskiej, mimo zgłaszanych wątpliwości, „dobrze zbadał i przemyślał".

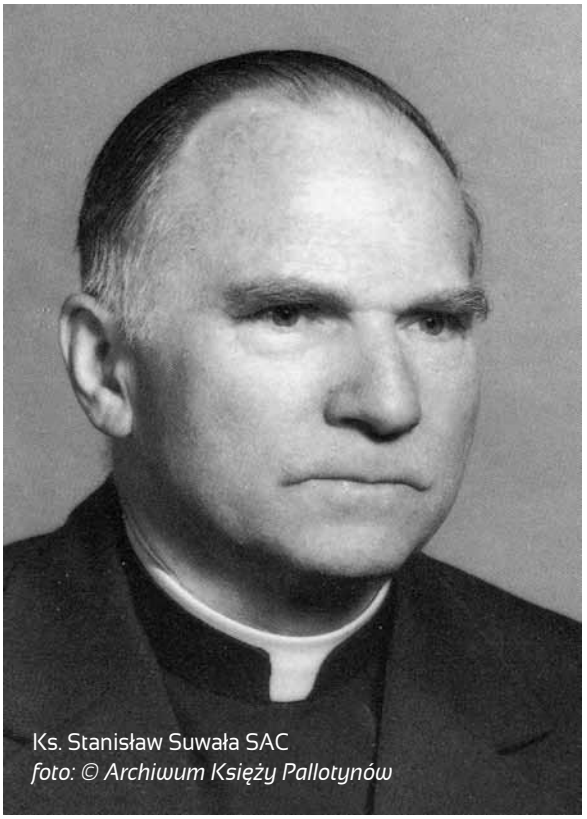

Ks. Stanisław Suwała SAC
foto: © Archiwum Księży Pallotynów

W świetle powstałych wątpliwości ks. Stanisław Suwała SAC informował ks. Jana Maćkowskiego SAC, że w sprawie procedury beatyfikacyjnej radził się o. P. Agostino OSST, który prowadził procesy beatyfikacyjne francuskich zakonnic. To on wskazał mu drogę prowadzenia procedury beatyfikacyjnej mimo braku poparcia ordynariusza krakowskiego, ks. abp. Antoniego Baziaka. Mając świadomość całkowitej zależności sprawy beatyfikacji od ordynariusza, był pewien, że w momencie otwarcia przez niego procesu na szczeblu diecezjalnym kwestia mandatu może być łatwo uzupełniona. Równocześnie sugerował ks. Janowi Maćkowskiemu SAC, że najważniejszą kwestią jest dobre opracowanie tzw. *articuli*. Prosząc o ich opracowanie, wskazywał, że są one podstawą procesu beatyfikacyjnego.

W 1957 roku spotkał się w Rzymie z ks. prof. Zdzisławem Obertyńskim, który był wicepostulatorem w procesie beatyfikacyjnym s. Marceliny Darowskiej, założycielki niepokalanek (F. Stopniak, *Ks. Prof. Dr Zdzisław Obertyński (1894–1978)*, „Studia Theologica Varsoviensia", R. 17, 1979, nr 1, s. 7). Przedstawiając mu problemy związane z beatyfikacją s. Faustyny, uzyskał od ks. Zdzisława Obertyńskiego zapewnienie pomocy w uruchomieniu procedury beatyfikacyjnej, tym bardziej że łączyła go nić przyjaźni z ks. abp. Antonim Baziakiem. Wydaje się, że było to zapewnienie na wyrost, zwłaszcza że znany historyk Kościoła „trzymał się w rezerwie" do s. Faustyny, mając „pewne fałszywe fakty z jej życia".

Natrafiając na liczne trudności w realizacji procedury beatyfikacyjnej s. Faustyny, ks. Stanisław Suwała SAC wykorzystywał każdą sposobną okazję, by wzbudzić zainteresowanie tematem nie tylko u duchowieństwa polskiego, ale i wybitnych hierarchów watykańskich. Na początku 1957 roku nosił się z zamiarem bezpośredniego zwrócenia się do papieża z prośbą o rozpoczęcie procesu informacyjnego w Rzymie, lecz myśl tę porzucił, uważając, że „Kraków powinien coś zrobić dla s. Faustyny, by się jej odwdzięczyć za ocalenie". Natomiast siostrę Ksawerę Olszamowską informował, że 1 czerwca 1957 roku miał zaplanowaną rozmowę z księdzem prymasem Stefanem kard. Wyszyńskim, który od 6 maja przebywał w Rzymie. Rozmowa miała dotyczyć rozpoczęcia procesu s. Faustyny i nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Z korespondencji z Marią Winowską dowiadujemy się, że w czasie rozmowy ks. Stanisław Suwała SAC wręczył prymasowi Polski petycję z podpisami wiernych z całej Polski, sugerując, że nastał odpowiedni czas na beatyfikację s. Faustyny i uznanie święta Miłosierdzia Bożego. O dojrzałości całej sprawy, zdaniem ks. Suwały SAC, świadczyć miała znajomość życia s. Faustyny wśród wiernych i rozwijający się kult Miłosierdzia Bożego tak w kraju, jak i za granicą. Równocześnie, jak stwierdził w liście, zastraszył „skandalem i kompromitacją Episkopatu, jeśli zagranica nas w tym wyprzedzi". Efektem rozmowy było zapewnienie prymasa Stefana kard. Wyszyńskiego, że na najbliższym posiedzeniu Episkopatu Polski sprawa zostanie wprowadzona w pierwszej kolejności pod obrady. Ponadto prymas Polski w czasie swego pobytu w Rzymie rozmawiał w Kongregacji Świętego Oficjum w sprawie święta Miłosierdzia Bożego, składając otrzymane petycje wiernych. W trakcie prowadzonych rozmów zapoznał się z opinią Kongregacji, że wprowadzenie zmian w liturgii Niedzieli Przewodniej w związku z postulowanym świętem jest niemożliwe, gdyż jej bogactwo treści zawiera już w sobie nawiązanie do Miłosierdzia Bożego (H. Ciereszko, *Ks. Michał Sopoćko promotor kultu...*, s. 108). Wyniósł także przekonanie, że odnośnie do samego święta Miłosierdzia Bożego Kongregacja nie miała żadnych zastrzeżeń, a sama problematyka była wnikliwie badana przez dykasterię watykańską, która miała wydać w tej sprawie stosowny dekret.

Zainteresowanie Kongregacji Świętego Oficjum kultem Miłosierdzia Bożego i s. Faustyną było w tym okresie dość znaczne. Ks. Stanisław Suwała SAC został poproszony przez prefekta Kongregacji, kard. Alfredo Ottavianiego, na rozmowę w dniu 5 listopada 1957 roku. Podczas rozmowy, którą przeprowadził Monsignore Crovini, został poproszony o dostarczenie Kongregacji *Dzienniczka* s. Faustyny. Ks. Stanisław

Suwała SAC po odbytej rozmowie odniósł wrażenie, że Święte Oficjum „chwilowo jest zainteresowane pismami s. Faustyny", a czerwona sigla na zaproszeniu z nr 65/52 upewniała go w tym przekonaniu.

Ks. Stanisław Suwała SAC odczuwał zażenowanie brakiem uruchomienia procesu informacyjnego na szczeblu diecezjalnym. Niejednokrotnie prosił s. Ksawerę Olszamowską o podanie mu informacji w tej kwestii, zwłaszcza że od momentu zajęcia się sprawą beatyfikacji s. Faustyny oczekiwał szczęśliwego finału. Irytowała go „przesadna ostrożność" oraz „niepotrzebna i nieuzasadniona przezorność" biskupów polskich. Zwłaszcza nie mógł zrozumieć postawy arcybiskupa krakowskiego Antoniego Baziaka, który nie miał przekonania do heroicznego życia s. Faustyny, a swój brak zainteresowania procesem informacyjnym tłumaczył tymczasowością swojego pobytu w Krakowie, swoją chorobą i wiekiem, a przede wszystkim nieodpowiednim momentem zajmowania się tą sprawą. Mimo swoich zapewnień kierowanych w stronę s. Ksawery Olszamowskiej, że jest sympatykiem sprawy i ma nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego, nie wykazywał żadnej inicjatywy, by nadać odpowiedni bieg w sprawie beatyfikacji. Z relacji s. Hieronimy Grobickiej wynika, że wahał się z rozpoczęciem procesu informacyjnego z powodu ścisłego połączenia osoby s. Faustyny z kultem Miłosierdzia Bożego, który jeszcze nie uzyskał aprobaty i nie był zatwierdzony przez Stolicę Apostolską. Jako ordynariusz krakowski, pomijając wszelkie procedury, prosił jedynie s. Ksawerę Olszamowską o opinie teologów w sprawie s. Faustyny. Siostra Ksawera Olszamowska, która od 1956 roku nie pełniła już urzędu Sekretarki Generalnej Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, w dalszym ciągu zajmując się sprawą s. Faustyny, poprosiła wybitnych polskich dogmatyków o. Romualda Kosteckiego OP i ks. Edmunda Eltera SJ o przygotowanie dla abp. Antoniego Baziaka opinii dotyczącej s. Faustyny Kowalskiej. Zwłaszcza jezuicki dogmatyk podkreślał świętość jej życia. Jego opinia nie jest żadnym zaskoczeniem, zwłaszcza że ks. Stanisław Suwała SAC już w 1952 roku przedstawiał go s. Ksawerze Olszamowskiej jako swojego serdecznego przyjaciela i sympatyka nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego. Po dostarczeniu abp. Antoniemu Baziakowi opinii dwóch dogmatyków s. Olszamowska otrzymała jego zapewnienie, że będzie się jeszcze radził w sprawie otwarcia procesu w Warszawie.

Siostra Ksawera Olszamowska dostrzegając wymijające gesty życzliwości metropolity krakowskiego, nie rezygnowała z czynionych starań o uruchomienie diecezjalnego procesu informacyjnego i weszła w bezpośredni kontakt z o. Joachimem Barem OFM oraz Michałem Machejką OCD, którzy instruowali ją w dalszym procedowaniu sprawy. Zwłaszcza o. Joachim Bar OFM namówił ją do pisania artykułów na temat życia i cnót s. Faustyny, które później zostały przyjęte przez o. Izydora Bortkiewicza OFMConv we właściwym procesie informacyjnym na szczeblu diecezjalnym w latach 1965–1967.

Ks. Stanisław Suwała SAC, dostrzegając olbrzymie trudności i niechęć środowiska kościelnego Krakowa, ale również w Polsce, zastanawiał się nad słusznością wcześniej wyznaczonych priorytetów. Spotykał się z opiniami, że łączenie kultu Miłosierdzia Bożego i beatyfikacji s. Faustyny niekorzystnie wpływa na rozumienie orędzia Miłosierdzia Bożego, a z drugiej strony na heroiczność życia s. Faustyny. Doszedł do wniosku, że trzeba było wpierw dążyć do uznania i zatwierdzenia nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, a następnie zająć się beatyfikacją. Ostatecznie konkludował w liście skierowanym do generalnej Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia s. Szczęsnej Włostowskiej, że droga, którą do tej pory realizowano, „z wielu względów [...] jest lepsza".

Wątpliwości ks. Stanisława Suwały SAC w odniesieniu do wyznaczonych priorytetów i chęć ich zmiany nie były bezpodstawne, zwłaszcza że s. Ksawera Olszamowska informowała go w liście z dn. 16 grudnia 1957 roku o pojawiających się w Polsce pogłoskach o możliwości ukazania się Dekretu Kongregacji Świętego Oficjum tak w sprawie kultu Miłosierdzia Bożego, jak i s. Faustyny. W odniesieniu do procesu informacyjnego s. Faustyny nie dostrzegała żadnej możliwości jego wszczęcia przez abp. Antoniego Baziaka, który zasłaniał się niechęcią biskupów polskich w uruchomieniu odpowiednich procedur.

Również ks. Stanisław Suwała SAC miał świadomość przygotowywanego przez Kongregację watykańską specjalnego oświadczenia w sprawie s. Faustyny. Bezpośrednią informację w tej sprawie otrzymał 17 czerwca 1958 roku od Monsignore Croviniego, który równocześnie informował go, że odpowiednie dekrety ukażą się jeszcze przed wakacjami, choć nie wykluczał przesunięcia terminu ich ukazania się. Nasilające się zewsząd informacje, m.in. od ks. Vivaldelliego, sprawiły, że na początku grudnia 1958 roku ponownie udał się do Kongregacji Świętego Oficjum, gdzie uzyskał potwierdzenie przygotowanego już dokumentu, który został złożony w Kongregacji Obrzędów i stamtąd miał oczekiwać powiadomienia. W dalszej korespondencji upominał ks. Alojzego Misiaka SAC, że z Kongregacją Świętego Oficjum nie można dyskutować, tylko należy podporządkować się jej orzecznictwu. Fakt, że do tej pory specjalny Dekret w sprawie kultu Miłosierdzia Bożego i s. Faustyny nie został jeszcze opublikowany, zdaniem ks. Stanisława Suwały SAC, miał swoją pozytywną stronę. Uważał, że Kongregacja Świętego Oficjum nie ogłosi przygotowanego Dekretu o ile będzie posłuch dla jego treści, która

niektórym zgromadzeniom została już zakomunikowana. Tym samym uważał, że Stolica Apostolska nie chciała nadawać negatywnego rozgłosu w sprawie kultu Miłosierdzia Bożego i objawień s. Faustyny. Dlatego też instruował ks. Alojzego Misiaka SAC, że nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego należy rozwijać w oparciu o Pismo Święte, Tradycję i pisma Ojców Kościoła, a nie według objawień s. Faustyny. Tym samym wskazywał, że w kwestii nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego należy motywować go podstawą teologiczną.

Mimo licznie napływających informacji z różnych ośrodków kościelnych zaskoczeniem dla zainteresowanych stron okazała się Notyfikacja Świętego Oficjum z 6 marca 1959 roku, która zakazywała szerzenia kultu Miłosierdzia Bożego w formie podanej przez s. Faustynę w *Dzienniczku* („Acta Apostolicae Sedis" 51(1959), ser. III, vol. I, nr 5, s. 271).

Dekret ten, zawierający pięć punktów, kwestionował nadprzyrodzone pochodzenie objawień s. Faustyny i możliwość ustanowienia święta Miłosierdzia Bożego.

Po ukazaniu się Notyfikacji ks. Stanisław Suwała SAC prosił w liście do ks. Alojzego Misiaka SAC o dostosowanie się do rozporządzeń Kongregacji Świętego Oficjum. Równocześnie, informując go o zamiarze podjęcia „interwencji u odpowiednich czynników", prosił o zorganizowanie modlitw w okresie od Wielkiego Piątku do Niedzieli Przewodniej celem uproszenia błogosławieństwa Bożego dla jej skuteczności, jak również o odprawianie Mszy św. w tej intencji. Ta zawoalowana w swej treści informacja wydaje się być ostatnim etapem postulatorskich działań pallotynów na rzecz beatyfikacji s. Faustyny Kowalskiej, a Notyfikacja Kongregacji Świętego Oficjum położyła kres wszelkim działaniom w sprawie wszczęcia procesu informacyjnego.

Dopiero w 1964 roku nowy ordynariusz krakowski, ks. abp Karol Wojtyła, mając na uwadze uruchomienie procedury wszczęcia procesu informacyjnego s. Faustyny Kowalskiej na szczeblu diecezjalnym, zwrócił się do ks. Stanisława Suwały SAC z prośbą o udzielenie mu informacji dotyczącej rozwoju kultu Miłosierdzia Bożego. Równocześnie pytał go, czy ludzie w dalszym ciągu uciekają się w swoich modlitwach do jej wstawiennictwa. Ponadto żądał od ks. Lucjana Baltera SAC, który był głównym organizatorem sympozjów teologicznych w Ołtarzewie, by ich tematyka dotyczyła wyłącznie teologii kultu Miłosierdzia Bożego i w żadnym przypadku nie była wiązana z tematyką życia i przeżyć duchowych s. Faustyny. To żądanie wynikało z głębokiego przeświadczenia abp. Karola Wojtyły, że rozdzielenie tych spraw jest niezbędne dla prowadzonego w Krakowie procesu beatyfikacyjnego (L. Balter, *Poświęcenie świata Bożemu Miłosierdziu*, w: *Kolekcja Communio*, t. 15, *Bóg bogaty w Miłosierdzie*. Poznań 2003, s. 36; tenże, *Wprowadzenie*, w: *Powołanie człowieka*, t. 5, *Wobec tajemnicy Bożego Miłosierdzia*, Poznań 1991, s. 6). Tym samym szanując wielki wkład pallotynów w rozwój kultu Miłosierdzia Bożego w Polsce i świecie, a także w ramach organizowanych przez nich sympozjów teologicznych, jak również olbrzymi wysiłek na rzecz, jak się okazało, nieudanego uruchomienia procedury beatyfikacyjnej s. Faustyny, metropolita krakowski pragnął doprowadzić proces informacyjny na szczeblu diecezjalnym do szczęśliwego finału.

Źródła: Archiwum Regii Miłosierdzia Bożego w Paryżu: List ks. Jana Maćkowskiego SAC do ks. Stanisława Suwały SAC z dn. 1 II 1952 r., b. sygn.; List ks. S. Suwały SAC do ks. Alojzego Misiaka SAC z dn. 12 I 1952 r., b. sygn.; List ks. Alojzego Żuchowskiego SAC do ks. S. Suwały SAC z dn. 21 III 1952 r., b. sygn.; List ks. S. Suwały SAC do ks. J. Maćkowskiego SAC z dn. 15 I 1952 r., b. sygn.; List ks. S. Suwały SAC do s. Ksawery Olszamowskiej z dn. 20 III 1957 r., b. sygn.; List ks. S. Suwały SAC do s. K. Olszamowskiej z dn. 3 II 1957 r., b. sygn.; List ks. S. Suwały SAC do Generalnej Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia s. Szczęsnej Włostowskiej z dn. 31 V 1957 r., b. sygn.; List ks. S. Suwały SAC do Marii Winowskiej z dn. 12 XI 1957 r., b. sygn.; List ks. S. Suwały SAC do M. Winowskiej z dn. 12 XI 1957 r., b. sygn.; List ks. S. Suwały SAC do M. Winowskiej z dn. 12 XI 1957 r., b. sygn.; List ks. S. Suwały SAC do s. K. Olszamowskiej z dn. 3 II 1957 r., b. sygn.; List ks. S. Suwały SAC do M. Winowskiej z dn. 12 XI 1957 r., b. sygn.; List ks. S. Suwały SAC do M. Winowskiej z dn. 12 XI 1957 r., b. sygn.; List s. K. Olszamowskiej do ks. S. Suwały SAC z dn. 30 VIII 1952 r., b. sygn.; List s. K. Olszamowskiej do ks. S. Suwały SAC z dn. 2 IV 1957 r., b. sygn.; List ks. S. Suwały SAC do s. K. Olszamowskiej z dn. 7 III 1952 r., b. sygn.; List s. K. Olszamowskiej do ks. S. Suwały SAC z dn. 2 IV 1957 r., b. sygn.; Wizyta w św. Oficjum, dnia 17 VI 1958, b. sygn.; List ks. S. Suwały SAC do ks. A. Misiaka SAC z dn. 19 I 1959 r., b. sygn.; List ks. S. Suwały SAC do ks. A. Misiaka SAC z dn. 25 II 1959 r., b. sygn.; List ks. S. Suwały SAC do ks. A. Misiaka SAC z dn. 12 III 1959 r., b. sygn.; **Archiwum Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Krakowie:** *Materiały dotyczące przygotowania procesu informacyjnego s. Faustyny* [s. Hieronima Grobicka, *Chronologiczne dane dotyczące przygotowań, przez M. Ksawerę Olszamowską, procesu informacyjnego s. Faustyny Kowalskiej w latach 1949–1959*, s. 3–6], sygn. PC/I/1.

ks. dr hab. **Tomasz Błaszczyk**, Wrocław

RZECZ O POWOŁANIU (1)

ks. **Krzysztof Freitag** SAC

Jak jest moja droga? Gdzie mam szukać sensu? W co zainwestować swoje siły, swój czas i swoją nadzieję? Jak, gdzie, kiedy, po co i dlaczego?

Pewien jestem, że takie pytania chodzą po sercu każdego, kto „rozeznaje swoje powołanie" – czyli szuka odpowiedzi na powyższe pytania. Zresztą – przyznam – że nie lubię zbytnio tego „kościółkowego"

określenia. Mam wrażenie, że niewiele ono mówi dziś młodemu człowiekowi, który próbuje odnaleźć swoje miejsce w świecie i w Kościele. Wolę określenie: „odnaleźć swoje miejsce", czyli taką przestrzeń, w której będę w pełni sobą, przepełniony Bogiem, dobrem i pewnością, że idę dobrze.

Bo powołanie to nie jest kwestia odkrycia złotego scenariusza, który spadł mi z Nieba, a ja nawet nie wiem, co w nim jest. Powołanie to odpowiedź na pytanie: „co jest dla mnie naprawdę ważne?". Bóg, sądzę, nie pisze scenariuszy, ale pisze prosto po krzywych liniach naszego życia – tzn. jest w nim obecny i podpowiada, co będzie dobre, lepsze, a w końcu: najlepsze.

Na pytania, które postawiłem na początku, trzeba sobie odpowiedzieć i wciąż odpowiadać. To jest jakaś dynamiczna bardzo przestrzeń, w której Pan Bóg działa. I „realizacja" powołania to dojrzewanie do coraz bardziej dojrzalszych odpowiedzi. W związku z tym, Czytelniku, co dziś dla Ciebie jest naprawdę ważne i dlaczego? A może nic nie jest dla Ciebie ważne, i dlaczego?

Jedno z pierwszych pytań, które pojawia się na kartach Biblii brzmi: „Gdzie jesteś?" (Rdz 3, 90) i pada ono w stronę Adama od Tego, który go zna najlepiej. Możliwe, że Adam bał się na nie odpowiadać, bał się skonfrontować z dramatem, który właśnie się rozegrał, ale MUSIAŁ odpowiedzieć. To na odpowiedziach, które dajemy Bogu, buduje się nasze życie – na odpowiedziach szczerych, a nie pozornych i świętoszkowatych...

Chciałbym w serii tych artykułów zaprosić Cię, Czytelniku, do małej podróży: w głąb siebie. W podróż odkrywania głębokich i prawdziwych odpowiedzi. Oczywiście, nie staję tu w pozycji mistrza – bo mamy go Jednego. Ale chcę się podzielić swoimi doświadczeniami i zebranymi wskazówkami.

A na początek: ważne byś się nie bał pytać i szukać odpowiedzi. Bez względu na to, ile masz lat i jakim zawodem się parasz. Może jesteś już doświadczonym księdzem albo nierozgarniętym nastolatkiem czy też młodą wdową – każda chwila Twojego życia jest dobra do szukania bądź utwierdzania się w mądrej odpowiedzi. Nie bój się ruszyć w tę podróż.

foto: © Pixabay.com

Prowincjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego (Poznań)
ul. Kordeckiego 49 | 42-226 Częstochowa
www.powolania.pl | kontakt@powolania.pl
/ powolanie
+ 48 516 363 837

Pallotyńskie Centrum Młodzieży „Apostoł" Prowincji Chrystusa Króla (Warszawa)
ul. Skaryszewska 12 | 03-802 Warszawa
skr. poczt. 255
ul. Kilińskiego 20 | 05-850 Ożarów Mazowiecki
www.centrumapostol.pl
powolania@centrumapostol.pl
/Pallotyńskie Centrum Młodzieży Apostoł
+ 48 516 163 501

Siostry Pallotynki
ul. Płońska 20 | 03-683 Warszawa
www.pallotynki.powolania.pl
powolania@pallotynki.pl
+48 22 679 63 43

ks. **Krzysztof Freitag** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Ośrodka Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego, duszpasterz pallotyńskiego Duszpasterstwa Akademickiego, Poznań

JUBILEUSZOWE SPOTKANIE W DOLINIE MIŁOSIERDZIA I NA JASNEJ GÓRZE

ks. **Stanisław Rudziński** SAC

W dniach 28–29 września 2020 roku w Częstochowie odbyło się spotkanie kursowe ośmiu księży pallotynów, którzy otrzymali święcenia kapłańskie 14 czerwca 1970 roku; było nas 14. Przez 35 lat trzymaliśmy się w komplecie, nikt nie odszedł i nikt nie umarł, ale przez następne 15 lat zmarło pięciu naszych kursowych współbraci. Zostało nas dziewięciu: ks. Stefan Kajfasz, ks. Henryk Kazaniecki, ks. Tadeusz Łojas, ks. Piotr Marek, ks. Stefan Potoniec, ks. Stanisław Rudziński, ks. Zbigniew Stanek, ks. Karol Świostek i ks. Marian Wietrzyński.

Świętowanie jubileuszu mieliśmy zamiar rozpocząć w Ołtarzewie, 14 czerwca br., dokładnie w 50. rocznicę naszych święceń, ale epidemia koronawirusa zablokowała te plany. Modyfikacja tych planów możliwa była dopiero po przylocie z Brazylii ks. Stefana Kajfasza, który miał bilet lotniczy na 13 maja, ale loty były odwołane. Przyleciał do Polski dopiero w sierpniu i wtedy zaczęliśmy szukać terminu, który pasowałby wszystkim. Nie było to łatwe, bo jubilaci mają różne zajęcia duszpasterskie. Świętowanie jubileuszu ograniczyliśmy tylko do Częstochowy.

Rozpoczęliśmy 28 września od spotkania w naszym domu pallotyńskim w Dolinie Miłosierdzia, gdzie spotkaliśmy się z braterską i bezinteresowną gościnnością ks. rektora i wspólnoty. Po kolacji i kursowej rekreacji udaliśmy się na Apel Jasnogórski, aby zameldować naszej Matce i Królowej, że jesteśmy, że pamiętamy naszą pierwszą Mszę św. po święceniach, którą odprawiliśmy na Jasnej Górze 15 czerwca 1970 roku, że czuwamy i trwamy, że dziękujemy Jej za matczyne czuwanie nad nami przez ponad 50 lat kapłańskiej posługi w Polsce i krajach misyjnych.

Rano 29 września odprawiliśmy Mszę św. w intencji pięciu zmarłych współbraci kursowych: śp. ks. Kazimierza Czulaka w pierwszą rocznicę jego śmierci, śp. ks. Tadeusza Korbeckiego, śp. ks. Juliana Warzechę, śp. ks. Mirosława Drozdka i śp. ks. Józefa Wólczyńskiego. Po śniadaniu i przyjacielskim spotkaniu przy kawie udaliśmy się na Jasną Górę, aby o godz. 11.00 sprawować Mszę św. przy cudownym obrazie Matki Bożej i składać Bogu eucharystyczne dziękczynienie za dar sakramentalnego kapłaństwa, za wszystkich życzliwych ludzi spotkanych na drogach kapłańskiej posługi.

Po powrocie do Doliny Miłosierdzia nawiedziliśmy nową świątynię i podziwialiśmy mozaikową polichromię kościoła. Podczas obiadu ktoś powiedział: szkoda, że nasze spotkanie już się kończy. Wróciliśmy do naszych wspólnot domowych, aby dalej realizować nasze kapłańskie powołanie. Zawierzamy je Miłosierdziu Bożemu słowami: Jezu ufamy Tobie, bo Ty nas kochasz. Naszą Patronkę Królową Apostołów, Matkę Miłosierdzia, prosimy o opiekę i dalsze wspieranie naszej kapłańskiej posługi w duchu charyzmatu św. Wincentego Pallottiego.

foto: © ks. Stanisław Rudziński SAC

REKLAMA

NOWOŚĆ

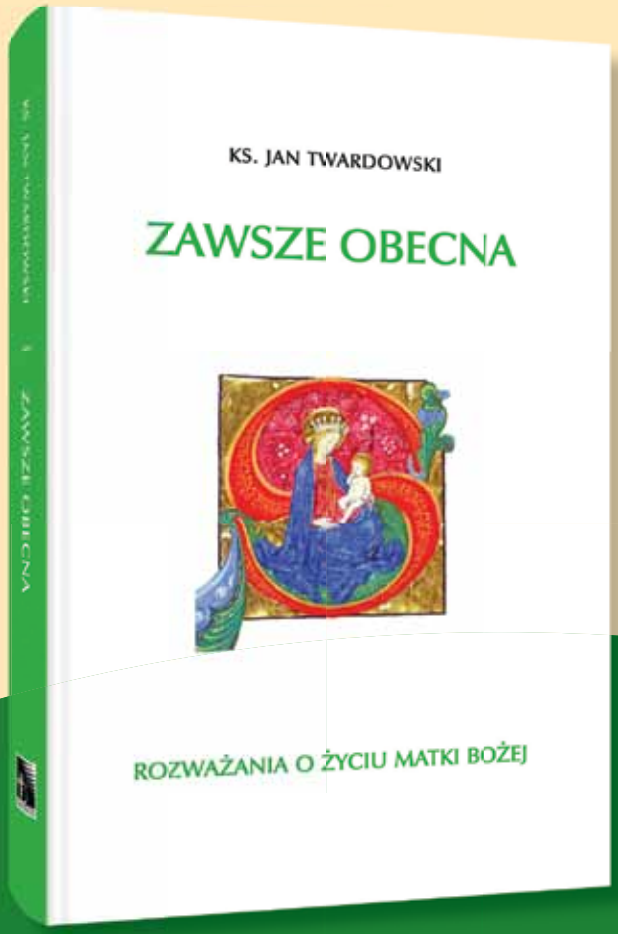

Ks. Jan Twardowski

ZAWSZE OBECNA

ROZWAŻANIA O ŻYCIU MATKI BOŻEJ

39,90 zł

Format 130×200 mm,
280 stron, oprawa twarda

Zawsze obecna – pierwszy tom maryjnego cyklu, poświęcony życiu Maryi, od niepokalanego poczęcia do wniebowzięcia. W wydarzeniach z życia Matki Bożej, Jej obecności w życiu Jezusa, pokorze, ufności, wierności Bogu, zdumieniu, zachwycie Bogiem, milczeniu – ksiądz Twardowski szuka odniesień i wzorów dla człowieka współczesnego w życiowych postawach, wyborach, relacjach z Bogiem.

Wydawnictwo bernardinum

ZAMÓWIENIA: Wydawnictwo „Bernardinum" Sp. z o.o., ul. Biskupa Dominika 11
83-130 Pelplin, tel. 58 531 64 81, tel. kom. 662 014 683, fax 58 536 17 26

KOSZT WYSYŁKI: przesyłka płatna za pobraniem – 15 zł, przesyłka płatna z góry – 12 zł

zakupy@bernardinum.com.pl www.bernardinum.com.pl

www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl

POWOŁANIE – CZYLI JAK ODNALEŹĆ SIEBIE

kl. now. **Marcin Szczepański**

Czy każdy jest powołany? Co oznacza to „powołanie" ? Czy jest to tylko utarty slogan, używany i powtarzany w odniesieniu do tych, którzy wybierają drogę życia kapłańskiego lub zakonnego? Bez wątpienia jest to kwestia fundamentalna, bez rozważenia której trudno jest mówić o sensie i wartości życia...

Jest tyle powołań, ilu jest ludzi. Każdy ojciec czy matka na swój własny sposób je realizuje. Kapłan lub siostra zakonna to też osoby powołane, które wybierając taką, a nie inną formę życia, odpowiedziały na zaproszenie Boga, by być szczęśliwymi. Wszyscy, bez wyjątku, podążamy tą samą drogą, ale każdy realizuje ją na swój sposób. Jeśli mówimy o kimś, że to „lekarz, nauczyciel z powołania", to chcemy przez to powiedzieć, że osoby te bez reszty oddały się pewnej pasji, misji, którą spełniają z takim zaangażowaniem, że stają się świadkami, że całym sobą potwierdzają wybraną przez siebie drogę życia. W powołaniu chrześcijańskim mamy odniesienie do Czegoś, a raczej Kogoś więcej. To Bóg jest tym, który wybiera i wskazuje drogę, który zaprasza do podjęcia wysiłku odkrywania owego wybrania i sposobu podążania ku szczęściu.

Dar z siebie

Jaka jest wola Boża wobec mnie? Czego Bóg ode mnie chce? – to niemal zawsze kłopotliwe pytania, z którymi z pewnością nie raz mierzyliśmy się w naszym życiu. To, jaki sens miało dla Boga nasze życie, okaże się w pełni dopiero w momencie śmierci, w chwili spotkania z Tym, który jest Miłością, ale bez wątpienia najważniejszym powołaniem każdego człowieka jest powołanie do świętości, inaczej mówiąc: Bóg wzywa nas, abyśmy byli takimi ludźmi, jakimi mamy być. Wiele osób sądzi, że zostać powołanym, to znaczy usłyszeć głos. Albo że nie zostali powołani, ponieważ nigdy nie spotkało ich doświadczenie duchowe, które by nimi wstrząsnęło. W filmie Kirsten Sheridan *August Rush*, opowiadającym o chłopcu, który ucieka z sierocińca w poszukiwaniu swoich rodziców, w jednej ze scen główny bohater staje na środku nowojorskiej ulicy z kartką, na której ma dane kontaktowe do kogoś, kto pomoże mu wpaść na ślad rodziców. Obdarzony niezwykłą wrażliwością muzyczną, otoczony ze wszystkich stron różnego rodzaju dźwiękami, hałasem i wielką ilością bodźców, przez kilka chwil nie może odnaleźć się w tej rzeczywistości. Na domiar złego kartkę z adresem porywa silny wiatr. Twórcy filmu bardzo dobrze oddali to, co przeżywał bohater, przez efekt przyspieszonych obrotów kamery, która kręciła się wokół zagubionej twarzy chłopca.

Niejednokrotnie tak jest chyba również z naszym powołaniem. Często miotamy się z różnego rodzaju myślami, próbujemy odczytać delikatne poruszenia naszego serca i stawiamy sobie pytanie o to, jaki plan wobec mojego życia ma Stwórca. Św. Jan Kasjan mówił, że droga do Boga prowadzi przez poznanie samego siebie. Kiedy człowiek nie zna siebie samego, nie zastanawia się nad tym, co go pociąga, trudno będzie

Bóg zaprasza każdego z nas do bycia szczęśliwym. Powołanie to nic innego jak odkrycie sposobu, jak to szczęście osiągnąć.

mu odpowiedzieć na Jezusowe pytanie: „Przyjacielu, czego szukasz?". Kiedy bowiem serce jest pełne zamętu, to nawet na tak podstawowe pytania: Co sprawia, że żyjesz? Co napełnia twoje serce? Co przynosi ci pokój? – nie sposób właściwie odpowiedzieć.

Droga poznania

Próba jakiegokolwiek rozeznawania powołania bez osobistej modlitwy, czyli więzi z Chrystusem, to tylko powiększanie zamieszania. Czasem długo dojrzewamy do naszego powołania. Wystarczy tylko wspomnieć historię św. Piotra. Jezus powołuje go nad Jeziorem Galilejskim, daje mu nowe imię i nową tożsamość. Piotr dostaje je jakby na wyrost, bo jeszcze nie wie, co to oznacza. Idzie za Jezusem, dopiero uczy się z Nim być. A w momencie męki i śmierci Mistrza zdradza, ucieka. Powołanie się załamało. A po zmartwychwstaniu, nad Jeziorem Galilejskim, gdy Jezus zjadł śniadanie z uczniami, rozpoczął rozmowę z Piotrem. Nie pyta go o grzech, nie wyrzuca mu zdrady. Pyta go tylko o jedno – o miłość. I na końcu mówi: „Pójdź za Mną". Przecież Piotr już dawno poszedł! Ale dopiero teraz pojmuje, co to znaczy. Choć wiemy, że droga Piotra się na tym nie skończyła. Długo jeszcze musiał dojrzewać, żeby oddać życie za Jezusa.

Św. Franciszek Salezy mówił o trzech wskazówkach przy rozpoznawaniu powołania, a dokładniej rozeznania woli Bożej:

- słuchaj Boga – Bóg mówi przez swoje słowo, przez znaki; do tego potrzebna jest wiara, która podpowiada nam, jak mądrze i po Bożemu interpretować znaki czasu;
- słuchaj siebie – jeśli Bóg czegoś dla mnie chce, to ja wcześniej czy później odnajdę rodzaj pragnienia; nasz rozum, uczucia, wola są istotne w rozpoznawaniu drogi, również odkrycie uzdolnień, pasji, talentów;
- słuchaj innych – to oznacza, że biorę pod uwagę perspektywę innych; oprócz słuchania Boga i siebie chcę również spojrzeć na siebie z zewnątrz, poddać się opinii tych, którzy znają mnie i mogą mi pomóc zobaczyć w sobie to, co samemu trudno jest zauważyć.

Zrealizować pragnienie

Bóg zaprasza każdego z nas do bycia szczęśliwym. Powołanie to nic innego jak odkrycie sposobu, jak to szczęście osiągnąć. Na koniec mała wskazówka od św. Wincentego Pallottiego, dotycząca tego, jak dziś, wśród tysiąca „dźwięków" i hałasów dochodzących do nas na każdym kroku, odnaleźć głos Tego, który powołuje: „Szukaj Boga zawsze: Boga w myślach, Boga w uczynkach, Boga w uczuciach serca, tylko Boga, Boga, Boga we wszystkim".

foto: © Nowicjat SAC

SZEŚĆ SŁÓW MARYI

al. **Paweł Strojewski** SAC

Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego od pierwszych dni swego istnienia zostało powierzone Maryi, którą czci jako Królową Apostołów. Jako tę, która nie będąc kapłanem ani prorokiem, ani apostołem, poprzez posłuszeństwo Ojcu prześcignęła wszystkich apostołów. Maryja jest zatem postawiona jako wzór dla duchowych dzieci świętego Wincentego Pallottiego. Skoro tak... to czy można ujrzeć w życiu Maryi Panny wzór wypełniania tego, co przyrzeka każdy pallotyn?

Początkowo podchodziłem do tej kwestii dosyć sceptycznie. Przełomem była lektura komentarza do Słowa Bożego autorstwa arcybiskupa Grzegorza Rysia. W jednym z rozdziałów autor odwołuje się do świętego Antoniego, który słusznie zauważa, że Maryja w ewangelii zabiera głos jedynie sześć razy (jest to nawiązanie do motywu siedmiu słów wypowiedzianych przez Jezusa w czasie męki). Może fakt, że Maryja zabiera głos sześciokrotnie wydaje się przypadkowo wiązać z sześcioma przyrzeczeniami składającymi się na pallotyńską konsekrację. Niemniej jednak uważam, iż refleksja nad maryjnymi sześcioma słowami pozwala pallotynowi inaczej spojrzeć na Maryję, a także na własne życie konsekrowane.

Pierwsze „słowo" Maryja wypowiada w trakcie spotkania z aniołem Gabrielem w czasie zwiastowania: „Jakże się to stanie, skoro nie znam męża" (Łk 1, 34). Święty Antoni pisze w swym komentarzu, że są one wyraźną pochwałą dziewictwa – **czystości**. Myślę, że co do tej cnoty Królowej Apostołów nikt nie ma najmniejszych wątpliwości. Maryja jest Matką Najczystszą, prawdziwą apostołką czystości, najwspanialszą dziewicą, oddaną Bogu w swoim *fiat*, a jednocześnie pozostającą w związku ze swym mężem Józefem. Jest czysta, a więc poświęcająca konkretną przestrzeń życia – seksualność – na rzecz zażyłego oddania woli Bożej. Jest dla nas nie tylko

Maryja, Królowa Apostołów
(obraz z inspiracji św. Wincentego Pallottiego namalował włoski malarz Serafin Cesaretti)
foto: © ks. Adam Kamizela SAC

wzorem życia w czystości, a więc mówienia Bogu „tak", z którego wynika „nie" wobec jednej ze sfer naszego życia, ale również drogą do pełnego wypełnienia tego przyrzeczenia. Nie bez przyczyny Pallotti pozostawił nam zapis o swych duchowych zaślubinach z Matką Bożą. To od Maryi powinniśmy uczyć się czystości, pozostając w duchowej relacji z Matką Pięknej Miłości, która jako najczystsza z niewiast stała się Matką Najczystszego spośród ludzi.

Drugie zdanie Maryi zostało już wyżej wspomniane: „Oto ja, służebnica pańska, niech mi się stanie według Twego słowa" (Łk 1, 38). Nie wiem, czy wśród całej listy świętych i błogosławionych jesteśmy w stanie znaleźć równie doskonały przykład **posłuszeństwa** woli Bożej. Anioł przychodzi, przekreśla większość zgodnych z przykazaniami planów na życie i spotyka się z... pokorną zgodą. Z życiem oddanym, z pozostawieniem siebie. Ze zrozumieniem, że to Ojciec wie, co będzie najlepsze dla Jego uczennicy. Maryjne posłuszeństwo to wspaniały przykład „czynnej bierności" – przyjmowania tego, co pojawia się w Jej życiu, otwartości na łaskę. Maryja to osoba, która potrafi patrzeć na świat oczami Pana Boga. I właśnie z tego powodu wybiera bycie posłuszną, pokorną służebnicą.

Trzecie „słowo" Maryi jest w zasadzie nawet nie tyle zdaniem, co raczej jednym wielkim hymnem uwielbienia. „Wielbi dusza moja Pana..." (Magnificat) (Łk 1, 46–55). Odwołując się do wyżej podkreślonego posłuszeństwa łasce, jest to modlitwa wypływająca z duszy świadomej tego, że jest całkowicie bezpieczna pod skrzydłami Najwyższego. Jest to hymn osoby obdarowanej. Osoby, która sama z siebie potrafi być mała i słaba. Która rozumie, że to Bóg jest tym, który zajmuje się sprawami wielkimi. To On jest Panem. Prawdziwe, duchowe **ubóstwo**. Wypełnienie słów Jezusa podkreślającego, że „bez Niego nic nie możemy uczynić" (J 15, 5), przypominającego, iż „Wasz Ojciec niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie" (Mt 6, 32), czyniące z Maryi córkę Ojca Przedwiecznego.

„Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie" (Łk 2, 48). Czwarte „słowo" Maryi wskazuje na wielkie zatroskanie o sprawy Boże, na wielką determinację Maryi w poszukiwaniu Syna, który zaginął w czasie powrotu z Jerozolimy. Jej ból serca i pragnienie odnalezienia Syna bardzo mocno wskazują na **wytrwanie**. Trzeba tu zauważyć, iż życie Maryi u boku Jezusa nie było proste. Wielkiej determinacji wymagała od Niej nie tylko decyzja podjęta w czasie zwiastowania, wystawiająca Ją praktycznie na karę śmierci. Równie trudna musiała być chociażby rzeź niewiniątek, ucieczka do Egiptu czy poszukiwanie zagubionego dwunastoletniego Jezusa. Największym sprawdzianem maryjnej wytrwałości była przede wszystkim Golgota. I jak Pallotti zachęcał w swych 33 punktach, by członkowie Stowarzyszenia wytrwali w Stowarzyszeniu jak Jezus, który nie zgodził się zejść z krzyża, tak również i Jego Matka, pełna pokory i wytrwałości, trwała pod krzyżem Zbawiciela.

Ostatnie dwa „słowa" pochodzą z ewangelii Janowej, a konkretniej z drugiego rozdziału, w którym została opisana scena wesela w Kanie Galilejskiej. Maryja przychodzi do swego Syna, widząc problem innych osób. „Nie mają już wina" (J 2, 3). Widać tu wyraźnie współczucie osobom potrzebującym. Z tym, co trudne, biedne i słabe w życiu jej bliźnich idzie do Jezusa. Jej zatroskanie nie jest zatem jedynie wspomnianą wyżej wytrwałością, ale również służbą. Oczywiście maryjny **duch służby** możemy zauważyć też w innych scenach, w których ona sama określa siebie mianem służebnicy. Maryja jest tą, która potrafi stawać na ostatnim miejscu w duchu uniżenia, służby, ale i solidarności. Tę solidarność w sposób szczególny widzimy w ostatnim maryjnym zdaniu – pouczeniu pełnym zawierzenia: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2, 5). Maryja nie tylko widzi potrzeby innych, nie tylko chce im zaradzić, ale ponadto potrafi postawić się w sytuacji osób potrzebujących. Przekazuje innym ludziom radę, która wypływa z głębi Jej doświadczenia posłuszeństwa łasce. Maryjna troska, empatia i wstawienie się u Syna jest przykładem wymiany dóbr duchowych. Jej zaangażowanie sprawia, iż tworzy z innymi ludźmi **wspólnotę dóbr** skoncentrowaną i skierowaną w sposób wyraźny na Jej Syna. Wyraźnie tę wspólnotę widać, gdy zajrzymy do jednego z ulubionych miejsc świętego Wincentego Pallottiego – do wieczernika, w którym uczniowie przebywali na modlitwie, mając wszystko wspólne i rozdzielając każdemu, według jego potrzeby.

W życiu Maryi w sposób wyraźny ukazała się „Boża ekonomia". Ekonomia prowadząca do oczyszczenia służebnicy poprzez ogołocenie, obdarowanie i coraz ściślejsze zjednoczenie ze sobą w relacji wyłącznej. Królowa Apostołów powinna być dla wszystkich członków Stowarzyszenia prawdziwym wzorem życia konsekracją. Życia oddanego Bogu, w którym człowiek „nosi w sobie konanie Chrystusa, aby życie Chrystusa objawiało się w Jego śmiertelnym ciele". Życia, w którym On wzrasta, ponieważ ja się umniejszam ze względu na Jego chwałę, zniszczenie grzechu i zbawienie dusz. Maryi oddaję i zawierzam w sposób szczególny moją pierwszą konsekrację czasową w Stowarzyszeniu. Niech Ta, która jest wzorem czystości, ubóstwa, posłuszeństwa, wytrwałości, ducha służby i wspólnoty dóbr wyprosi potrzebne łaski na kolejne lata pallotyńskiej drogi.

al. **Paweł Strojewski** SAC, redaktor naczelny pisma alumnów WSD Księży Pallotynów w Ołtarzewie „Nasz Prąd"

PALLOTYŃSKIE SEMINARIUM W OŁTARZEWIE WCZORAJ I DZIŚ

ks. **Mirosław Mejzner** SAC

Trwałość i rozwój zgromadzeń zakonnych zależy od powołań. Ich jakości i ilości. Doskonale rozumiał to ks. Alojzy Majewski, który pod koniec 1907 roku zaszczepił pallotyński charyzmat na ziemiach polskich, uginających się od ponad wieku pod brzemieniem trzech zaborców. Jego apostolstwo było nie tylko przepojone wiarą i żarliwością, ale cechowało się ponadto niezwykłą dalekowzrocznością.

Od początku myślał o założeniu polskojęzycznego seminarium dla zgłaszających się kandydatów, którzy z konieczności musieli studiować w niemieckim Limburgu. Już w 1909 roku powołał do życia Collegium Marianum, tj. gimnazjum dla chłopców, na Kopcu koło Wadowic. Słusznie sądził, że w takim środowisku będą pojawiać się i wzrastać powołania do kapłaństwa i życia braterskiego w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego, które wówczas nosiło jeszcze nazwę „Pobożne Stowarzyszenie Misyjne". W 1914 roku w Collegium Marianum uczyło się prawie 100 chłopców, a swój nowicjat – po ukończeniu matury – rozpoczęło czterech kandydatów. Imponujący rozwój przerwała pierwsza wojna światowa. Koniec wojny zaowocował jednak odzyskaniem przez Polskę tak upragnionej niepodległości. Na glebie wolności wyrastały nowe nadzieje dla całego narodu. Dla polskich pallotynów także. W styczniu 1919 roku ks. Majewski podjął decyzję o wznowieniu wykładów z filozofii dla trzech nowicjuszy, którzy wrócili z wojny. Ten fakt sprawił, że rok akademicki 1918/1919 przyjmuje się za początek działalności pallotyńskiego Wyższego Seminarium Duchownego. Początek bardzo skromny i obarczony wieloma trudnościami: kadrowymi, organizacyjnymi, materialnymi. Wiara i determinacja pierwszych polskich pallotynów sprawiły, że to małe ziarenko wkrótce zaczęło ukazywać swą wewnętrzną i życiodajną siłę. Do Stowarzyszenia zgłaszało się coraz więcej kandydatów. Potrzeba przygotowania odpowiedniej kadry wychowawców i wykładowców oraz budowy gmachu seminarium z prawdziwego zdarzenia jawiła się z coraz większą oczywistością.

Doniosłe w skutkach okazało się nabycie w 1927 roku w Ołtarzewie k. Warszawy gmachu dawnej szkoły rolniczej. Już na jesieni przybyło tu ośmiu alumnów. Ówczesne zabudowania wkrótce okazały się niewystarczające dla powiększającej się z każdym rokiem liczby mieszkańców seminarium. W 1936 roku władze nowo powstałej pallotyńskiej prowincji Chrystusa Króla podjęły decyzję o budowie w Ołtarzewie gmachu seminarium z prawdziwego zdarzenia. Lata 1938–1939 to czas niezwykle wytężonych prac budowlanych, w których pod przewodnictwem ks. rektora Stanisława Wierzbicy pokaźny udział mieli księża, bracia i klerycy. Kiedy wydawało się, że konstrukcja kościoła i gmachu seminarium osiągnie wkrótce szczęśliwy finał, wybuchła

druga wojna światowa. Prace zostały brutalnie przerwane, a ołtarzewską placówkę tymczasowo przejęli Niemcy. Jednak seminarium – jako ośrodek kształcenia alumnów – dalej pełniło swą misję, choć w konspiracji. W ciemnych latach wojny księża-profesorowie w sposób tajny prowadzili formację, w której uczestniczyli nawet klerycy z innych zlikwidowanych seminariów. W 1941 roku wykładów słuchało 22 kleryków pallotyńskich i 64 z innych 9 seminariów diecezjalnych i zakonnych. Taka zakazana działalność spotkała się z represjami ze strony niemieckiego okupanta, w wyniku czego kilku współbraci zostało aresztowanych i poniosło śmierć, m.in. ks. Józef Jankowski SAC, beatyfikowany przez Jana Pawła II w 1999 roku (wraz z ks. Józefem Stankiem SAC, kapelanem powstania warszawskiego).

Po wojnie pallotyńscy alumni przebywali znów w kilku miejscach aż do czerwca 1948 roku. Wtedy to Ołtarzew stał się ostatecznie miejscem podstawowej formacji kapłańskiej i całościowych studiów filozoficzno-teologicznych. Z wielkim poświęceniem wznowiono również prace budowlane, by ukończyć gmach seminarium i bryłę złączonego z nim kościoła. 16 maja 1953 roku został on konsekrowany przez kard. Stefana Wyszyńskiego, stając się odtąd miejscem święceń kapłańskich kolejnych pokoleń. Na przestrzeni stuletniej działalności pallotyńskie seminarium „zrodziło" do kapłańskiego życia ponad 1000 powołanych, służących Bogu i Kościołowi w kraju i na misjach. Dziś kształci się w nim 24 alumnów z Polski, Białorusi i... Korei Południowej, a także seminarzyści Misjonarzy Krwi Chrystusa i Małego Dzieła Boskiej Opatrzności (Orioniści).

Świętowanie stulecia pallotyńskiego seminarium w roku akademickim 2018/2019 stało się okazją do refleksji nad jego przyszłością, zarówno formacyjną, jak i materialną. Zarządy Prowincjalne podjęły decyzję o rozpoczęciu remontu głównego gmachu, co było już naglącą koniecznością. Ze względu na rozmach, kompleksowość i koszty został on nazwany „remontem stulecia". Odnowy wymagały zwłaszcza instalacje grzewcze, elektryczne, sanitarne i przeciwpożarowe oraz pokoje mieszkalne. Plany przebudowy mają na celu takie zagospodarowanie przestrzeni, aby lepiej dostosować ją do potrzeb mieszkalnych, edukacyjnych, administracyjnych i apostolskich oraz wspomagać tworzenie braterskiej wspólnoty i przyczynić się do energooszczędnego korzystania z przestrzeni mieszkalnej.

To ogromne przedsięwzięcie, które wymaga wielkich nakładów finansowych. Dlatego od początku remontu prowadzona jest akcja pod nazwą „Dołóż cegiełkę do remontu stulecia Pallotyńskiego Seminarium". Zaangażowane są w nią wszystkie pallotyńskie parafie w kraju i za granicą oraz szerokie grono ludzi dobrej woli. Każda cegiełka przyczynia się do renowacji seminarium. Pomoc i wsparcie są bardzo potrzebne. Liczy się każdy gest i dar serca.

Z góry dziękuję nie tylko za złożone na ten cel ofiary, ale również za zachęcenie swoich bliskich i znajomych do gestu solidarności. Przez cały rok w każdy czwartek w intencjach Dobroczyńców odprawiana jest Msza Święta. Jako wspólnota seminaryjna odwdzięczamy się naszym Dobroczyńcom poprzez codzienną modlitwę, a zwłaszcza podczas czwartkowej adoracji Najświętszego Sakramentu. Niech Bóg wszystkim błogosławi!

foto: © WSD Księży Pallotynów w Ołtarzewie

ks. dr hab. **Mirosław Mejzner** SAC, prof. UKSW, patrolog, rektor Wyższego Seminarium Duchownego Księży Pallotynów w Ołtarzewie

DOŁÓŻ SWOJĄ CEGIEŁKĘ DO REMONTU STULECIA

REMONT STULECIA PALLOTYŃSKIEGO SEMINARIUM

2020

Przekaż 1% podatku
Cel: WSD Ołtarzew
Numer KRS: 0000309499

Numer konta
PL 85 1240 1037 1111 0010 0132 0841
Tytuł przelewu: REMONT STULECIA

KS. **EUGENIUSZ DUTKIEWICZ** (1947–2002), PREKURSOR I DUSZPASTERZ RUCHU HOSPICYJNEGO W POLSCE

ks. **Stanisław Tylus** SAC

Urodził się 16 lipca 1947 roku w Sianowie k. Koszalina, w rodzinie Stefana i Kazimiery z d. Nowak. Ojciec był nauczycielem Zespołu Szkół Zawodowych, a matka księgową w zakładach zapałczanych w Sianowie. W 1961 roku ukończył w Sianowie szkołę podstawową. Do pallotynów wstąpił w 1965 roku, gdy jako uczeń Liceum Ogólnokształcącego im. S. Dubois w Koszalinie został poruszony charyzmatem św. Wincentego Pallottiego, który ukazali mu pallotyńscy misjonarze głoszący tam rekolekcje wielkopostne (ks. Stanisław Jojczyk).

Sutannę otrzymał 8 września 1965 roku. Pierwszą profesję złożył dwa lata później. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w latach 1966–1972 w Ołtarzewie; w czasie studiów był dziekanem alumnów i aktywnie włączał się w życie seminarium. Święcenia kapłańskie przyjął w Ołtarzewie 11 czerwca 1972 roku z rąk biskupa Władysława Miziołka.

Po święceniach kapłańskich został skierowany do Gdańska, z którym związał całe swoje kapłańskie życie. Był najpierw krótko duszpasterzem grup nieformalnych przy kościele św. Elżbiety, a następnie kapelanem szpitalnym w Akademii Medycznej z zamieszkaniem w pallotyńskim domu przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie. Pracując duszpastersko w Gdańsku, kontynuował od 1973 roku studia teologiczne na Wydziale Teologii KUL, w Sekcji Duszpasterstwo Rodzin (teologia pastoralna). Uzyskał tam 11 listopada 1974 roku tytuł magistra teologii. Pracę magisterską pt. „Więź rodzinna a efektywność procesu wychowawczego w rodzinie" pisał pod kierunkiem ks. dr. hab. Piotra Poręby. Następnie został przeniesiony do pallotyńskiego domu w Gdańsku przy ul. Elżbietańskiej i mianowany kapelanem szpitalnym. W 1977 roku powrócił na placówkę do Gdańska-Wrzeszcza jako duszpasterz kaplicy MB Częstochowskiej i rektor domu pallotyńskiego (1980–1986). Pełnił nadal funkcję kapelana Akademii Medycznej i szpitala studenckiego. Rozpoczął budowę kościoła w miejscu tymczasowej kaplicy, mieszczącej się w baraku, osobiście pracując nad wystrojem i architekturą świątyni. Budowę ukończono w listopadzie 1985 roku. Po utworzeniu przy tym kościele parafii MB Częstochowskiej (3.09.1985) ks. Dutkiewicz został jej pierwszym proboszczem. W międzyczasie zaangażowany był w sprawy „Solidarności" pod ps. Chudy. W okresie stanu wojennego udzielał pomocy i schronienia prześladowanym i internowanym działaczom związkowym i ich rodzinom. Pallotyński dom przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie był miejscem spotkań opozycji, centrum wydarzeń kulturalnych i spotkań modlitewnych. Dzięki jego zaangażowaniu powstał tam ośrodek telewizji niezależnej, który działa do dzisiaj jako Video Studio Gdańsk.

Od 1984 roku poświęcił się utworzonemu przez siebie hospicjum gdańskiemu dla osób nieuleczalnie chorych. Tak wspominał o początkach swej pracy: „Jako kapelan dostrzegałem ogromny problem: oto umierający nie chce być anonimowy na oddziale, a ma umierać w domu. Ale w tym domu nie ma kto mu pomóc. Nie ma pomocy medycznej, nie ma pomocy duchowej – tak zrodziła się idea zorganizowania zespołu" („Gwiazda Morza" 9/1999, s. 22–23). Hospicjum Pallottinum (obecnie Hospicjum im. ks. Eugeniusza Dutkiewicza SAC w Gdańsku) stało się wzorem dla hospicjów domowych w całym kraju. Do pracy zaangażował

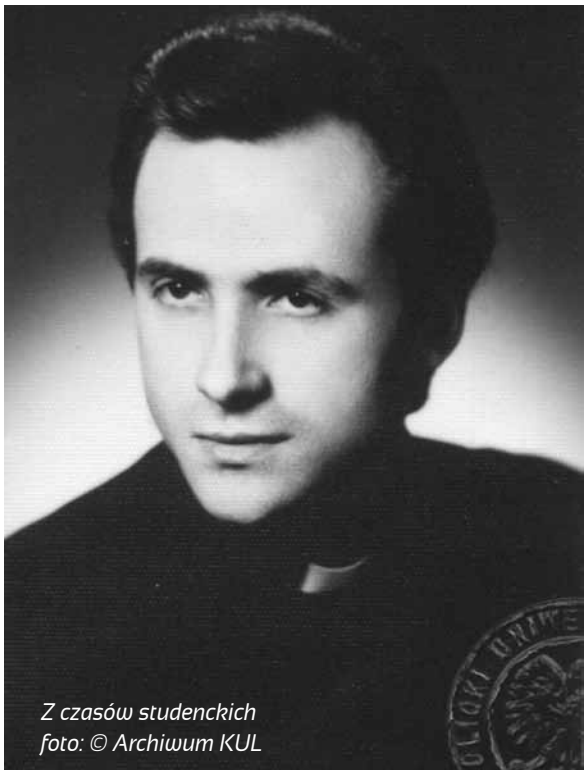

Z czasów studenckich
foto: © Archiwum KUL

nie tylko lekarzy i studentów medycyny, ale także wielu wolontariuszy, którzy odwiedzają chorych w ich domach. Ks. Eugeniusz, mianowany przez Episkopat Polski w 1987 roku krajowym duszpasterzem hospicjum, stał się niestrudzonym propagatorem hospicyjnej troski o nieuleczalnie chorych i ich rodziny. Odtąd stałym elementem jego pracy były rekolekcje, dni skupienia i referaty wygłaszane przy okazji niezliczonych spotkań formacyjnych. Podczas pielgrzymki papieża Jana Pawła II do Polski w 1987 roku ks. Eugeniusz przygotował spotkanie z chorymi w Bazylice Mariackiej w Gdańsku. Wówczas papież powiedział: „Z uznaniem myślę o hospicjum, które podjęło swą służbę w Gdańsku i promieniuje na inne miasta. Zrodziło się ono ze wspólnej troski duszpasterstwa chorych i lekarzy, stojących u łóżka chorego, o należne miejsce i warunki, w których znajdują się chorzy u kresu swojego życia. Troska ta wyraża się we wspólnym pochylaniu się i czuwaniu przy chorym w jego domu, w serdecznym i bezinteresownym darze z siebie samego" (12.06.1987).

Ksiądz Eugeniusz starał się być w każdym nowym hospicjum w Polsce, tworząc jednocześnie w Gdańsku w 1991 roku Ogólnopolskie Forum Ruchu Hospicyjnego (w momencie jego śmierci zrzeszało 103 hospicja). Był także od 1993 roku członkiem Krajowej Rady ds. Opieki Paliatywnej przy Ministerstwie Zdrowia; brał udział w pracach, które doprowadziły do powstania „Programu rozwoju opieki paliatywnej i hospicyjnej w Polsce". Rozpoczął budowę hospicjum stacjonarnego, w którym chorzy, pozbawieni rodziny lub wymagający szczególnej opieki, mogliby zakończyć życie. Szczególną jego troską była formacja duszpasterzy hospicjum i służby zdrowia. I tak w Ogólnopolskich Warsztatach Formacyjnych dla Kapelanów Służby Zdrowia i Hospicjum w 1999 roku uczestniczyli kapelani z całej Polski, a gośćmi honorowymi byli przewodniczący Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia z Watykanu i minister zdrowia RP. Wypracowany program formacyjny został wdrożony do duszpasterstwa służby zdrowia i posługi hospicyjnej dla seminarzystów i kapelanów. Inną pasją ks. Eugeniusza były niedzielne Msze dla przedszkolaków, odprawiane przez niego przez 20 lat, podczas których kościół wypełniał się po brzegi.

Zmarł nagle 11 września 2002 roku w Gdańsku. W przeddzień pogrzebu wieczorem 16 września została już odprawiona w kościele MB Częstochowskiej Msza pod przewodnictwem ks. Tomasza Dutkiewicza, bratanka zmarłego. Natomiast 17 września liturgię pogrzebową poprowadził Władysław Ziółek, abp łódzki, przewodniczący Zespołu ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia przy Konferencji Episkopatu Polski. W słowie do zebranych abp gdański Tadeusz Gocłowski podkreślił charyzmat zmarłego – pochylanie się nad cierpiącym człowiekiem. W liturgii uczestniczyło 130 księży z kraju i z zagranicy z różnych zgromadzeń zakonnych. W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli politycy Trójmiasta: Lech Wałęsa i Maciej Płażyński oraz przedstawiciele środowisk twórczych Wybrzeża. Pochowany został w kwaterze pallotyńskiej na gdańskim cmentarzu Srebrzysko. Tam słowa podziękowania zmarłemu wygłosił prof. Wiesław Makarewicz, rektor Akademii Medycznej w Gdańsku, i prof. Irena Jabłońska-Kaszewska z Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy.

Ksiądz Eugeniusz właściwie odczytał znaki czasu, pochylając się nad cierpiącym człowiekiem, a jego determinacja w realizacji tego zadania, często wobec przejawów niezrozumienia i napotykanych trudności, była godna podziwu. Spełniając powołanie miłosiernego Samarytanina, sam nigdy nie szczędził czasu cierpiącym, umierającym i pogrążonym w żałobie, a także powołanym do służby człowiekowi cierpiącemu. Całe swoje kapłańskie życie poświęcił pracy wśród chorych. Był kapelanem, który obok troski o chorych nie szczędził czasu dla personelu medycznego, uczestnicząc w spotkaniach środowiska Akademii Medycznej, lekarzy, pielęgniarek i studentów medycyny.

W pierwszą rocznicę śmierci została poświęcona i odsłonięta tablica przy wejściu do hospicjum. 10 grudnia 2007 roku ks. Dutkiewicz został pośmiertnie honorowym obywatelem gminy i miasta Sianowa (*Ks. Eugeniusz Dutkiewicz SAC – honorowym obywatelem Sianowa*, A 2007, nr 12, s. 36–37). W 2012 roku w Gdańsku wydano „Drogowskazy, wybór z homilii i rekolekcji wygłaszanych w latach 1995–2001", z dołączoną płytą CD z podkładem słownym ks. Eugeniusza.

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

JAK w DOMU

ks. **Krzysztof Freitag** SAC

„Dom jest tam, gdzie są ludzie, którzy cię kochają i potrzebują cię. Dom jest tam, gdzie czujesz, że jest twoje miejsce, nieważne, jakie błędy popełniłaś ani jak postrzegają twoje życie inni. Dom jest tam, skąd możesz wyjechać, jednak zawsze wiesz przy tym, że masz gdzie wracać" (Jay Crownover).

To z domem kojarzy mi się nasze Duszpasterstwo Akademickie, które działa przy pallotyńskiej parafii św. Wawrzyńca w Poznaniu. Kojarzy mi się może dlatego, że nierzadko studenci przesiadują na plebanii do rana, a czasem wręcz nocują w sali DA. Może dlatego, że nie mają oporów, by w każdej chwili przyjść i porozmawiać, napić się herbaty, pomodlić czy po prostu pobyć. A może głównie dlatego, że oni chcą tu przychodzić, bo wiedzą, że to jest ich miejsce.

Nasze DA działa od kilkudziesięciu lat, a przez jego drzwi „przewinęło" się już tysiące młodych ludzi. I to właśnie dla nich warto było i wciąż warto tworzyć miejsce, w którym mogą rozwijać swoją wiarę, swoje pasje oraz budować piękne i trwałe relacje. A wszystko to dzieje się w murach pomieszczenia, które nazywamy po prostu „Salą DA". Salą, która ze względu na swój wiek, ale i aktualne potrzeby, wymaga rozbudowy, gruntownego remontu i konkretnego wyposażenia. Stąd też postanowiłem ruszyć z inicjatywą „Wielkiego Remontu DA", która ma na celu zebranie potrzebnych funduszy.

Czasem słyszy się głosy tu i ówdzie, że wszyscy młodzi odchodzą od Kościoła, że sam Kościół upada itd. Śmiem się jednak z tym nie zgodzić. Nie, gdy widzę, jak ci młodzi ludzie, studenci (i nie tylko) z Poznania i okolic, lgną na spotkania, które odbywają się regularnie w naszym Duszpasterstwie. Bywa, że i co tydzień przychodzi ponad 60 osób, by się razem modlić, rozmawiać, dzielić troskami i nadziejami. I to właśnie dla nich warto tworzyć takie miejsce.

W setną rocznicę urodzin św. Jana Pawła II obecny papież Franciszek powiedział do młodzieży: „Ojciec Święty bardzo Was kochał". I ja bardzo moją młodzież kocham i pragnę rozwijać to miejsce, które dla nich powstało. Dlatego, trochę nieśmiało, ale zwracam się w tym artykule z wielką prośbą do Ciebie, droga Czytelniczko, drogi Czytelniku, o pomoc. Ma ona dwa wymiary: pierwszy to wsparcie duchowe, które wyraża się w modlitwie – za mnie, za moją młodzież, za cały Kościół. Bo modlitwa niesie z sobą zawsze pokój, a jego nam potrzeba w tych trudnych czasach. Szczególnie młodzi ludzie go pragną i szukają, co też da się zauważyć w naszej wspólnocie. Drugi wymiar to ten materialny – jeśli chcesz i możesz – proszę wesprzyj nasz remont dobrowolną ofiarą. Możesz to zrobić na dwa sposoby: poprzez numer konta, który widzisz na plakacie, oraz wchodząc na naszą zrzutkę na znanym portalu: https://zrzutka.pl/9e6vtg.

Nasze Duszpasterstwo Akademickie scala w sobie kilka wspólnot i są to: wspólnota studentów „Gościniec"; wspólnota tych, którzy ukończyli już studia, czyli duszpasterstwo postakademickie „Kuźnia"; dalej Akademickie Stowarzyszenie Katolickie SOLI DEO; Schola Akademicka oraz Wolontariat Studencki. Poza regularnymi, cotygodniowymi spotkaniami zbieramy się w każdą niedzielę na Eucharystii o godzinie 19.00, uczestniczymy w warsztatach, zapraszamy gości (księża, wykładowcy, psycholodzy, misjonarze) i wiele, wiele jeszcze. Jednym słowem: dużo się dzieje i będzie dziać się jeszcze więcej.

A o tym, że to miejsce jest potrzebne młodym, mówią oni sami. Zadałem im niedawno takie pytanie: „Dlaczego nasze Duszpasterstwo Akademickie jest dla ciebie ważne?". Odpowiedzi, które padły, bardzo mnie budują: „Ponieważ to grupa, w której czuję się słuchany i autentycznie objęty życzliwością. Pomaga zrozumieć i poczuć, czym jest ewangeliczna miłość" (Bernard); „Bo są tu ludzie, z którymi patrzę w jednym kierunku, z którymi mam super relacje, które wyszły też poza mury kościoła; bo jest Schola, bo jest ksiądz ludzki i kochany, bo jest wspólna kawa z ukochanymi ludźmi i z Bogiem" (Mateusz); „Bo w naszej wspólnocie czuć autentycznie działanie Pana Boga, i to jest piękne!" (Maria); „DA jest dla mnie miejscem, gdzie mogę napełnić się nadzieją i nową siłą do działania. Ludzie, z którymi jestem w tej wspólnocie, inspirują mnie swoim życiem z Bogiem, a co więcej, wiem, że zawsze mogę liczyć na ich wsparcie"; „Poznałam tu ludzi, którzy kochają mnie taką, jaką jestem" (Zuzia).

Bardzo wierzę w to, że możemy razem nasz pokręcony, czasem smutny, ale jakże ważny świat zmieniać. Swoim dobrem, uśmiechem, ofiarowanym czasem, osobistym rozwojem, a głównie przez osobistą relację z Jezusem Chrystusem – i po to jest nasze Duszpasterstwo Akademickie.

PS: A jakbyś, drogi Czytelniku, akurat był w Poznaniu – nasze drzwi są dla Ciebie otwarte. Zapraszamy!

foto: © ks. Krzysztof Freitag SAC

ks. **Krzysztof Freitag** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Ośrodka Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego, duszpasterz pallotyńskiego Duszpasterstwa Akademickiego, Poznań

MIŁOSIERNE SPOJRZENIE

Joanna Wrona

W 1934 roku s. Faustyna zanotowała w *Dzienniczku*, że modliła się gorąco w celi i podczas tej modlitwy w pewnej chwili zwrócił się do niej Jezus: „Spojrzenie moje z tego obrazu jest takie jako z krzyża" (Dz. 326).

Obraz, o którym mówi Pan Jezus, był owocem Jego mistycznych spotkań ze św. Faustyną. W czasie tych niezwykłych wizji Chrystus ukazał się św. Siostrze w białej szacie, z jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a drugą dotykającą szaty na piersiach, skąd wychodziły dwa promienie i poprosił ją o wymalowanie obrazu według tego, co ujrzała, z podpisem *Jezu, ufam Tobie*. Ponieważ Faustyna nie potrafiła malować, zwróciła się o pomoc do wileńskiego malarza Eugeniusza Kazimirowskiego, który w 1934 roku wykonał słynny wizerunek Jezusa. To właśnie na tym obrazie oczy Jezusa są lekko opuszczone, patrzące z góry, przypominające Jego spojrzenie z krzyża.

Przenieśmy się zatem na Golgotę, miejsce męki i śmierci Jezusa. Spróbujmy oczyma duszy ujrzeć krzyż, na którym zawisło umęczone ciało Zbawiciela. Spójrzmy na posiniaczoną, zapuchniętą, bestialsko pobitą twarz, na której zastygły krople krwi. Ten krwawy obraz na obliczu Jezusa wymalowała korona cierniowa, której kolce wbijając się w głowę Zbawiciela, spowodowały, że na twarz spłynęły strumienie krwi, jednocześnie wywołując nieznośny ból. Jezus ma uchylone, zaschłe, spragnione wody usta i na wpół otwarte, zaszłe krwią oczy. Oczy, które mimo strasznego cierpienia, niewyobrażalnego bólu, poczucia opuszczenia, są pełne miłości. W tych ostatnich chwilach ziemskiego życia Jezus kieruje swój wzrok na Matkę i umiłowanego ucznia. „Niewiasto, oto syn Twój", a następnie rzekł do ucznia „Oto Matka Twoja" (J 19, 26–27). Przesłanie tak krótkie, ale jakże bogate w treść. Testament Jezusa. Ta, która stała mężnie pod krzyżem, Ta, której duszę miecz przeniknął, Ta, w której sercu brzmią jeszcze słowa: „Oto ja, służebnica Pańska", Ta została mi dana za Matkę. Matko Zbawiciela, i ja zostałam Twoim dzieckiem. Nie pozwól, o Najmilsza z Matek, abym kiedykolwiek przestała Cię kochać, nie pozwól, aby zdarzył się w moim życiu taki dzień, w którym nie wspomnę Twego imienia i nie zaproszę Cię do mojego życia. Chcę cieszyć się z Tobą, smucić się z Tobą, uczyć się od Ciebie i naśladować Cię. Pragnę czerpać z Twojej dobroci i miłości i dzielić się tym z innymi ludźmi.

Jezu, to Twoje spojrzenie z krzyża jest tym samym co na obrazie Miłosierdzia Bożego. Przypominasz nam w tym wizerunku z wizji św. Faustyny, że potrafisz zajrzeć do każdego ludzkiego serca, że potrafisz przeniknąć każdą duszę, że oddałeś za nas życie na krzyżu, abyśmy my mieli życie wieczne. Jezu, Ty nigdy nie przestajesz nas kochać i czekasz, wciąż czekasz cierpliwie na nasze nawrócenie. Twój wzrok z obrazu i krzyża, jakże łagodny, pełen miłości i miłosierdzia wyraża Twoje pragnienie, abyśmy i my spojrzeli Ci w oczy i rozkochali się w Tobie, zawierzając Ci bezgranicznie swoje życie. Ty wiesz, Panie, że tylko patrząc w Twoje oczy jestem w stanie codziennie na nowo podnosić się z upadków, dźwigać swój krzyż i nie tracić nadziei. Jezu, Ty nikim nie gardzisz. Nie odrzucasz nikogo. Czekasz na każdego grzesznika. Każdy, kto spojrzy w Twoje miłosierne oczy, zobaczy w nich miłość, dzięki której może dokonać przemiany w swoim życiu, bo Ty pragniesz odnowienia relacji z każdym, kto się od Ciebie odwrócił. I choć często przeżywamy coś, co wywraca nasz świat do góry nogami, cierpienie, wzajemne nieporozumienia, przykrości, kiedy wydaje się, że wszystko się wali, to właśnie w tych wydarzeniach musimy szukać spojrzenia Jezusa, bo On szuka nas, aby wziąć nas za rękę i przeprowadzić przez te trudne doświadczenia. Wpatrując się w Jezusowe spojrzenie skierowane na nas, będziemy i my zmieniali nasze spojrzenie na innych ludzi i będziemy uczyli się na nich patrzeć tak jak Jezus. To On uczy nas miłości i miłosierdzia. Pamiętajmy jednak, że tylko wtedy miłosierne spojrzenie Jezusa będzie od nas promieniowało na innych, gdy my będziemy żyć w przyjaźni z Nim.

Joanna Wrona, mama Glorii Marii, której historia przyjścia na świat i cudownego wyzdrowienia była jednym z dowodów świętości w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II

REKLAMA

DOBRE SŁOWO
www.dobreslowo.pl

NOWOŚĆ

poleca

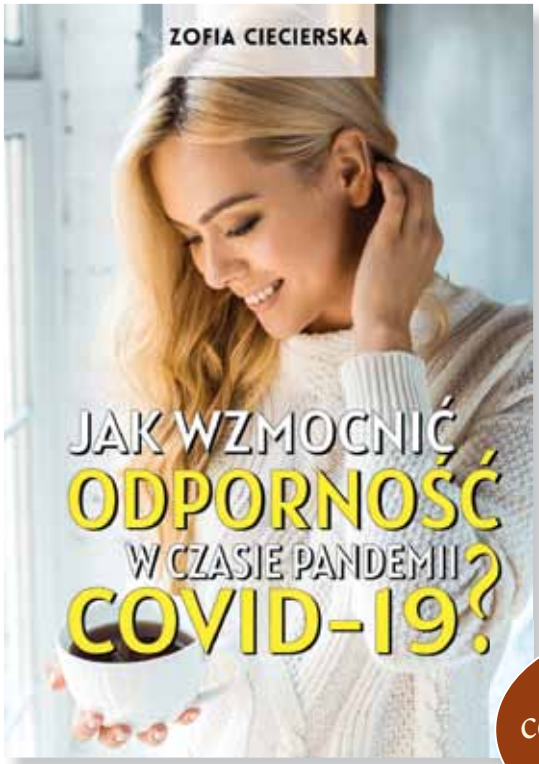

Oddajemy do rąk Państwa poradnik inny niż wiele innych. Oferujemy w nim niezwykle aktualną, rzetelną i praktyczną wiedzę, jak wzmacniać naturalną ochronę naszego organizmu. Połączyliśmy w nim mądrość i zalecenia medycyny oraz medycyny naturalnej, czerpiąc z nich najlepsze wskazówki oraz proste sposoby i przepisy, by ochronić nasz organizm przed zachorowaniem na COVID-19.

oprawa miękka
cena **24,90** zł
+ koszty przesyłki

Zamówienia pod numerem telefonu **607 851 547**
e-mail **sprzedaz@dobreslowo.pl**
lub na stronie internetowej **www.dobreslowo.pl**

MISJA „GŁUSZEC"

Krzysztof Fronczak

Niegdyś na naszych ziemiach ten największy w Europie kurak leśny, choć trudno powiedzieć, że powszechnie spotykany w ówczesnym krajobrazie, był jednym z wielu mieszkańców lasu. Dziś już tylko drugi człon jego nazwy gatunkowej – głuszec zwyczajny – zdaje się o tym przypominać.

Gdzie jak gdzie, ale akurat w Beskidzie Śląskim głuszce występowały „od zawsze". Długo i z powodzeniem strzelali do nich tutejsi myśliwi. A w połowie XIX wieku polowaniami na głuszce zainteresowali się Habsburgowie władający ogromnymi włościami Komory Cieszyńskiej.

Głuszec długo był ptakiem łownym. Dopiero w 1995 roku został objęty ścisłą ochroną gatunkową. Najwyższy czas, albo też i za późno, bo – trzymając się przykładu Beskidu Śląskiego – o ile w okresie międzywojennym i krótko po wojnie żyło tam około czterystu głuszców, to w latach 1999–2002 doliczono się zaledwie dziesięciu.

– W trakcie studiów leśnych wpadła mi w ręce, wydana przed wojną, książka Andrzeja Czudka *Głuszec w lasach śląskich,* z której dowiedziałem się m.in. o losach głuszca w czasach Habsburgów i w niepodległej już Polsce. Później, kiedy podjąłem pracę w Nadleśnictwie Wisła, i dobrze poznałem sytuację już nie tylko w Beskidzie Śląskim, ale również w innych regionach kraju, zaczęła chodzić mi po głowie idea restytucji tego gatunku. Przekonałem do niej Witolda Szozdę, ówczesnego nadleśniczego, i Tadeusza Normana, kierującego wtedy RDLP w Katowicach – mówi Zenon Rzońca, zastępca nadleśniczego ds. genetyki w Nadleśnictwie Wisła, inicjator i niestrudzony motor późniejszego przedsięwzięcia.

Mając na uwadze, że beskidzka populacja ostała się w stanie szczątkowym, a więc realne było zagrożenie chowem wsobnym, zdecydowano o „zastrzyku świeżej krwi", czyli sprowadzeniu jaj dzikich głuszców z Białorusi. Minister środowiska wyraził zgodę. Na początku obecnego wieku przystąpiono do realizacji projektu wolierowej hodowli głuszca na szczycie Wyrchczadeczki, niedaleko Istebnej. Ukończoną w 2002 roku budowę i wyposażenie hodowli – łączny koszt inwestycji wyniósł 1,25 mln zł – sfinansowano z dotacji z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i EkoFunduszu (pokryły przeważającą część wydatków), z funduszu leśnego LP, raczej symboliczny udział miał w tym budżet państwa. Z okolic Pińska nad Prypecią, z gniazd ptaków cieszących się pełną wolnością, przywieziono na Wyrchczadeczkę 15 jaj, z których wylęgło się 13 piskląt – 3 koguty i 10 kurek. I tak się to zaczęło.

Życie na szczycie

Zenon Rzońca potrafi godzinami zajmująco opowiadać o tym, co wydarzyło się w hodowli przez owe dwie dekady. By przelać tę historię na papier, trzeba by solidnej książki, może nawet niejednej. My ograniczymy się do kilku wybranych kwestii (patrz też: *Czy głuszec nam zagra?*, „Echa Leśne", nr 3/2014).

– Przez te lata na bieżąco doskonaliliśmy zasady hodowli i obiekty jej służące. Kiedy w 2004 roku pod Baranią

Górę wypuszczaliśmy na wolność pierwsze nasze głuszce, końcowym ogniwem hodowli były woliery adaptacyjne. We wrześniu, już po wypierzeniu się młodych, wychowywane na Wyrchczadeczce ptaki przewoziliśmy na miejsce, gdzie już czekały owe woliery. W nich młode miały przyzwyczajać się przez miesiąc do terenu, na którym przyjdzie im żyć na wolności. Żywiły się pokarmem naturalnym, tym, co same znalazły, ale przejściowo gdzieś w pobliżu dodatkowo wykładaliśmy dla nich owies.

Nie trzeba było długo czekać, by do Zenona Rzońcy zaczęły docierać niepokojące sygnały: pierwszych wychowanków zaczęto widywać na dachach okolicznych domostw. Nie czują lęku przed ludźmi!

W 2005 roku do wolier na Wyrchczadeczce dobudowano – wiosną przykrywane siatką – obszerne wybiegi, aby głuszki mogły wychodzić do lasu i tam zakładać gniazda. Chodziło o to, by nie miały poczucia, że żyjąc w drewnianych boksach, są odcięte od świata. Rychło okazało się jednak, że metalowa siatka ogrodzenia, opasana elektrycznym pastuchem, chroni wprawdzie samice z potomstwem przed większymi drapieżnikami, ale mali rabusie, jak na przykład łasica, potrafią pokonać tę przeszkodę.

– Toteż na usypanych na wybiegach górkach postawiliśmy kosze-schrony z niedużym otworem wejściowym. Łasica już nie zaatakuje gniazda od tyłu, a broniąca wejścia samica da jej skuteczną odprawę.

Rodzinne przeprawy

Teraz do każdej z wolier adaptacyjnych już w sierpniu przywożone są matki z rodzinnymi stadkami. Wydzielone dla samic fragmenty wolier są tak skonstruowane, że pisklęta mogą tam wchodzić i wychodzić, ale matki nie mają już takiej swobody. Po wspólnym pobycie trwającym 2–4 tygodnie młodym daje się możliwość wychodzenia na zewnątrz i poznawania leśnego otoczenia. Z ciągle zamkniętymi matkami pozostają jednak w stałej łączności – widzą je i słyszą. Jesienią młode ptaki są już na tyle samodzielne, by zająć wybrane dla siebie rewiry. Wtedy matki zabiera się powrotem do woliery hodowlanej.

Począwszy od 2008 roku zaczęto uwalniać głuszce wprost z wybiegów hodowlanych. Podobnie jak w poprzednim wariancie, wolność samic jest ograniczona, a młode do woli korzystają z owych wybiegów, a zarazem nie tracąc wzrokowego i głosowego kontaktu z matką, coraz to dalej zapuszczają się w las. W ten sposób oszczędza się ptakom stresu związanego z odławianiem, a potem transportem na miejsce przeznaczenia.

W 2006 roku dziesięć ptaków zaopatrzono w nadajniki telemetrii satelitarnej. Dzięki temu wiadomo, że ok. 50% wychowanków przeżywa w naturalnym środowisku ponad rok.

– Wydaje się, że to niedużo. Ale trzeba pamiętać, że w naturze młode głuszce padają bardzo licznie – pierwszy rok przeżywa 10–30% spośród nich. W Finlandii, kraju o najwyższej lesistości w Europie, zaledwie 7% wylęgających się piskląt dotrwa do następnej wiosny – mówi Zenon Rzońca.

Od 2002 roku hodowlę na Wyrchczadeczce opuściło ponad 1100 młodych ptaków. Więcej niż połowę z tego uwolniono w Beskidzie Śląskim, dalsze 300 sztuk – w Borach Dolnośląskich i w Beskidzie Sądeckim. Kilkadziesiąt ptaków odsprzedano do hodowli w nadleśnictwach Leżajsk i Głęboki Bród, do Parku Dzikich Zwierząt w Kadzidłowie oraz ośrodkom hodowlanych w Czechach, Niemczech, na Litwie, Słowacji i Ukrainie.

Nowy etap

– W 2019 roku wypuściliśmy niedużo, bo 20 ptaków. Jakiś czas temu zaczęliśmy dostrzegać, że coraz trudniej jest odchować pisklęta. Kiedyś co roku mieliśmy setkę młodych, potem spadło to do 60, a później było jeszcze gorzej. Przez 15 lat udawało się obywać bez środków farmakologicznych. W końcu jednak musieliśmy sięgnąć po środki przeciwko chorobie pasożytniczej – kokcydiozie. Ale pozostał nam problem nicieni, których pojawienie się wynika ze zmiany kwasowości gleby na wybiegach. Choć kilkumiesięczny przychówek głuszca nadal pozostaje pisklakiem, jest nadspodziewanie dużym ptakiem. Setka takich wyrostków zostawia w wolierze pokaźną masę odchodów, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Musimy się uporać z tym problemem, nie odwołując się do środków chemicznych. Toteż w ubiegłym roku złożyliśmy w Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych wniosek o budowę – nieopodal istniejącego – całkiem nowego obiektu hodowlanego. Uzyskaliśmy akceptację – cieszy się Zenon Rzońca.

Koszt inwestycji zaplanowano na 836 tys. zł – w całości sfinansowana zostanie z funduszu leśnego. Kiedy będzie gotowa, będzie można na co najmniej dwa lata wyłączyć z hodowli stare woliery i wtedy w naturalny sposób pozbyć się uciążliwych pasożytów. W tym czasie zrekultywowany zostanie teren, przywróci się na wybiegach zdegradowane przez młode ptaki borówczyska, odrodzi się runo. Misja „Głuszec" będzie więc miała dalszy ciąg.

foto: © CILP

BIAŁY KRZYŻ WCIĄŻ w PAMIĘCI

Bogusław Olszonowicz

15 września 2020 roku Narodowy Bank Polski wprowadził do obiegu w serii: „Historia muzyki rozrywkowej" dwie srebrne monety upamiętniające Krzysztofa Klenczona. Jedna kwadratowa, druga okrągła; obie o nominale 10 zł. Rewers monety w kształcie kwadratu przedstawia wizerunek artysty na tle fragmentu płyty winylowej. Na awersie monety widoczne są stylizowane wizerunki ramienia gramofonu oraz płyty winylowej z umieszczonym na niej cytatem z piosenki *Biały krzyż*. Na awersie okrągłej monety, obok gryfu gitary, umieszczony został pejzaż ukazujący biały krzyż... gdzieś w szczerym polu.

Krzysztofa Klenczona wspomina jego przyjaciel Bernard Dornowski, wieloletni członek zespołu *Czerwone Gitary*: „O Krzysztofie dużo napisano, dużo mówiono, zrealizowano wiele programów radiowych i telewizyjnych, zorganizowano wiele wspaniałych imprez, koncertów, ale ciągle jest to za mało" – rozpoczyna opowieść wspomnieniową Bernard Dornowski, który z Krzysztofem Klenczonem występował od 1962 roku w zespole *Niebiesko-Czarni*, a później, w roku 1965, wraz z Jerzym Kosselą, Henrykiem Zomerskim i Jerzym Skrzypczykiem założyli *Czerwone Gitary*. Bernard Dornowski z przekonaniem mówi, że „zarówno sam Krzysztof, jak i jego muzyka to jest coś, czego nie można zapomnieć. Krzysiek był bardzo dobrym człowiekiem" – podkreśla. Swoje wspomnienia o przyjacielu postanawia rozpocząć niejako od końca, od czasu, kiedy ten mieszkał już w Stanach Zjednoczonych: „Choć Klenczonowi nie było lekko, to miał wrażliwe serce i pomagał wielu Polakom" – puentuje.

„Mieliśmy kiedyś taką rozmowę, bodajże w 1978 roku – opowiada – kiedy przyjechaliśmy do USA i graliśmy w «Mc Cormic Hall» dla 4-tysięcznej publiczności. Po koncercie spotkaliśmy się z wieloma artystami, a przede wszystkim z Krzyśkiem, który zaprosił Jurka Skrzypczyka i mnie do siebie do domu". Okazało się, że ta rozmowa rozpaliła w nich nadzieję na coś, co mogło być wyjątkowe nie tylko dla zespołu *Czerwone Gitary*, ale dla całej historii muzyki. „Przegadaliśmy wówczas całą noc – wspomina Bernard – rozważając koncepcję ponownego scalenia nas na nowo". Było to obiecujące, bo muzycy wyrazili gotowość kontynuacji tego, co było na początku. „Krzysztof i my! To było coś fantastycznego. Nie mogliśmy od tych tematów odejść. Krzysztof był tą myślą tak mocno zainspirowany, że powiedział, iż niezależnie od tego, czy dojdzie do jakichś realnych w tym względzie działań, to on i tak przyjedzie do Polski z koncertami". Niedługo po tym Klenczon przyjechał do kraju i miał m.in. koncert w sopockiej Operze Leśnej.

„Na koncert Krzyśka bardzo się śpieszyłem i wpadłem zziajany – wspomina Bernard Dornowski, który właśnie wrócił z koncertów w NRD. – Krzysiek, który ubóstwiał Elvisa Presleya, przyjechał wtenczas z całym presleyowskim anturażem, pokazał też, że bardzo dobrze potrafi śpiewać jego piosenki. Wykonał także wiele piosenek czerwonogitarowych, ale najbardziej podobał się *Biały krzyż*. Później, po koncercie, przyjechaliśmy do mnie do domu i znowu całą noc przegadaliśmy. I co mnie zdziwiło, wręcz zaszokowało, bo byłem przygotowany, żeby wypić jakieś wino, może whisky, a Krzysiek powiedział: Przepraszam, ja od paru lat już nie piję alkoholu, tylko wodę".

Ten aspekt ze szczególną mocą podkreśla Bernard Dornowski, dementując tym samym plotki, że w dniu, kiedy zginął jego przyjaciel, rzekomo był on pod wpływem alkoholu. „Nieprawda! – podkreśla dobitnie, po czym kontynuuje – 27 lutego 1981 roku, w dniu, kiedy miał wypadek, grał wraz z innymi muzykami w klubie «Milford» w Chica-

go. Był to koncert charytatywny na rzecz biednych dzieci w Polsce. Krzysiek bardzo źle się czuł, bo łamała go grypa. Po koncercie był tak zmęczony, że początkowo auto w drodze powrotnej do domu prowadziła jego żona Alicja. Nagle zauważyła, że ktoś jadący w pobliżu zachowuje się prowokacyjnie, wręcz agresywnie. Krzysiek się obudził i zdenerwowany poprosił żonę, żeby się przesiadła i on teraz poprowadzi samochód. Krótko po tym, napastnicy wyjechali z drogi podporządkowanej i uderzyli w nich od strony kierowcy. Krzysiek miał całą lewą stronę ciała zmiażdżoną". Muzyk zmarł 7 kwietnia 1981 w szpitalu św. Józefa (Saint Joseph Hospital) w Chicago.

Pierwsze spotkanie

„Trzeba zacząć od tego, że w 1962 roku, w duecie z Karolem Warginem, Krzysztof został laureatem I Festiwalu Młodych Talentów w Szczecinie. Wystąpili wówczas z piosenką *Niedźwiadki* i za jej wykonanie artyści otrzymali pierwszą nagrodę. „Ja wtenczas występowałem w pierwszym składzie *Niebiesko-Czarnych* – kontynuuje Bernard Dornowski i dodaje z uśmiechem – takie było to nasze pierwsze spotkanie, gdzie zaledwie przywitaliśmy się i nawet nie było sposobności do tego, by porozmawiać".

W tamtym czasie Krzysztof Klenczon był jeszcze słuchaczem Studium Nauczycielskiego Wychowania Fizycznego w Gdańsku-Oliwie i chciał być nauczycielem wf-u, mimo że pochłaniała go muzyka. Po studiach w 1962 roku rozpoczął pracę nauczyciela w Szczytnie, ale gdy pod koniec września otrzymał propozycję występowania w *Niebiesko-Czarnych*, nie zastanawiał się długo i powiedział do siostry: „Ja się pakuję. Powiedz rodzicom, że zrezygnowałem z pracy w szkole i nigdy już nauczycielem nie będę. Jadę do Trójmiasta i tam będę grał do końca życia".

W Niebiesko-Czarnych

Od tej pory Bernard Dornowski rozpoczął współpracę artystyczną z Krzysztofem Klenczonem i nie ukrywa, że podziwiał pracowitość przyjaciela, który tak intensywnie ćwiczył, że miał obolałe palce. „Z czasem doszedł do takiej sprawności – zauważa – że jako instrumentalista zaczął dorównywać Januszowi Popławskiemu, który oceniany był jako najlepszy gitarzysta w Polsce".

W 1965 roku powstał zespół *Czerwone Gitary*, w którym frontowymi postaciami byli: Krzysztof Klenczon, Jerzy Kossela i Seweryn Krajewski. „Myśmy się bardzo szanowali, bardzo wspomagali. Aranżacje poszczególnych piosenek powstawały wspólnymi siłami, niezależnie od tego, kto skomponował dany utwór. Krzysiek był specjalistą od wstępów i zakończeń" – wspomina atmosferę w zespole, w którym jak przysłowiowe grzyby po deszczu rodziły się takie przeboje jak: *Historia jednej znajomości* czy *Nikt na świecie nie wie*.

Najważniejsza kompozycja

Choć kompozycji o statusie przeboju Krzysztof Klenczon ma na swoim koncie bardzo dużo, jednak wyjątkową jest *Biały krzyż*, który odsłonił wyjątkowo wrażliwe wnętrze artysty. „On bardzo cenił ojca, który walczył w Armii Krajowej, był tzw. żołnierzem wyklętym i musiał się ukrywać – podkreśla Bernard Dornowski. – Krzysiek w głębi duszy był prawdziwym patriotą i cenił tych ludzi, którzy walczyli za Polskę, za tę prawdziwą Polskę. Widząc, czego doświadczał ojciec, który musiał się ukrywać, żeby nie wpaść w łapy oprawców komunistycznych, często o tym myślał" – dodaje. Nic zatem dziwnego, że kiedy wiosną 1969 roku utwór, do którego tekst napisał Janusz Kondratowicz, był już ukończony, tuż przed jego prezentacją na Festiwalu w Opolu Krzysztof Klenczon oznajmił, że dedykuje go swojemu ojcu.

Dziś Bernard Dornowski lideruje zespołowi *Bernard Dornowski ex Czerwone Gitary*, który w wiernych aranżacjach śpiewa piosenki „polskich Beatlesów". *Z*a każdym razem, kiedy wykonywany jest *Biały krzyż*, widzowie wstają z miejsc i zapalają światełka, a śpiewający ją Bernard Dornowski nierzadko ociera łzy wzruszenia: „Ta piosenka odświeża i pielęgnuje pamięć *o tych, których nie ma* i nie tylko wspomnienie o Krzyśku, ale też o Jurku Kosseli i Henryku Zomerskim, a także o wielu, wielu innych znakomitych artystach, z którymi występowałem w czasie mojej 60-letniej pracy na estradzie".

foto: © Bogusław Olszonowicz

red. **Bogusław Olszonowicz**, pracownik Drapikowski Studio, Gdańsk

ZDARZYŁO SIĘ w WATYKANIE

Świat za Spiżową Bramą to majestat pałacowych wnętrz, słynne Loggie Rafaela, dobrze znany nam obecnie Dom Świętej Marty i splot uliczek, które prowadzą na cudowne i prawie dla nikogo niedostępne dziedzińce. To soczysta zieleń ogrodów i tajemnicze zaułki przy garażach, gdzie przechowywane są papieskie samochody. To także drukarnia, redakcja gazety „L'Osservatore Romano", przychodnia i magazyn watykańskich mebli. Watykan to ten świat, do którego zaprosiłam Państwa w mojej pierwszej książce. *Kobieta w Watykanie* miała za zadanie poprowadzić czytelnika za rękę po miejscach, które dla mnie, jej autorki, stanowiły dom i najważniejszy punkt odniesienia przez kilkanaście lat mojego życia za wysokim murem.

Jednocześnie jednak myślę, że Watykan to przede wszystkim Ludzie. Celowo zapisani przez duże L. Ci, którzy tam żyli lub pracowali, spajając latami swoją egzystencję z danym punktem na mapie najmniejszego państwa świata. Dlatego krótko po publikacji *Kobiety...* przyszło mi do głowy, że warto, a może i trzeba opisać poszczególne miejsca w Watykanie i to, co się w nich działo, widziane oczami właśnie tych ludzi. Bo to oni są tu ważni. Bo przez lata stanowili maleńką, niezauważalną dla oczu postronnych, a jednak istotną cząstkę watykańskiej codzienności.

Mieli szczęście. Podobnie jak mnie dane im było znaleźć się w tym niezwykłym państwie w wyjątkowym czasie – kiedy pisała się tam wielka historia Kościoła, ale i świata. Byli mikroskopijnymi elementami potężnej machiny. Swoją pracą każdego dnia przyczyniali się do tego, by w danym sektorze wszystko funkcjonowało jak najlepiej. Zajmowali się każdym szczegółem. Od podlewania roślin na papieskim tarasie, przez gwarancję, by nie zablokowała się pałacowa winda i papież na czas dotarł na audiencję, aż po zapewnienie następcy świętego Piotra fizycznego bezpieczeństwa...

Niektórzy zaczęli pracę za murami Watykanu, jeszcze zanim Karol Wojtyła stał się Janem Pawłem II. Pamiętają dobrze, jak watykański świat się przekształcał, stopniowo zmieniał swoje oblicze, stając się bardziej słowiański, spontaniczny, pełen serca i naszej rodzimej gościnności. Inni przyszli za Spiżową Bramę później, w różnych momentach w ciągu tych pamiętnych dwudziestu siedmiu lat.

Nikt chyba nie ma wątpliwości, że pontyfikat Jana Pawła II należy do najlepiej udokumentowanych, opisanych i opowiedzianych w dziejach Kościoła. Ileż historii słyszeliśmy z ust hierarchów, kapłanów, naukowców, watykanistów! Ile filmów i reportaży powstało o polskim papieżu! A jednak wciąż istnieją niezgłębione skarbnice wiedzy, wspomnień, spostrzeżeń, których nikt jeszcze nie odkrył albo zwyczajnie nie miał do nich dostępu. Te skarbnice to osoby, które przez te wszystkie lata zachowywały przeżycia, jakie były ich udziałem, dla siebie i swoich najbliższych. Może były zbyt osobiste, by dzielić je z innymi, zbyt wielkie, by ująć je słowami, zbyt niewiarygodne, by uznać je za prawdziwe?

Żyjąc przez kilkanaście lat za Spiżową Bramą, wpadałam na tych ludzi na każdym kroku. Często wielokrotnie w ciągu dnia. Zdarzało nam się spotkać, kiedy rano z mojego mieszkania *vis-à-vis* Pałacu Apostolskiego wychodziłam do sklepu po zakupy, gdy szłam do lekarza w watykańskiej przychodni czy do ogrodów na spacer z maleńkimi dziećmi. I nieraz już wtedy, przed laty, myślałam, że ich opowieści mogłyby być niezwykłym świadectwem tego wielkiego pontyfikatu, który odcisnął niezatarte piętno na życiu milionów współczesnych ludzi.

Zacząć trzeba od Luciana, który w Watykanie został zatrudniony jako pracownik fizyczny w 1977 roku. Przez ostatnich dwadzieścia siedem lat pełnił funkcję windziarza w Pałacu Apostolskim. A w pewne październikowe popołudnie 1978 roku był na Dziedzińcu Belwederskim. I gdyby zaledwie trzy minuty wcześniej zamknął drzwi... nie byłoby Jana Pawła II. (...)

Dla wielu z moich bohaterów okres pracy i życia w Watykanie dawno już jest rozdziałem zamkniętym. Przeszli na emeryturę i dziś żyją po prostu innym życiem.

Wielokrotnie w ciągu ponad półtorej dekady, które spędziłam za Spiżową Bramą jako obywatelka Watykanu, miałam nieodparte wrażenie, że jest to miejsce, w którym poczucie przemijającego czasu staje się wyjątkowo silne. Uświadamiałam sobie to, obserwując wybieranych w kolejnych konklawe papieży oraz zmieniające się osoby z ich najbliższego otoczenia: szefów, zwierzchników i pracowników poszczególnych dykasterii i urzędów kurii rzymskiej. Dziś są, jutro ich nie ma...

To „dziś" może trwać latami. Zawsze jednak przychodzi dzień, gdy odchodzą. Zmieniają pracę, obejmują inne stanowiska: duchowni jako nuncjusze wysyłani są na końce świata, papiescy gwardziści kończą wieloletnią służbę wojskową i wracają do ojczyzny po drugiej stronie Alp. Jeszcze inni przechodzą „na drugi brzeg". *Panta rhei*. Wszystko mija, nic nie trwa... Bardzo to w Watykanie widoczne, wręcz namacalne.

A jednocześnie właśnie to miejsce, ta czterdziestoczterohektarowa niedostępna przestrzeń, jest symbolem świata, który się nie zmienia, ale trwa zastygły od wieków. Zmieniają się ludzie, niczym kamienie gigantycznej mozaiki. Odchodzą starsi, przychodzą nowi, wnoszą ze sobą nową barwę, nową energię. Ale całość trwa w niezmienionym kształcie.

Kształt zewnętrzny nadają Stolicy Apostolskiej dostojne mury, przemożne pałace, monumentalna bazylika i jej podziemia z grobami następców świętego Piotra. Przede wszystkim jednak o trwałości i niezmienności tego świata decydują dwa tysiące lat dziejów chrześcijaństwa. Na tę historię składają się też wspomnienia tych, którzy w Watykanie spędzili całe swoje zawodowe życie. U boku kolejnych papieży „pchali do przodu" watykańską machinę – każdy na swą miarę, każdy dokładając własną maleńką cegiełkę. Tak jak czynili to latami bohaterowie mojej książki.

Przyszli za Spiżową Bramę jako młodzi ludzie. Przy Janie Pawle II dorastali, kształtowali swoją tożsamość, budowali siebie. Towarzyszyli mu przez długie lata pontyfikatu. Pozostali po jego odejściu. I przez długi czas walczyli z tym, co silniejsze od nich: z ciągłym porównywaniem czasu za jego następców do tego, co już było. I wiecznym niedosytem.

Muszę przyznać uczciwie, że napisanie tej książki nie było łatwym zadaniem. Ufam jednak, że teraz, kiedy doszliśmy do ostatnich stron opowieści, nikt nie ma wątpliwości, iż warto było te skarbnice wiedzy i wspomnień, jakimi są „moi" bohaterowie, otworzyć. Chyba byli nam to winni – nam i kolejnym pokoleniom – skoro tak wyjątkowe rzeczy były ich udziałem! A my, urodzeni w ostatnich dziesięcioleciach, którzy też jesteśmy częścią tej historii, możemy to sobie uświadamiać i budzić w sobie wdzięczność. Może dziś dzięki ich opowieściom dostrzeżemy w postaci naszego papieża okruch tego, co gdzieś nam przez lata umknęło, o czym nie wiedzieliśmy albo czego nie pamiętaliśmy?

Luciano, Antonio, Demetrio, Christoph, Ety, Giuseppe, Valentino, Paolo, Pietro, Massimiliano. Pragnę im wszystkim z serca podziękować za ich otwartość, szczerość i odwagę. Wiem, że nie było im łatwo przełamać w sobie zbyt wielką, czasem może nawet niepotrzebną skromność. Przekonanie, że nie są upoważnieni do tego, by mówić. Teraz mogą być już pewni, że ich słowa i wspomnienia są bezcenne, a my, słuchacze i czytelnicy ich opowieści, bylibyśmy bez nich znacznie ubożsi.

Fragmenty książki Magdaleny Wolińskiej-Riedi, *Zdarzyło się w Watykanie. Nieznane historie zza Spiżowej Bramy*, Znak, Kraków 2020

INFORMATYKA STOSOWANA – DOKĄD ZMIERZAMY?

Jerzy Detyna

Z prof. **Dominikiem Sankowskim** rozmawia Jerzy Detyna

„Kiedy potrzebujesz, Bóg wie o tym. Kiedy pytasz, Bóg słucha. Kiedy wierzysz, Bóg działa w Twoim życiu"
(autor nieznany)

Szanowny Panie Profesorze, bardzo dziękuję, że przyjął Pan zaproszenie Czytelników „Apostoła" i zechce Pan podzielić się z nami wiedzą i doświadczeniem, które zdobył Pan w ciągu wielu lat pracy naukowej.

To ja czuję się wyróżniony, mogąc podzielić się z Czytelnikami kwartalnika „Apostoł Miłosierdzia Bożego" swoimi życiowymi doświadczeniami, zarówno tymi naukowymi, jak i swoimi pasjami, a także tym, co dla mnie jest najważniejsze: Wiarą i Rodziną.

Panie Profesorze, kiedy po raz pierwszy zetknął się Pan z informatyką?

Po raz pierwszy z informatyką zetknąłem się w drugiej połowie lat 60. XX wieku podczas studiów na Wydziale Elektrycznym Politechniki Łódzkiej, na specjalności automatyka przemysłowa.

Dlaczego akurat informatyka stała się pasją naukową Pana Profesora?

Na początku mojej kariery naukowej pasją była automatyka i jej aplikacje. Informatyka to z kolei złożenie dwóch słów: informacja + automatyka. Pasją była też matematyka i jej dział „metody numeryczne".

Informatyka obecnie „zagląda" do (niemal) wszystkich obszarów naszego życia. Które z tych obszarów uważa Pan za najważniejsze i dlaczego?

Pracując na uczelni, wykorzystujemy najnowsze zdobycze informatyki do aplikacji przemysłowych.

Przykładowo w tomografii procesowej stosujemy zaawansowane algorytmy przetwarzania i analizy obrazów. Umożliwia to bezinwazyjną diagnostykę wybranych procesów przemysłowych.

Multimedia i technologie sieciowe mogą być dla nas niezwykle cennym miejscem wymiany informacji (a również wiedzy). Widać jednak, że te środki medialne można wykorzystać w celach negatywnych (nieprawdziwe informacje, obrażanie w sieci itd.). Jak temu zapobiegać?

Niestety jest „hejt" – powszechne zjawisko w Internecie. Osoba zaatakowana ma bardzo małą szansę obrony. Tutaj ważną rolę powinny odgrywać uczelnie wyższe, uwzględniając w swoich programach kształcenia wychowanie w odniesieniu do mediów.

W jakich kierunkach będzie rozwijać się informatyka według Pana? Jakie będzie to mogło nieść zagrożenia dla człowieka, społeczeństwa, kraju czy świata?

Najbardziej „na czasie" jest obecnie sztuczna inteligencja. Możemy się z nią wszyscy spotkać niemal wszędzie, choćby w telefonach komórkowych. Jest ona wszechobecna czy tego chcemy, czy nie. Z jednej strony może nam przynieść ogromne korzyści np. w postaci wykorzystania technologii GPS, która pozwala wybrać optymalną drogę dotarcia do celu i dodatkowo z uwzględnieniem jeszcze sposobu poruszania się i utrudnień na drodze. Z drugiej strony sztuczna inteligencja daje możliwość powszechnej inwigilacji, a to wcale nie musi być pozytywne.

Szanowny Panie Profesorze, bardzo dziękuję, w imieniu Czytelników „Apostoła" oraz własnym, za bardzo interesującą rozmowę.

To ja jestem ogromnie wdzięczny za wywiad w tym czasopiśmie oraz w tym obszarze, gdzie podejmuje się tematy z pogranicza nauki i wiary. Święty Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio* pisał: „Wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy". Moje motto życiowe to: „Im bliżej Boga, tym mniejsza trwoga".

Z okazji Nowego Roku Pańskiego 2021 składam Redakcji oraz wszystkim Czytelnikom „Apostoła" najlepsze życzenia: błogosławieństwa Bożego, zdrowia i spokoju!

prof. **Dominik Sankowski** w 1970 roku ukończył studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Łódzkiej, dodatkowo ukończył studia matematyczne, uzyskując dyplom magistra matematyki (1973, specjalność: metody numeryczne). Z sukcesem zdobywał kolejne tytuły i stopnie naukowe (1979 – praca doktorska z wyróżnieniem, 1989 – praca habilitacyjna, 1998 – tytuł profesora). Od 2001 roku pracuje na stanowisku profesora zwyczajnego. W latach 1995–2018 pełnił funkcję kierownika/dyrektora Katedry/Instytutu Informatyki Stosowanej (przekształconej z dniem 1 czerwca 2012 roku na Instytut Informatyki Stosowanej), którą od podstaw zorganizował; obecnie zespół liczy 70 osób. Współtworzył kierunek: informatyka na Wydziale Elektrotechniki i Elektroniki Politechniki Łódzkiej. Współpracuje i wykłada na uniwersytetach w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Holandii, Belgii, Norwegii, a także w Chinach, Japonii, Australii i Singapurze. W ramach prac badawczych prowadzonych w Instytucie zorganizował zespoły naukowe w dziedzinach: przetwarzania, rozpoznawania i analizy obrazów, automatycznego pomiaru własności fizyko-chemicznych materiałów (zwilżalności i napięcia powierzchniowego) w wysokich temperaturach, tomografii procesowej, inżynierii oprogramowania, implementacji technik i metod sztucznej inteligencji, a także automatycznej identyfikacji i regulacji obiektów przemysłowych w systemach czasu rzeczywistego. Profesor Sankowski posiada szereg odznaczeń państwowych i wyróżnień za swoje prace; odnosi także sukcesy w innych dziedzinach, m.in. w 1986 roku otrzymał nagrodę Rejs Roku za przepłynięcie Atlantyku w skrajnie trudnych warunkach na jachcie s/y Stomil. Obok żeglarstwa jego hobby to historia (współautor monografii o historii m. Radomska), taternictwo, muzyka klasyczna. Jest także kawalerem Zakonu Rycerskiego Świętego Grobu Bożego w Jerozolimie. Profesor jest dumny ze swojej rodziny. Jest żonaty, ma trójkę dzieci i ośmioro wnucząt

foto: © Dominik Sankowski

Jerzy Detyna, profesor Politechniki Wrocławskiej, pełni członkostwo w kilku towarzystwach naukowych

LOTOS niezmiennie wspiera sportowców

Pandemia zmieniła wiele branż i dziedzin naszego codziennego życia. Wydarzenia sportowe zarówno na arenie krajowej, jak i międzynarodowej przybrały zupełnie inną formułę. LOTOS stale wspiera polskich sportowców i dostarcza im paliwa do osiągania kolejnych sukcesów. Spółka promuje zawodników najbardziej popularnych dyscyplin, ale i tych, którzy dopiero zaczynają swoją przygodę ze sportem.

LOTOS to polska grupa kapitałowa, której działalność ma istotny wpływ na bezpieczeństwo energetyczne naszego kraju. To także jeden z ważniejszych narodowych mecenasów, który z zaangażowaniem realizuje politykę wsparcia różnego rodzaju inicjatyw z zakresu sportu, kultury i sztuki, a także dziedzictwa narodowego, działalności społecznej, ochrony i promocji zdrowia oraz nauki i edukacji.

Pandemia koronawirusa na wszystkich wymusiła pewne zmiany oraz konieczność adaptacji. Z nową rzeczywistością musieli zmierzyć się również sportowcy, których aktywnie wspiera Grupa LOTOS. Spółka, jako podmiot z bardzo wysokim poziomem świadomości społecznej odpowiedzialności biznesu, nie zostawia swoich partnerów i kontrahentów w trudnej sytuacji.

– Oprócz naszego zaangażowania na rzecz szpitali i instytucji, które każdego dnia walczą z koronawirusem, nie zapominamy też o sportowcach. Oni także musieli dostosować się do nowej sytuacji. Grupa LOTOS od wielu lat wspiera zawodników w ich sportowych zmaganiach i nie zamierza teraz tego zmieniać – mówi **Adam Kasprzyk**, dyrektor ds. Komunikacji Grupy LOTOS.

Ponadto spółka patronuje inicjatywie „PZT LOTOS Team – Nadzieje Polskiego Tenisa", dającej wsparcie najzdolniejszym zawodnikom.

Jako koncern paliwowy LOTOS skupia się także na promocji sportów motorowych. To właśnie pod szyldem LOTOS Rally Team Kajetan Kajetanowicz i Maciej Szczepaniak odnoszą sukcesy w rajdowych mistrzostwach świata.

Spółka sponsoruje również inne dyscypliny sportowe. To m.in. program „Nadzieje Olimpijskie", który umożliwił Grupie LOTOS wsparcie obiecujących sportowców z wachlarza dyscyplin olimpijskich. Wśród uczestników programu znaleźli się zawodnicy reprezentujący pływactwo, żeglarstwo, kajakarstwo, a także łyżwiarstwo.

LOTOS jest między innymi głównym sponsorem reprezentacji Polski w piłce nożnej, a w ramach współpracy z PZPN prowadzi także działania, które dają szansę na rozwój młodych sportowców. To program „Piłkarska Przyszłość z LOTOSEM", w ramach którego działa już 17 ośrodków w całej Polsce, gdzie treningami objętych jest ponad trzy tysiące młodych piłkarzy.

Ważnym ogniwem w strategii sponsoringowej Grupy LOTOS jest także współpraca z Polskim Związkiem Narciarskim. Spółka jest generalnym sponsorem reprezentacji Polski w skokach narciarskich, generalnym sponsorem polskiego narciarstwa oraz sponsorem głównym konkursów Pucharu Świata w Wiśle i Zakopanem. Również w tej dyscyplinie koncern zaangażował się w program rozwoju młodych talentów – „LOTOS Szukamy Następców Mistrza". Spółka organizuje duży turniej sportowy LOTOS Cup, który jest skierowany głównie do młodzieży realizującej się w skokach oraz kombinacji norweskiej.

Logo marki widoczne jest też we współpracy z Polskim Związkiem Tenisowym. W tej dyscyplinie stworzony został program dla młodzieży „Rakiety LOTOSU", którego ambasadorem jest gwiazda polskiego tenisa – Hubert Hurkacz.

Oprócz sponsorowania sportu kwalifikowanego, amatorskiego oraz wydarzeń cyklicznych koncern jest także głównym sponsorem Akademickiego Związku Sportowego oraz głównym sponsorem Akademickiej Reprezentacji Polski. Wśród przedsięwzięć, które wspiera, nie można pominąć także najbardziej prestiżowego wyścigu kolarskiego w Polsce, czyli Tour de Pologne.

Zaangażowanie Grupy LOTOS w sponsoring sportowy staje się coraz szersze i bardziej zróżnicowane. Wiosną gdański koncern zrealizował kampanię „Każdy czeka na swoje NAJ". Nawiązano w niej do tęsknoty za doświadczeniami, których nie mogliśmy przeżywać, jak na przykład sportowe emocje czy spotkania z bliskimi. Kampania była jednocześnie zachętą dla kierowców tankujących na stacjach LOTOS do przekazywania punktów z programu lojalnościowego Navigator na badania związane z leczeniem koronawirusa. Do inicjatywy „Każdy czeka na swoje NAJ" dołączyły także znane osobistości ze świata sportu – Polacy mogli więc poznać np. naszą kadrę skoczków narciarskich, piłkarzy czy Kajetana Kajetanowicza od innej, bardziej domowej i prywatnej strony.

foto: © Grupa LOTOS S.A.

UPAMIĘTNIENIE **ŻYCIA i DZIEŁA**

Katarzyna Cesarz

Kardynał Kozłowiecki

W 1972 roku podczas Godziny Wspomnień zorganizowanej z inicjatywy Kościoła katolickiego, ewangelickiego i izraelskiej gminy wyznaniowej w byłym obozie koncentracyjnym w Dachau ks. A. Kozłowiecki powiedział: „Przekonałem się, że nienawiść jest rzeczą nie tylko zbrodniczą, ale także bezsensowną. Właśnie tutaj, w tych nieludzkich warunkach obozu koncentracyjnego, uświadomiłem sobie tę głęboką prawdę, że każdy człowiek jest moim bratem, ponieważ jesteśmy dziećmi jednego i tego samego Ojca – Pana Boga. Tu nauczyłem się mieć w nienawiści nienawiść i samemu bronić się przed nienawiścią do kogokolwiek, nawet do mojego brata w mundurze, który mnie nienawidził i męczył" (Stanisław Cieślak SJ, *Kardynał Adam Kozłowiecki*, WAM, Kraków 2008, s. 92–93).

Fundacja

Kardynał Adam Kozłowiecki zmarł 28 września 2007 roku w Zambii w opinii świętości w wieku 96 lat. W 2008 roku z pomocą merytoryczną i duchową abp. Andrzeja Dzięgi i bp. Edwarda Frankowskiego została powołana Fundacja im. Ks. Kard. A. Kozłowieckiego SJ „Serce bez granic" z siedzibą w rodzinnym majątku Kozłowieckich w Hucie Komorowskiej. Muzeum imienia kardynała otwarto trzy lata później w tym samym miejscu. Fundacja rozpoczynała swoją działalność, mając solidne podstawy merytoryczne dzięki zaangażowaniu ks. prof. L. Grzebienia SJ, wybitnego historyka i badacza dziejów Towarzystwa Jezusowego oraz czynnie działającego kierownika Zakładu Historii Kultury Chrześcijańskiej w Instytucie Kulturoznawstwa AIK, ks. dr. hab. Stanisława Cieślaka SJ, prof. AIK. Materiały pielęgnowane i opracowywane przez środowisko naukowe Akademii Ignatianum w Krakowie i Hucie Komorowskiej od 13 lat inspirują Fundację (cardinalekozlowiecki.pl), która organizuje różne inicjatywy o charakterze kulturalnym, edukacyjnym, oświatowym i społecznym w Polsce i za granicą, propagując pamięć i dokonania tego wielkiego człowieka „wystawionego na próbę człowieczeństwa, wiary, kapłaństwa" (Piotr Latawiec, *Ksiądz Kardynał Adam Kozłowiecki SJ (1911–2007) – wielki człowiek Kościoła*, „Fides – Biuletyn Bibliotek Kościelnych" 2011, nr 1–2 (32–33), s. 187).

Adam Kozłowiecki SJ, 1959 Rzym, Rysunek ołówkiem / Archiwum Muzeum Kardynała Adama Kozłowieckeigo SJ w Hucie Komorowskiej

Od lewej: Dariusz Bździkot, sekretarz Fundacji wraz z Bogdanem Romaniukiem, Dyrektorem Muzeum i Fundatorem Fundacji niosą obraz pt. „Adam Kozłowiecki SJ – Misjonarz Zambii" autorstwa Eliasza Dyrowa, na audiencję generalną z papieżem Franciszkiem 11 października 2017 r. http://www.vatican.va/content/francesco/pl/audiences/2017/documents/papa-francesco_20171011_udienza-generale.html

Dzięki zaangażowaniu członków Zarządu Fundacji i Muzeum po 13 latach działalności można wymienić szereg zrealizowanych inicjatyw, których nie sposób w kilku słowach opisać. Muzeum w Hucie Komorowskiej, powołane w 2011 roku, odwiedziło 30 000 turystów (*Kronika Muzeum 2011–2020*). Zgromadzone pamiątki osobiste i rodzinne związane z misjonarzem Afryki, który niestrudzenie pracował 61 lat na misjach w Północnej Rodezji (od 1964 roku w Zambii), są relikwiami dla fundatorów i pracowników muzeum. Zgromadzone materiały, pisma, listy wielkiego Polaka, misjonarza, orędownika pokoju i szacunku dla każdego człowieka, stają się inspiracją do realizowania szeregu inicjatyw przekraczających granice państw i pokoleń. Konferencje, wystawy i spotkania międzynarodowe, koordynowane przez obecnego dyrektora Muzeum Bogdana Romaniuka, przynoszą owoce w wielu postaciach. W związku z tym Fundacja wydała dwa albumy pod redakcją ks. prof. Ludwika Grzebienia SJ: *Serce bez granic* (2010, 2012), *Genealogia rodu Kozłowieckich herbu Ostoja oraz rodu Dolańskich, Fedorowiczów i Janochów* (2014). Fundacja posiada dwie wystawy ruchome: jedna pt. „Z otwartymi dłońmi" eksponowana była m.in. w Muzeum KL Dachau i w Parlamencie Europejskim w Brukseli. Druga pt. „In nimine Domini. Misjonarz Afryki. Kardynał Adam Kozłowiecki SJ (1911–2007)", szczególnie ważna przy rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego patrona, składa się z 24 plansz, hologramów i interaktywnych stołów multimedialnych. Papież Franciszek w 2017 i 2019 roku błogosławił organizatorom tejże wystawy na Urbanianum i Gregorianum w Watykanie. Wystawa odwiedziła również Londyn i największe miasta w Polsce.

Jan Paweł II z kardynałem Adamem Kozłowieckim SJ w dniu nominacji kardynalskiej w Rzymie 1998 r.

Katarzyna Cesarz, kustosz Muzeum Kardynała Adama Kozłowieckiego SJ

FUNDACJA GRUPY PKP

WSPARCIE

DLA RATOWNIKÓW WALCZĄCYCH Z KORONAWIRUSEM

Transport wody to nie jedyna wspólna akcja Caritas Polska i Fundacji Grupy PKP. Niedawno zorganizowano montaż datkomatów na dworcach kolejowych. *foto: © Łukasz Sawicki*

Do warszawskich i podwarszawskich stacji pogotowia ratunkowego i szpitali dotarły transporty wody źródlanej, gotowych posiłków i słodyczy. Pomoc dla ratowników medycznych zorganizowały Fundacja Grupy PKP, Caritas Polska, Fundacja Wsparcia Ratownictwa RK oraz Centrum Okopowa.

Blisko 26 tys. litrów wody przekazała Fundacja Grupy PKP, w ramach kampanii Caritas Polska #WdzięczniMedykom. Woda została dostarczona do stacji pogotowia, m.in. w Ząbkach, Radzyminie, Piasecznie, Pruszkowie, Otrębusach, Raszynie, Babicach, Błoniu, Grodzisku Mazowieckim, Żyrardowie, Otwocku i Międzylesiu. Współpracujący w ramach pomocy dla medyków partnerzy dowieźli wodę wraz z innymi darami także do szpitali w Warszawie, m.in. przy ul. Banacha, Żwirki i Wigury, Niekłańskiej, na Solcu oraz do szpitali Wolskiego i Bielańskiego.

Łącznie do ratowników i medyków z pogotowia i SOR-ów trafiło 37 palet wody oraz posiłków i słodyczy. – Cieszy nas ta współpraca, bo razem możemy więcej, a cel jest wspólny: zapewnić wsparcie tym, którzy ratują ludzkie życie, pracując – zwłaszcza teraz, podczas pandemii – w wyjątkowo trudnych warunkach – podkreśla ks. Marcin Iżycki, dyrektor Caritas Polska.

– Fundacja Grupy PKP prowadzi z zaangażowaniem działania na rzecz walki ze skutkami epidemii Covid-19. Jednym z działań jest pomoc służbie medycznej w przekazaniu niezbędnych materiałów pierwszej potrzeby oraz sprzętu do wykonywania testów na obecność koronawirusa. Do tej pory przekazaliśmy ponad 5 milionów złotych na walkę ze skutkami pandemii – podkreśla Katarzyna Kucharek, prezes zarządu Fundacji Grupy PKP.

– Nieustannie wspieramy pracowników służb medycznych, którzy od wielu miesięcy są na pierwszej linii frontu walki z pandemią. Cieszymy się, że i tym razem, dzięki współpracy z Fundacją Grupy PKP, możemy przekazać im nasze produkty. Mamy nadzieję, że te proste gesty przyczynia się do tego, że w swojej codziennej pracy nie będą musieli martwić się o tak podstawowe potrzeby, jak właściwe nawodnienie – swoje i swoich pacjentów – mówi Edyta Krysiuk-Kowalczyk, dyrektor ds. Jakości i Zrównoważonego Rozwoju w Żywiec Zdrój.

Dzięki dofinansowaniu ze strony Fundacji Grupy PKP do szpitali został zakupiony niezbędny sprzęt do przeprowadzenia badań na obecność koronawirusa. Wsparcie uzyskały także inne placówki. Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Warszawie zakupiła aparaturę umożliwiającą wykrycie obecności wirusa SARS-CoV-2 w materiale klinicznym. Specjaliści z Narodowego Instytutu Leków dzięki dofinansowaniu Fundacji i spółek kolejowych z Grupy PKP mogli zakupić odczynniki i inne środki, żeby uruchomić badania laboratoryjne w kierunku COVID-19. Oprócz pomocy finansowej dla placówek medycznych Fundacja Grupy PKP prowadzi również działania wspierające. Polegają one m.in. na pomocy osobom przebywającym na kwarantannie, udostępnianiu maseczek pracownikom branży kolejowej oraz dostarczeniu komputerów, niezbędnych do e-learningu, dla dzieci z rodzin potrzebujących takiego wsparcia.

FUNDACJA
GRUPY
PKP

Wspierając nas = pomagasz im

KRS: 0000499069

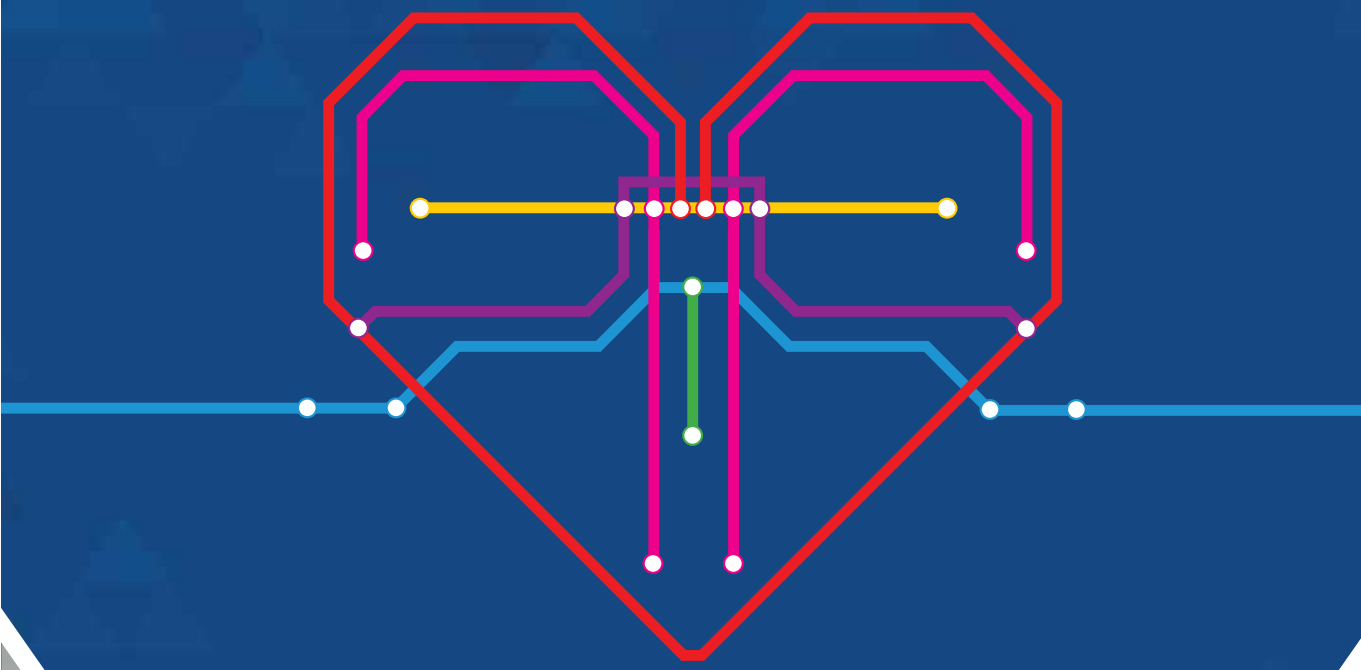

1% może uratować niejedno życie

broda.

home • kitchen • garden

mobile: +48 662 284 040
+48 602 138 644
+48 662 283 293

email: j.broda@broda.pl
sklep@broda.pl

jura®

www.broda.pl

Napisz lub zadzwoń i odbierz rabat na hasło: „Apostoł Miłosierdzia”

Więcej energii
na to, co ważne
ENERGA TO COŚ WIĘCEJ
To ciągła nauka, jak mądrze korzystać z natury. Poszukiwanie innowacji. Droga ku lepszej przyszłości. To radość bycia razem. Na co dzień i od święta. Chęć dostarczania najlepszych rozwiązań naszym odbiorcom.
Energa
GRUPA ORLEN

ORLEN
ULUBIONA KAWA POLAKÓW*
... i nie tylko
stop cafe
Kimi Räikkönen
Robert Kubica
Antonio Giovinazzi
* Źródło: badanie realizowane przez KANTAR POLSKA na reprezentatywnej próbie Polaków w wieku 15+, N=2025, Omnibus – CAPI, czerwiec-lipiec 2020, badanie dostępne na www.stopcafe.pl